

Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Rok VI Nr 2 (17)/2008

www.pzhk.pl

www.hij.com.pl

Cena 10 zł (w tym 0% VAT)

ISSN 1731-5387





Wysokiej jakości pasze musli dla koni:

- ❖ **OPTIMAL** – innowacyjna pasza uzupełniająca dla wszystkich koni;
- ❖ **HAFERFREI** – bez owsa, uzupełnia minerały, mikroelementy i witaminy;
- ❖ **REITERHOF** – kompletna pasza z umiarkowaną zawartością owsa;
- ❖ **CORNMUESLI** – pokarm energetyczny bez zawartości owsa dla koni przygotowywanych do aukcji i pokaz – w oraz koni kryjących;
- ❖ **TURNIER** – jeden z najlepszych pokarmów dla koni ciężko pracujących, turniejowych, wyścigowych, klusaków;
- ❖ **FREIZEIT** – bez owsa, dla koni użytkowanych rekreacyjnie, sporadycznie trenowanych lub odpoczywających;
- ❖ **CHAMPION** – wysokoenergetyczna pasza bez owsa dla koni użytkowanych w sporcie wyczynowym;
- ❖ **PALLETFREI** – zawiera susz z jabłek, zioła oraz mieszkę specjalnie dobranych zbóż, specjalna dla koni nie tolerujących granulatów;
- ❖ **ROBUST-LIGHT** – wspaniale skomponowana mieszanka składników pokarmowych, która u koni mających mało ruchu nie powoduje nadwagi...;
- ❖ **WESTERN** – przeznaczona głównie dla ras Pinto, Quarter-Horse i podobnych, superspecja, dla zawodników konkurencji Western;
- ❖ **ARABER** – specjalnie skomponowana mieszanka dla koni czystej krwi;
- ❖ **SENIOR-PLUS** – dla koni w starszym wieku i rekonwalescentów, łatwo przyswajalne i wysokiej jakości komponenty białkowe są specjalnie przygotowane dla tej grupy koni;
- ❖ **WEIDEBEI-MUESLI** – rekomendowana pomoc dla koni intensywnie wypasanych na pastwiskach;
- ❖ **ZUCHT** – dla klaczy od ósmego miesiąca po zażrebieciu, zawiera zestaw łatwo przyswajalnych aminokwasów potrzebnych do prawidłowego rozwoju źrebiąt i matek;
- ❖ **FOHLEN** – dla źrebiąt od drugiego do dziesiątego miesiąca życia;
- ❖ **SINFONIE** – naturalny pokarm z dużą ilością ziół przeznaczony dla koni mających kłopoty z oddychaniem i rekonwalescentów;
- ❖ **FORCE** – koncentrat mineralny i witaminowy optymalizujący procesy karmienia;

Suplementy:

- ❖ **RONDO** – biotyna
- ❖ **PIANO** – magnez
- ❖ **SUBITO** – elektrolity
- ❖ **ALLEGRO** – wit.E+SE
- ❖ **GLISSANDO** – stawy
- ❖ **FORTISSIMO** – kopyta
- ❖ **KABARO** – czosnek
- ❖ **LEIN DISTEL OL** – energia

Dystrybutor w Polsce:

stall

Warszawa, ul. Fleminga 2A

www.marstall.eu, e-mail: info@marstall.pl

tel. (0)22 519 73 45, GSM (0)601 880 380, fax. (0)22 519 73 46

Hodowca i Jeździec

nr 2(17) 2008

ISSN 1731-5387

Nakład 2000 egz.

Cena 10 zł (w tym 0% VAT)

Wydawca i siedziba redakcji:

Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62, lok. 16
00-673 Warszawa
tel. (022) 629 95 31
fax (022) 628 68 79
www.pzhk.pl
www.hij.com.pl

Nr konta:

68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

Redaguje zespół:

Sekretarz redakcji:

dr Michał Wierusz-Kowalski

Redakcja:

Anna Cuber
Ewelina Cześniak
Janusz Lawin
Paulina Peckiel
Andrzej Stasiowski

Opracowanie graficzne:

Artur Jóźwiak

Przygotownia i druk:

Matrix

Redakcja zastrzega sobie prawo

dokonywania przeróbek i skrótów

w nadesłanych artykułach, nie zwraca

materiałów niezamówionych

oraz nie odpowiada za treść reklam.

Fotografia na okładce:

Prof. Witold Pruski

ze zbiorów Andrzeja Grzybowskiego

Cześć Jego pamięci

Właśnie, staraniem Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego, po raz kolejny ukazała się na rynku 2 tomowa, wspaniała praca prof. Witolda Pruskiego, czyli Hodowla Koni. O ponadczasowej wartości dzieła niech świadczy fakt, iż w ciągu niecałego miesiąca cały liczący 1000 egzemplarzy nakład wyparował...

Za 10 miesięcy będziemy obchodzili 25 rocznicę śmierci Witolda Pruskiego! Tak, upływa ćwierć wieku kiedy to odszedł od nas wybitny uczonej i fachowiec wielkiej miary, a także pedagog ze szczególnym talentem do jednania sobie słuchaczy tudzież czytelników, wyrabiając ich na tęgich specjalistów, oddanych bez reszty swemu zawodowi... ale czy w ogóle ktoś o tym pamięta?

Profesor Witold Pruski – hipolog, wychowanek SGGW, wieloletni pracownik naukowy w Instytucie Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN oraz kierownik Działu Biologii i Użytkowania Koni, znakomity polski zootechnik, doktor honoris causa, Członek Honorowy PZHK, Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN, niestrudzony znawca i organizator hodowli koni w Polsce, wielce zasłużony dla jej rozwoju, dobry duch wyścigów, autor licznych unikalnych książek, prac naukowych i podręczników, nagradzany wysokimi odznaczeniami państwowymi i naukowymi..., a nade wszystko człowiek wielkiego serca, dobroci i nieoszacowanej szlachetności.

Żołnierz najpierw 19 Pułku Ułanów Wołyńskich, a następnie 2 Pułku Ułanów Grochowskich, w którym odbył kampanię 1919-1920 r., odznaczony Krzyżem Walecznych.

Wraz z odejściem Witolda Pruskiego nasza nauka bezpowrotnie utraciła nestora polskich zootechników, światowej sławy uczonego w zakresie hipologii i historii hodowli zwierząt gospodarskich; ponadto zapalonego bibliofila, kolekcjonera, prawdziwego koniarza jakich obecnie już niestety brak...

Profesor Witold Pruski ku pożytkowi potomnych przekazał bibliotece SGGW 2920 woluminów wydawnictw zwartych, 136 tys. sztuk czasopism, 120 teczek rękopisów i dokumentów, zbiór fotografii i negatywów, albumów, map, planów oraz kartotek przedmiotowych – gigantyczny księgozbiór kurzem zapomnienia obrastający, podobnie jak i grób na Cmentarzu Powązkowskim, (patrz kronika str. 36) który dzisiaj wygląda zgoła inaczej niż przed 25 laty... A miała być oddana cześć Jego pamięci...

Michał Wierusz-Kowalski

Dobry kierunek Michał Wierusz-Kowalski	6
Wybór reproduktora pełnej krwi angielskiej do hodowli koni półkrwi Władysław Byszewski	10
Rody męskie w hodowli koni zimnokrwistych Szczepan Chrzanowski	12
Wszechstronny koń zimnokrwisty Ewa Jastrzębska	16
Wartość użytkowa i hodowlana koni zarejestrowanych w Związku Trakeńskim w Polsce z uwzględnieniem ich przynależności do rodzin żeńskich – cz. I. Rodziny wschodniopruskie Janusz Wejer	19
Wystawy-sprzedaże ogierów zimnokrwistych w 2007 roku Wiesław Niewiński, Wojciech Ganowicz, Andrzej Stasiowski, Dorota Müller	24
Społeczne aspekty rynku koni we Francji Aleksandra Górecka	28
O dzielności klaczy... dawniej i dziś Katarzyna Wiszowaty	30
Geny a umaszczenie koni (cz. 3) Andrzej Grzybowski i Michał Wierusz-Kowalski	32
120 i wyżej Jan Skoczylas	38
Amatorskie jeździectwo Anna Nowicka-Postulszna, Magdalena Rusiecka, Katarzyna Balińska	40
Bezcenna pełna krew Paweł Gocłowski	45
ABC rozrodu dr. Maciej Przewoźny i lek. wet. Katarzyna Paczyńska	48
Najlepsze polskie konie sportowe Anna Cuber	52
Białko w żywieniu koni wyczynowych Agnieszka Kowalska	54
Okiem weterynarza – Kolki dr. Jan Samseł	58
O Luronie raz jeszcze Katarzyna Wiszowaty	59
Spotkanie Światowej Federacji Hodowli Koni Sportowych WBFSH 2007 Dorota Lewczuk	60
Legendy o koniach Aleksandra Jaworowska	62
Powozy i pojazdy konne cz. X Andrzej Jankowiak	65

JEŹDZIEC i HODOWCA





WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
 Z DODATKAMI W PRZEDDZIEN WYŚCIGÓW.
 Za I kwartał wynosi 15,000 mk.
Cena numeru 1,250 Mk.
 ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
 Warszawa, Hotel Europejski, telef. Nr. 91-90.
 Rachunek P. K. O. Nr. 6161.

Ppłk. Karol bar. Rómmel jubilatem.

Niedawno minęło dwadzieścia lat od czasu, gdy świetny nasz jeździec ppłk. Karol bar. Rómmel święcił pierwsze sukcesy na arenie międzynarodowej. Z tego tytułu podajemy tu krótki jego życiorys i zarys kariery sportowej, która imię jego rozniosła nawet po obcych krajach.

Zamiłowanie do jazdy konnej, ppłk. Rómmel zdradzał od najwcześniejszej młodości. Jeździć zaczął, mając zaledwie lat 6, dosiadając na okłep spokojniejszych koni obozu ćwiczebnego artylerji w Oranach pod Wilnem, gdzie ojciec jego był komendantem.

W kilka lat później, gdy doszedł już do pewnej wprawy, zaczął mu ojciec pozwalać brać udział w ćwiczeniach i musztrach artylerji, w czasie których jeździł w drugiej parze w zaprzęgu armatnim.

Nauki średnie pobierał w korpusie kadetów w Odessie. W tym okresie życia najulubieńszą jego rozrywką było chodzenie na tor wyścigowy i przyglądanie się robocie koni. W czasie letnich wakacji, wracając z korpusu do domu, pełnił służbę u swojego ojca w charakterze konnego ordynansa.

Gdy doszedł w korpusie kadetów do ostatnich klas, jeździł już, dzięki uprzejmości swych znajomych, na dwulatkach, na rannych galopach.

Wyjątkowy pociąg do koni i stałe przesiadywanie w wolnych chwilach na torze wyścigowym, nie bardzo podobały się ojcu, który obawiał się zaniedbywania nauk przez syna, a może nawet i bardziej zgubnych następstw dla młodego chłopca. To też, gdy syn ukończył korpus kadetów i wyraził chęć wstąpienia do kawalerji, ojciec przeciwstawił się temu stanowczo i uznał za racjonalniejszą służbę w piechocie. Ulokował więc syna w Pawłowskiej Oficerskiej szkole piechoty w Petersburgu.

Pasja do koni nie wygasła jednak w młodym sportsmacie i jako junkier stałe spędza swój wolny czas na torze kołomiagskim, albo w ujeżdżalni pierwszej gwardyjskiej brygady artylerji, w której służył starszy jego brat, obecny generał Wojsk Polskich.

Były to lata 1906—8. W czasie tym zaprzyjaźnił się ze znanym jeźdźcą manezowym — Andriejewym, który, będąc jednym z lepszych uczniów Fillisa, został powołany do ujeżdżania koni wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, późniejszego głównodowodzącego armją rosyjską w czasie wojny światowej.

Andriejew wpajał w Rómmła zasady Fillisa i wkrótce zrobił z niego fanatycznego wyznawcę tego systemu.

W roku 1908 ukończył ppłk. Rómmel szkołę junkierską i przydzielony został do lejbgwardji Izmańłowskiego pułku piechoty, konsystującego w Petersburgu.

Wkrótce potem ujeździł po raz pierwszy zupełnie samodzielnie szkołą Fillisowską klacz swą Mariję Stuart.

Były to czasy, kiedy w Michajłowskim manezu urządzano często konkursy hippiczne, które wchodziły wówczas w modę i cieszyły się dużym powodzeniem. Płk. Rómmel zdecydował się wziąć w nich udział. W roku 1910 stanął do nich na wyżej wspomnianej klaczy Mariji Stuart, zupełnie nieprzygotowanej do tego rodzaju popisów. Młody sportsman był wówczas tego przeświadczenia, że konkurs hippiczny nie jest trudny do wygrania, należy tylko jechać śmiało i ostro. Tak też i uczynił. Rezultat był opłakany. Klacz porozbijała wszystkie przeszkody, a jeździec doznał nieprzyjemności ze strony komisji technicznej, zwrócono mu bowiem uwagę, że nie będąc należycie przygotowanym, nie należy stawiać do popisów publicznych. Był to pierwszy występ ppłk. Rómmła na konkursach.

Pierwsze to niepowodzenie zrobiło na nim ogromne wrażenie. Zaczął zastanawiać się nad jego przyczynami, analizować swoją jazdę oraz przyglądać się pilnie jeźdźcom, którzy osiągalni dobre rezultaty. Szczególną jego uwagę zwrócili na siebie: Pleszkow, Ekse i Rodzianko, którzy jeździli systemem włoskim. Płk. Rómmel zaczął obserwować wszystkie ich ruchy, sposób siedzenia i prowadzenia koni i wreszcie naśladować to wszystko, narazie ukradkiem.

W tym czasie nabył za 50 rubli, wybrakowanego z „konwoja: Jego Wielicestwa”, tykawego wałacha „Ziablika” i na nim próbować zaczął domorosłym sposobem „jazdy włoskiej”. Instruktor żadnego nie miał. Zupełnie sam, zdany tylko na swój zmysł obserwacyjny i intuicję jeździecką, zaczął pracować i robić postępy. Wreszcie udało mu się chwycić istotę nowego systemu: opanować dosiad i sposób prowadzenia konia.

W roku 1911 stanął znów do konkursów w manezu Michajłowskim i tym razem osiągnął sukces, zdobywając pierwszą nagrodę.

Jazda jego zwróciła uwagę i zaczęto o nim mówić.

Na wiosnę 1912 r. ppłk. Rómmel ustanowił rekord skoku na szerokość, skacząc w krytej ujeżdżalni. Po tym

nowym tryumfie przybył do ppłk. Rómmela dowódca korpusu gwardji z gratulacją, oraz propozycją przeniesienia go, ze względu na wybitne zdolności jeździeckie, do kawalerji. Płk. Rómmel z propozycji tej jednakże nie skorzystał, ponieważ w Izmajłowskim pułku, dowodzonym wówczas przez pułkownika generała Kisielewskiego, miał wyjątkowo dobre stosunki. Dowództwo uwzględniało jego aspiracje sportowe, udzielając zawsze potrzebnych urlopów i w tych warunkach mógł oddawać się ulubionemu sportowi.

Doskonaląc się w jeździe konkursowej, ppłk. Rómmel nie zasklepił się jednak w wąskiej specjalności, lecz garnął się również i do innych rodzajów jazdy. Lubił wyścigi. Nie posiadając własnych koni, jeździł na cudzych i dosiadał każdego konia, chociażby najgorszego, jakiego mu zaproponowano. Tym też tłumaczy się niewielkie powodzenie, jakie na torze osiągał.

Pierwszym, własnym koniem wyścigowym stał się nabyty w tatarsku w Petersburgu za 350 rubli, wybrakowany ze stajni K. Nazarowa ogierek *Mimé* (Manrou — Żatwa).

Treningiem nabytego wyścigowca zajął się sam osobiście i czynił to z zapałem, według popularnej wówczas książki Nosowicza.

Wybitne sukcesy, osiągnięte przez ppłk. Rómmela w latach 1911 i 1912 na konkursach w maneżu Michajłowskim i imprezach klubu jazdy w Krasnem Sióle, sprawiły, że nie zważając na to, iż był oficerem piechoty, wybrany został do ekipy rosyjskiej, wysyłanej na V-tą Olimpiadę do Sztokholmu.

Na Olimpiadzie jeździł świetnie i gdyby nie poślizgnięcie się Ziablika na ostatnim rowie, które spowodowało upadek i złamanie u jeźdźcy kilku żeber, — niewątpliwie zostałby zwycięzcą. Za doskonałą jazdę przyznano mu medal olimpijski, noszony z orderami.

W oficjalnym sprawozdaniu z olimpiady, w ocenie jego jazdy, zaznaczone zostało: „reitet und tut ganz italienisch”.

Odtąd ppłk. Rómmel brał udział we wszystkich olimpiadach, z wyjątkiem ostatniej w r. b. w Los Angeles.

Przed samą wojną w r. 1913 jeździł, między innymi, z powodzeniem w Warszawie w *Agricoli*.

Po odzyskaniu niepodległości, wstąpił do Armji Polskiej. W listopadzie 1919 roku wyznaczony został instruktorem skakania w trzech brygadowych szkołach oficerskich: w Przemyślu, Starej Wsi i Grudziądzu. Napisał w tym czasie rozprawę o nowoczesnej jeździe konnej, która złożoną została na ręce insp. kawal. gen. Kaweckiego.

W początkach 1920 roku zebrał ekipę, która miała jechać na VII Olimpiadę do Amsterdamu, lecz przeszkodziła temu wojna z bolszewikami.

Po zawieszeniu broni, ppłk. Rómmel został zastępcą dowódcy 1-go pułku Szwoleżerów. Na tem stanowisku zajmował się pieczołowicie wyszkoleniem jeździeckim oficerów pułku i postawił je na wysokim poziomie, tak, że w latach 1921—22 pułk ten zdobył omal, że wszystkie nagrody na konkursach hippicznych, organizowanych przez Klub Jazdy w Warszawie.

W roku 1923 nastąpił pierwszy wyjazd ekipy polskiej na zawody międzynarodowe w Nicei. Ppłk. Rómmel wziął w niej udział. Jeźdźcy nasi zajęli wówczas drugie miejsce w Pucharze Narodów.

Od tego czasu sława jeździecka naszej Armji wzrastała coraz bardziej. Zdobywane najzaszczytniejsze nagrody na konkursach międzynarodowych różnych krajów, sprawiły, iż po Italji stawiano Polskę na drugim miejscu na liście jeździeckich narodów.

Laury te w bardzo znacznej mierze były zasługą ppłk. Rómmela, którego jako znakomitego instruktora ekipy polskiej podziwiano na międzynarodowych konkursach w Nicei, Rzymie, Lucernie, Paryżu i Nowym Yorku.

Nie będę wyliczał tych wszystkich sukcesów, jakie kawalerzyści nasi, z ppłk. Rómmlem na czele, zdobywali na obu półkulach świata, gdyż tkwią one świeżo w pamięci wszystkich.

Dla oceny ppłk. Rómmela, jako jeźdźcy, przypomnę tylko, że niezyczliwi nam Niemcy, a dobrze znający ten przedmiot, uważali go za championa świata.

Z początkiem roku 1930 przeniesiony został ppłk. Rómmel w stan spoczynku. Od tego czasu w konkursach hippicznych brał udział znacznie mniejszy, a przerzucił się do uprawianego zresztą oddawna sportu wyścigowego.

Jako jeździec, ppłk. Rómmel posiada talent wyjątkowy. Obdarzony jest niezwykłym wyczuciem konia, intuicją jeździecką i zmysłem obserwacyjnym. Poza tem, co jest szczególnie godne uwagi, posiada talent wszechstronny. Jest zarówno świetnym jeźdźcą konkursowym na małym placu najeżonym przeszkodami w czasie konkursów hippicznych, jak steepłowym w trudnym wyścigu przeszkodowym i wreszcie — gonitwie płaskiej w konkurencji z zawodowymi żokejami.



Płk. K. bar. Rómmel wygrywa w Warszawie w 1930 r. wyścig płotowy na og. *Flibustier*.
(Fot. N. Polczyński — Warszawa).

Niezmierznie ciekawym i godnym uwagi jest fakt, że ppłk. Rómmel nigdy właściwie nie miał żadnego instruktora, któryby go systematycznie trudnej sztuki jeździeckiej nauczył. Do tej doskonałości, jaką osiągnął, doszedł wyłącznie swym samorodnym wielkim talentem, obserwacją i pracą. To też wśród jeźdźców zasłużenie nosi aureolę mistrza, która niech mu będzie osłoda za znojną pracę, jaką w swym trudnym zawodzie przez ćwierć wieku wytrwale i z największym zamiłowaniem ponosił.

Dobry kierunek

Rozmowa z Andrzejem Wodą, prezesem Polskiego Związku Hodowców Koni w przeddzień Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego

rozmawiał Michał Wierusz-Kowalski

Panie Prezesie, w związku ze zbliżającym się Walnym Zjazdem PZHK chciałbym poruszyć kilka kwestii dotyczących przyszłości Związku. Czy może się zdarzyć, że Stada Ogierów, które w dużej mierze utrzymują ogiery odpowiednie do krycia klaczy z programów ochronnych, ulegną likwidacji? Co w takiej sytuacji powinien zrobić Związek, aby zapewnić rozród w tych populacjach?

Jeśli chodzi o pierwszą część pytania, mówiąc o przyszłości Związku, jestem przekonany, iż jest on na tyle mocną organizacją, że doskonale poradzi sobie z nowymi wyzwaniami. Będzie się na pewno trochę przekształcał, zmieniał swoje działania, ewoluował, ale funkcjonowanie stad nie jest warunkiem *cine qua non* jego istnienia. Co do drugiego tematu, to środowisko nieustannie oskarża mnie o przesadne zainteresowanie i zaangażowanie w obronę stad. Tymczasem nasze działania są poświęcone ich usprawnianiu w realiach gospodarki wolnorynkowej. Nawet ostatnie zdarzenia potwierdzają, iż bez nich nie będzie możliwy rozród koni. Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać w terenie, tzn. wiele regionów kraju nie jest na tyle zasobnych, aby hodowców było stać na zakup dobrego materiału genetycznego w postaci własnych ogierów. Właśnie ci ludzie posiłkują się ogierami z państwowych stad.

Jakie konkretnie wydarzenia ma Pan na myśli?

Otóż nie ma możliwości dotowania stad przez budżet państwa. Dlatego też stada w celu przetrwania wprowadziły opłaty dzierżawne, jak na nasze warunki dość wysokie, co skutkuje tym, że część ogierów nie wyjdzie na punkty, a teren nie będzie zabezpieczony pod względem rozrodczym. Jest to szczególnie odczuwalne na terenach ubogich – np. Małopolska czy Podkarpacie, gdzie SO w Klikowej odnotowuje coraz to większe straty. Z drugiej zaś strony otrzymujemy telefony od hodowców, którzy pytają, co mają robić, bo na da-



nym terenie nie ma np. reproduktorów małopolskich. Wszystko to jedynie utwierdza mnie w przekonaniu, że stada ogierów są potrzebne. Nawet dziś byliśmy na rozmowach w Agencji Nieruchomości Rolnych i w ich wyniku będziemy podejmowali kolejne działania, mające na celu uratowanie stad. A co należy zrobić? Przede wszystkim określić problemy – znakomita większość obiektów to budynki o charakterze zabawkowym. Chcemy zatem rozmawiać z ministrem kultury, żeby zechciał partycypować w kosztach utrzymania tej substancji, bowiem jest to przecież dziedzictwo kulturowe. To, co płacą hodowcy za wydzierżawienie ogiera, w dużej części idzie na utrzymanie i remont miejsc, w których znajdują się SO. Gdyby udało się znaleźć nieco środków u ministra kultury i jeśli jednocześnie Agencja byłaby gotowa przekazywać określone fundusze drogą pośrednią, np. poprzez nasz Związek bądź różnego typu stowarzyszenia, ale z przeznaczeniem na stada (niestety nie może przekazywać środków bezpośrednio do stad!), to zarysowałyby się pewna szansa na dalsze ich funkcjonowanie. Poza tym proponujemy, ażeby tam, gdzie jest wola samorządu i gdzie jest to możliwe, kontrolę nad stadami przejął samorząd wojewódzki. Wstępnie marszałkowie i sejmiki wyrażają zainteresowanie takim rozwiązaniem. Tam, gdzie istnieje dobrze funkcjonują-

ca stadnina koni, wsparta np. produkcją mleka, mięsa, czy zbóż; gdzie istnieje zintensyfikowana produkcja rolna, tam stado powinno być integralną częścią stadniny. Przykładowo istnieje prawdopodobieństwo, iż Nowe Jankowice mogłyby połączyć się z Kętrzynem, w wyniku czego powstałoby jedno przedsiębiorstwo hodowli koni zimnokrwistych. Byłaby to jednocześnie stadnina i stado ogierów. Mają oni duży areal, a więc koszty utrzymania ogierów byłyby mniejsze, a produkcja ogierów pokrywałaby przynajmniej w pewnej części zapotrzebowanie stada. Jestem przekonany, że skoro takie państwa, jak Niemcy czy Francja, a więc potentaci na rynku, utrzymują stada, mimo że jest tam tak dobrze rozwinięta inseminacja, zamożność społeczeństwa jest znacznie większa, a drogi w o niebo lepszej kondycji, to znaczy, że nie robią tego dla czystej idei, ale przede wszystkim dlatego, iż stada są tam po prostu potrzebne. Na każdym zjeździe zadawałem delegatom pytanie o zasadność utrzymania stad ogierów. Za każdym razem padała odpowiedź pozytywna.

Następny zarząd PZHK musi zatem tej sprawie poświęcić dużo czasu, bo to nie tylko problem Agencji i stad ogierów, ale nasz wspólny interes. Oczywiście jest, że wykorzystanie ogierów będzie się może trochę zmniejszało, że zmianie ulegnie ich rozmieszczenie w kraju, ale na pewno nie wolno nam

z nich rezygnować. W tym przypadku nie możemy myśleć tylko i wyłącznie w kategoriach ekonomicznych – co deficytowe, to trzeba się tego pozbyć... Musi nas być stać na ich utrzymanie, tak jak stać nas na utrzymanie bibliotek, muzeów czy teatrów. A ponadto jest to ogromna spuścizna narodowa, której nie wolno nam zaprzepaścić.

Jakie działania w przyszłości powinien podjąć Związek, żeby skutecznie konkurować z coraz bardziej ekspansywnymi związkami hodowców koni, szczególnie z Europy Zachodniej? Co można zrobić, aby na terytorium Polski nie napływała coraz większa liczba ogierów i klaczy, niestety nie zawsze dobrej jakości?

Temat jest trudny do zrealizowania, bowiem żyjemy w wolnym i otwartym kraju... Na Zachodzie również mamy nadprodukcję koni. Oczywiście jest więc, że producenci robią wszystko, żeby znaleźć nowe rynki zbytu. Polska niestety – w myśl powiedzenia „cudze chwalicie, swego nie znacie” – ciągle hołduje zasadzie, że wszystko, co obce, jest lepsze niż to, co sami uzyskujemy. Między innymi dlatego walka z napływem koni z Zachodu jest bardzo utrudniona. Jednak przez odpowiedni marketing i reklamę musimy pokazywać, że nasze konie są dobre. A jaką drogą? Przede wszystkim organizujemy Mistrzostwa Polski Młodych Koni, podczas których pokazujemy zarówno rodzime konie, jak i importowane. Nie zawsze konie zachodnie wygrywają z naszymi. Możemy, a nawet powinniśmy brać przykład z hodowców z Zachodu. Dajmy na to – przebicie się naszego ogiera jako reproduktora na Zachodzie graniczy z cudem. Zaledwie pojedyncze egzemplarze – wybitne jednostki – kwalifikowane są tam do rozrodu, i to tylko wówczas, kiedy obdarzone są silnymi cechami aktualnie poszukiwanymi przez hodowców. My natomiast popelniamy zasadniczy błąd, otwierając się szeroko i bezkrytycznie na napływający z Zachodu materiał. Jednocześnie sytuacja ta nie oznacza, że mamy się zamknąć na współpracę z Zachodem. Na pewno – szczególnie w rasach szlachetnych – zdarzają się konie lepsze od naszych. Należy jednak pamiętać, że w Polsce przez 50 lat zupełnie inne było przeznaczenie koni i w związku z tym pod innym kątem odbywała się selekcja materiału.

Holendrzy o wiele mniej lat potrzebowali, by podnieść jakość swojej produkcji...

... a w dobry towar zaopatrywali się m.in. w Polsce. Sam pamiętam, jak w latach 60. przyjeżdżali do Starego Sącza przedstawiciele Beneluksu i dokonali selekcji materiału spośród koni z całego regionu. Mieli pomysł na swoją hodowlę, byli konsekwentni i osiągnęli cel. W tej chwili my również próbujemy znaleźć jakiś złoty środek, ale w hodowli nie dzieje się to z dnia na dzień. Podsumowując – import koni na pewno jest nam potrzebny, ale musimy to robić z rozmysłem. Powinniśmy sprawdzać to, co zaimportowaliśmy, i jeśli potwierdzi się dobra opinia początkowa, to wykorzystać to na szeroką skalę, a jeśli nie, to po prostu pozbyć się złego nabytku. Ápropos, nie rozumiem hodowców, którzy sami mają imponujących rozmiarów produkcję ogierów, a jednocześnie również w znacznym stopniu importują kolejne ogiery z Zachodu. Podcinają przecież tym samym gałąź, na której siedzą, bowiem zapełniają rynek, na który za chwilę będą próbowali wprowadzić własne konie. To jest szalenie krótkowzroczna polityka. Tymczasem umiar w tych działaniach jest naprawdę sednem sprawy. Dlatego PZHK, stojąc na straży zdrowego rozsądku, chciałby móc i stara się, na ile to możliwe, zapobiegać szkodliwym tendencjom rynkowym, choćby nieustannie podnosząc poprzeczkę koniom zachodnim.

Jednocześnie krajowe championaty pozwalają hodowcom namacalnie przekonać się o sile naszego rodzimego materiału – wyniki konfrontacji często dają do myślenia...

Prowadzimy dodatkowo zakłady treningowe dla klaczy, które także pozwalają na lepszą ich ocenę. Wielu hodowcom nie podoba się pomysł wprowadzenia kwalifikacji obowiązkowych poprzez ZT dla młodych ogierów. Mamy ponadto zakłady treningowe dla koni śląskich. Dzięki stopniowemu zastrzaniu selekcji poprawia się jakość naszych koni, co mam nadzieję pozwoli postawić pewną tamę dla koni zachodnich. Szczęśliwie dla sprawy rośnie zamożność społeczeństwa, a wraz z nią świadomość faktu, iż hodowla dobrych koni może także dawać pracę – co staramy się wpoić wszystkim związanym z hodowlą i jeździectwem, orga-



nizując od 2005 r. cykl konferencji przybliżających ideę „przemysłu końskiego”, wspólnie z Polskim Związkiem Jeździeckim, Stowarzyszeniem Hippica Pro Patria, Agencją Nieruchomości Rolnych, firmą Polish Prestige i Polskim Klubem Wyścigów Konnych.

Trzeba udowodnić 40-milionowemu społeczeństwu, że konie mogą być poważną gałęzią przemysłu...

Niemcy obliczyli, że 4–5 koni daje 1 miejsce pracy.

Ci sami Niemcy obliczyli, że jeździectwo jest drugą co do popularności po futbolu dyscypliną sportową...

My także powinniśmy iść w tym kierunku. To zwiększy zapotrzebowanie na wysokiej jakości produkcję koni.

Czy i jakie działania, ponad już wspomniane przez Pana mające na celu promocję polskich koni na forum międzynarodowym, zamierza podjąć PZHK. Może zechciałby Pan Prezes opowiedzieć o nowych inicjatywach, które podjęliście bądź nad nimi dopiero dyskutujecie?

W ubiegłym roku, po latach przerwy, podjęliśmy próbę organizacji aukcji ogierów. Przy czym nie do przyjęcia jest sytuacja, w której jedna ze stadnin zgłosiła do aukcji 2 ogiery, przyjechał klient z Niemiec, a konie w ostatniej chwili zostały z niej wycofane. Takie studium przypadku absolutnie nas kompromituje jako organizację i kraj. Aukcje są oczywiście jednym z narzędzi, które mogą pomóc promować polskie konie. Stąd też w PZHK zostanie zatrudniony człowiek do spraw promocji i marketingu, którego zadaniem będzie jak najefektywniejsze docieranie z końskimi tematami i przekonywanie do nich polskiego społeczeństwa.

Reasumując, trzeba uświadomić ludziom, iż mamy dobre konie i że nie musimy kupować konia do rekreacji za granicą, bo ten polski będzie na pewno zdrowszy, z lepszym charakterem, przystosowany do naszych warunków i, co dla niektórych klientów najważniejsze – tańszy!

Czy PZHK myślał o zaangażowaniu się w rozwiązanie problemu Wyścigów Konnych na Służewcu i popularyzację przemysłu końskiego poprzez ten rodzaj aktywności?

Wyścigi związane są głównie z końmi ras czystych – arabami bądź folblutami. Natomiast my jako Związek prowadzimy przede wszystkim działania na rzecz utrzymania samego toru wyścigowego dla sprawy wyścigów, bowiem to z jednej strony rodzaj selekcji, dzięki której wszyscy korzystamy – stymulujemy i dynamizujemy postęp biologiczny, z drugiej zaś strony – także doskonała forma promocji koni w sercu dużego miasta. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której służewiecki tor zostałby przeznaczony pod jakąkolwiek inną niż końska zabudowę...

Zmieńmy proszę nieco temat – czy według Pana współpraca Związku z placówkami naukowymi jest dostateczna i jak powinna wyglądać w przyszłości?

Nauka powinna służyć praktyce. Nie chcę nikogo urazić, ale wydaje mi się, że nie zawsze istnieje ten związek pomiędzy teorią i praktyką. Naukowcy narzekają, że praktycy nie dostarczają im tematu, my zaś mówimy, że naukowcy zajmują się rzeczami, które nam nie do końca są przydatne. A jednak współpraca istnieje, na poparcie czego powiem, że przewodniczącym Rady Hodowlanej jest prof. Kazimierz Kosiniak-Kamysz, praktykujący lekarz weterynarii. W pracy komisji ksiąg stadnych zaangażowani są profesorowie z uczelni rolniczych. Współpracujemy z Instytutem Zootechniki w Krakowie, koordynującym programy ochronne. Efektem ponad 10-letniej współpracy z Instytutem Genetyki i Hodowli Zwierząt w Jastrzębcu będzie przedstawienie w tym roku informacji nt. wartości hodowlanej ogierów półkrwi na podstawie wyników w zakładach treningowych.

Awans dr Doroty Lewczuk z IGiHZ w Jastrzębcu w strukturach Europejskiej Federacji Zootechnicznej (EAAP) o czymś świadczy...

Fakt – szczęśliwy traf, że pani doktor znalazła się w orbicie PZHK, a jednocześnie jest doceniana na forum międzynarodowym. To rzeczywiście jasny punkt, gdzie współpraca praktyki z nauką układa się wzorowo i mam nadzieję, że będzie dalej służyć i rozwijać się z korzyścią dla obu stron. A przecież to bierze swój początek w bardzo prostej, jak mogłoby się zdawać, kwestii – na podstawie prowadzonych przez dr Do-

rotę Lewczuk analiz i badań każdy zainteresowany może wyciągać odpowiednie wnioski hodowlane. To jest właśnie ta usługowa funkcja nauki w stosunku do hodowli, która z kolei gwarantuje postęp...

PZHK obok członków działających w obszarze rolnictwa zrzesza również osoby, dla których rolnictwo nie jest podstawą działalności, a hodowla koni rzadko kiedy jest ich podstawowym źródłem utrzymania. Czy ta sytuacja rodzi jakieś trudności w działalności organizacji związkowej?

Nie wymagamy, by każdy, kto posiada konia, był członkiem PZHK. Siła Związku nie polega na jego liczebności, ale na aktywności tych, którzy, do Związku chcą należeć, bowiem to oni decydują o jakości naszej organizacji. Ten proces zapewne będzie postępował. Koń w tradycyjnie rozumianym rolnictwie traci rację bytu i Związek nie może się opierać tylko na rolnikach hodowcach czy hodowcach hobby-stach. Co prawda część z nich na pewno przeobrazi się w prawdziwych hodowców, ale musi wpięrow przejść pewien proces – zaczyna się on od jednej czy dwóch klaczy i pragnienia posiadania żrebaka... Dalej, jak już to ćwiczymy, często pojawia się chęć sprawdzenia się w roli stwórcy – chcemy zobaczyć, jak będzie wyglądał żreback z naszych koni. Potem możemy potrzebować fachowej pomocy i tak zaczniemy angażować się w pracę organizacji. Poza tym wśród hodowców koni jest cały szereg ludzi o zawodach zdecydowanie odbiegających od wykształcenia rolniczego – intelektualści, artyści, prawnicy itp., a ci ludzie, chcąc wierzyć, wnoszą i będą wnosili do Związku powiew innej, nowej myśli, będą stymulatorem postępu i zmian.

Dotacje do administrowania księgami stadnymi i oceną wartości użytkowej stanowią ważną pozycję w przychodach organizacji. Proszę powiedzieć, co powinien zrobić Związek w przypadku drastycznego obniżenia wysokości dotacji z budżetu państwa?

Państwo nie może się całkowicie zwolnić z obowiązku wspierania hodowli, chociażby dlatego, aby możliwe było utrzymanie najcenniejszego materiału genetycznego. W przeciwnym razie byłaby to wyjątkowo komfortowa sytuacja dla producentów z Zachodu,

bo nasz rynek stałby się wtedy dla nich istnym eldorado. Za chwilę wejdzie w życie kolejny unijny przepis, a mianowicie czipowanie koni. PZHK, jako organizacja, która opracowała i zbudowała własnym kosztem system informatyczny i bazę danych, która prowadzi identyfikację koni i ma szczegółowo przygotowane do tego kadry, powinna się samodzielnie zająć tym zagadnieniem. To będzie dodatkowym źródłem dochodu, które pomoże organizacji w dalszym jej funkcjonowaniu. Tymczasem warto podkreślić, iż składka w wysokości 20 złotych (średnio w kraju) jest absolutnie symboliczną kwotą i nie pozwala na utrzymanie działalności związkowej na odpowiednim poziomie, nie stanowi nawet o być albo nie być naszej organizacji.

Tylko 4% wpływów do kasy PZHK stanowią składki członkowskie. Dla porównania wpływy z wydawania paszportów to blisko 50%. Czipowanie będzie kolejnym poważnym źródłem dochodu dla Związku?

M.in. dlatego Związek nie powinien rezygnować z walki o przejęcie czipowania. Pieniądze zarobione na tej działalności będą stanowiły własność hodowców i pozostaną w hodowli. Z tej puli można choćby finansować nagrody dla hodowców, zawody, puchary, badania nad postępowaniem biologicznym itp. One nie zginą, zatroszczy się o to zarząd PZHK. Jeśli staloby się tak, jak proponują inni, iż czipowaniem zajęłaby się Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, to muszę ze smutkiem stwierdzić, iż jest do tego zupełnie nieprzygotowana.

Mogłaby sobie rościć prawo do przejęcia waszej bazy danych.

Nie, na to pracowało u nas wiele osób. Druga kwestia to wpływy z czipowania – jakkolwiek znaczące, to jednak mniejsze z uwagi na poniesione przez Agencję koszty przygotowania się do tej operacji, które my już pokryliśmy. Oprócz tego wykonanie czipowania przez Agencję oznaczałoby będzie wpływy do budżetu, nie zaś do kasy hodowlanej. Nowy zarząd musi więc bardzo pilnować pozytywnego dla PZHK zakończenia tego tematu. Jeśli nasze społeczeństwo będzie coraz bogatsze i świadome sensu przynależności do organizacji, to wpływy z tytułu składek członkowskich nie będą stano-

wiły 4% całości budżetu, ale np. 10%. Ustępujący Zarząd pozostawia organizację w miarę dobrej kondycji finansowej i organizacyjnej. Mamy sporo nowo zatrudnionych młodych ludzi, którzy zdobywają kwalifikacje i którzy będą kontynuowali naszą pracę. Związek ma ponad 100-letnią tradycję, więc pozostaje życzyć mu następnych 100 lat w dobrej formie.

Nie żał Panu rozstawać się z PZHK?

Nie rozstaję się, nadal jestem jego członkiem. Przez ostatnie 8 lat, a więc dwie kadencje, byłem jego prezesem, teraz pora ustąpić pola innym.

Jest Pan lubiany, udało się Panu wprowadzić w życie kilka ciekawych i dobrych dla środowiska projektów...

To już pozostawiam ocenie innych. Natomiast muszę podkreślić, iż nie byłoby tych wszystkich dobrych rzeczy, jakie stały się przez owych 8 lat, gdyby nie doskonały zespół ludzki. Gdyby nie było ludzi, którzy rzetelnie i uczciwie pracują każdego dnia, i z którymi można współpracować, na pewno nie osiągnęlibyśmy zbyt wiele.

Stąd właśnie moje pytanie: czy nie żał Panu rozstawać się z tym profesjonalnym zespołem?

Trzeba umieć zacząć i trzeba wiedzieć, kiedy odejść. Zawsze bardzo było mi żal ludzi, którzy uwierzyli, że są niezastąpieni. Częstokroć wiek i percepcja już nie pozwalają na sprawne zarządzanie, ale człowiek nie potrafi tego dostrzec i się z tym faktem pogodzić. Nie chciałbym, aby mnie osobiście coś takiego spotkało. Upłynęło tylko, a może aż osiem lat, kiedy odchodzę z funkcji prezesa PZHK z w miarę trzeźwym umysłem i zostawiam organizację w dobrej formie – dobra chwila na pożegnanie. Bardzo możliwe, że będę pracował z ramienia OZHK w Krakowie w pracach Zarządu jako jego szeregowy członek, ale to pozwoli mi na spojrzenie z perspektywy i bez bolesnego ciężaru odpowiedzialności. Jestem przekonany, że nowo wybrany Zarząd i prezes, jeśli dobrze ułożą relacje z biurem i dyrektorem, na pewno doskonale sobie poradzą z prowadzeniem PZHK. Przy obecnej kadrze, jeśli tylko nie popełnimy wyborczego głupstwa, wszystko powinno pójść w dobrym kierunku.

Uprzejmie dziękuję Panu za rozmowę.

Koń skoczek wykonuje
w swojej karierze
ponad 20 000 skoków...



Wybór reproduktora pełnej krwi angielskiej do hodowli koni półkrwi

Władysław Byszewski

Zawarty w tytule tegoż tekstu temat jest tak stary, jak długo istnieje hodowla koni półkrwi, i dotychczas nie znaleziono konkretnej recepty na jego rozwiązanie, a w chwili obecnej nabral on specjalnego znaczenia. Po pierwsze z uwagi na zmianę kierunku hodowlanego koni półkrwi, który w ostatnich latach został przestawiony z konia wszechstronnie użytkowego na konia wierzchowego z zamierzeniem dojścia do konia wyczynowego. Po drugie – przez kryzys, jaki dotknął wyścigi konne, a tym samym i hodowlę koni pełnej krwi angielskiej, przez co możliwość wyboru ogiera pełnej krwi jest znacznie utrudniona.

Państwa europejskie mające szeroko rozwiniętą hodowlę koni półkrwi, jak np.: Niemcy, Francja czy Irlandia już wiele lat temu przestały się na produkcję konia sportowego wysokiej klasy, którego cechuje szlachetność, ładna i sucha głowa, długa szyja, dysponującego obszer- nym i posuwistym galopem. Porównując dziś konie ras hanowerskiej czy holsztyńskiej z końmi tych ras z okresu międzywojennego widzimy, że różnica jest kolosalna; wyglądają one obecnie jak konie innej rasy. Dotyczy to również koni francuskich czy irlandzkich, gdzie obecny koń Selle Francais nie przypomina dawnego Anglo-normanda, a obecny koń irlandzki nie przypomina dawnego irlandera. Zmianę tę osiągnięto przede wszystkim przez dolew krwi angielskiej.

Hodowla koni jest hodowlaną drogą, a opłacalna wówczas, jeśli produkowane są konie wysokiej klasy sportowej. Dziś wszystkie najwyższej rangi konkursy jak Grand Prix czy Puchary Narodów są rozgrywane jako konkursy dokładności z rozgrywką, w której oczywiście wielką rolę odgrywa czas. Ponieważ parametry przeszkód ograniczone są przepisami, o stopniu trudności decyduje ich wzajemne do siebie ustawienie i odległości pomiędzy nimi. Aby te trudności pokonać, koń musi być nie tylko doskonale ujeżdżony, ale również szybki, zwinny, absolutnie posłuszny i respektujący przeszkody.

Aby te cechy osiągnąć, musimy w racjonalny sposób stosować dolew pełnej krwi. W krajach, w których państwo troszczy się o hodowlę koni, jak np.: we Francji, w każdym Stadzie Ogierów, a po ostatniej reorganizacji jest ich jeszcze ok. 20, znajduje się po parę ogierów pełnej krwi, specjalnie do hodowli półkrwi. Łącznie we francuskich stadach takich ogierów jest około 50.

Przeglądając niemiecką księgę ogierów, spotykamy rodowody najcenniejszych ogierów mocno nasycone pełną krwią. Szkielet większości rodowodów stanowią folbluty najwyższej klasy jak Rittersporn (przez Ramzesa), Ladykiller, Cottage Son, Sacramento Song, Pik As, Marlon i wiele innych. Świadome koncepcje hodowlane polegają na takim układaniu projektowanych rodowodów aby stosować inbreedy na najlepsze ogiery pełnej krwi lub na ich wybitnych potomków półkrwi oraz powtarzanie sprawdzonych połączeń, co gwarantowałoby postęp w zaplanowanym kierunku. Metoda ta jest możliwa do zrealizowania wówczas, jeśli mamy możliwość wyboru właściwego ogiera.

I tu dotykamy następnego problemu, jakim jest u nas brak reproduktorów pełnej krwi odpowiednich do hodowli koni półkrwi, a w szczególności do produkcji koni wyczynowych. Wskutek kryzysu, jaki zapanał na wyścigach, wiele naszych najlepszych koni biega za granicą, dokąd są sprzedawane lub wydzierzawiane. Jeśli tam wykażą się odpowiednią klasą i zdrowiem, to są dalej sprzedawane, nawet i do ojczyzny konia pełnej krwi – do Wielkiej Brytanii. Tam najczęściej są kastrowane i biegają w gonitwach przeszkodowych czy płotowych, często z dużym powodzeniem, ale dla naszej hodowli są ostatecznie stracone.

W znacznie lepszej sytuacji byli nasi hodowcy w latach międzywojennych. Wyścigi odbywały się nie tylko w Warszawie, ale i na torach prowincjonalnych z licznymi gonitwami płotowymi i przeszkodowymi.

Była tam możliwość z jednej strony sprawdzenia samych ogierów-kandydatów na reproduktory, a z drugiej strony potomstwa już działających reproduktorów. Ponadto w ówczesnej naszej armii było wiele pułków kawalerii i artylerii konnej, co stwarzało możliwości do preselekcjonowania znacznej liczby osobników. W ten sposób wyłoniono reproduktory pełnej krwi, które przekazywały na potomstwo zdolności sportowe. Do takich ogierów między innymi należały Huszar II, Bob, Promień, Amulius, Harlekinzy, Bafur czy epokowy Rittersporn. Niezależnie od tego w wielu państwowych stadach była liczna grupa folblutów. Zwłaszcza w latach dwudziestych ubiegłego wieku w drodze odszkodowań zakupiono wiele folblutów o doskonałym eksterierze, z ciekawymi rodowodami i dobrą karierą wyścigową. W tych warunkach wybór właściwego ogiera pełnej krwi nie nastroczał hodowcy żadnych trudności.

Dziś takich możliwości nie mamy, dlatego wybór stał się faktycznie problemem.

Może wstęp ten jest nieco przydługi, ale chciałem przedstawić sytuację i trudności, jakie napotykają świadomi hodowcy koni półkrwi w poszukiwaniu odpowiedniego reproduktora półkrwi.

Nie da się dać jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, jaki ma być reproduktor pełnej krwi do użycia w hodowli konia półkrwi. Wybór ten powinien zależeć od wielu czynników, a przede wszystkim, do jakich klaczy ma być użyty i czego od folbluta oczekuje hodowca. W naszych warunkach hodowla szlachetnych koni półkrwi obejmuje trzy główne rasy, które rządzą się nieco odmiennymi prawami. Są to rasy koni małopolskich, wielkopolskich i polskiego konia szlachetnej półkrwi. Różnią się one między sobą i genotypem i fenotypem, zwłaszcza ta ostatnia rasa nie jest skonsolidowana. Drugi aspekt – czego oczekuje hodowca od wybranego folbluta. Czy poza podstawowymi cechami, które powinien przekazać właściwy folblut, jak zdrowie, charakter, suchość tkanki, szlachetność i zdolność do galopowania, będzie przekazywał na potomstwo zdolności o kierunku do ujeżdżenia, skoków czy WKKW.

Aby tym warunkom sprostać, ogier musi pochodzić:

1. z żywotnej linii męskiej, którą cechuje również predyspozycja do sportu
2. dawać wyrównane potomstwo, przekazując nań swoje cechy
3. posiadać indywidualność ogiera
4. posiadać nieskazitelne zdrowie, łagodny charakter i łagodny, ale żywy temperament i nienaruszony system nerwowy
5. posiadać szlachetność oraz wyraźny typ rasowy
6. posiadać bardzo dobrą, długotrwałą i wszechstronną karierę wyścigową.

Ten ostatni punkt jest właściwie najważniejszy. Jak powszechnie wiadomo, najostrzejszą próbą dzielności są wyścigi. Jest to prawda niekwestionowana, dzięki tej bowiem ostrej selekcji powstała rasa koni pełnej krwi angielskiej – genialny twór myśli ludzkiej. Folblut w wyścigu musi pokonać cały dystans, niezależnie od jego długości 1000 czy 4800 m z maksymalną szybkością. Jeżeli ogier przez minimum 2-3 sezony startuje i potrafi zwyciężać i zachowuje nienaruszony system nerwowy,

zdrowe serce i układ krwionośny i oddechowy oraz nienaruszony układ ruchu, to należy uznać go za odpowiedniego kandydata na reprodutora. Ogiera, który spełnia te warunki i potrafi wygrywać na każdym dystansie, nazywamy „klasowym” i taki ogier zwykle bywa użyty w swojej rasie. Natomiast do półkrwi powinny trafić ogiery nie tak klasowe, ale w każdym razie b a r d z o d o b r e. Ogier pełnej krwi o słabej karierze wyścigowej użyty w hodowli może stać się wielkim szkodnikiem. Może on przekazywać na potomstwo brak zdrowia, nerwowość, pobudliwy temperament i wiele innych ujemnych cech.

Wracając do wyboru ogiera pełnej krwi, który z pozytywnym wynikiem ukończył próby dzielności na torze wyścigowym, są dwie teorie jego wyboru:

- jedni hodowcy preferują ogiera o predyspozycjach długodystansowych
- drudzy preferują ogiera krótkodystansowego.

Trudno w tej sprawie zdecydowanie opowiedzieć się za jedną czy drugą teorią. Pewne jest, że koń długodystansowy musiał wykazać żelazne zdrowie, potrafiąc z maksymalną swoją szybkością galopować na długim swoim dystansie i ten długi wysiłek nie odbił się negatywnie na jego zdrowiu.

Natomiast koń krótkodystansowy jest zwykle większy, z potężniejszym zadem i obszerniejszym foule i zwyciężał na krótkim dystansie, ale z większą szybkością. A jest powiedzenie „szybkość zabija”. Jeśli te zwykle częstsze starty na krótkich dystansach przy większej szybkości nie wpłynęły ujemnie na jego system nerwowy i ogólnie mówiąc, zdrowie, to również powinien otrzymać wysoką ocenę jako reprodutor do koni półkrwi. Należy stwierdzić, że często ogiery krótkodystansowe przekazują na potomstwo zdolności do skoków. Znany włoski hodowca koni pełnej krwi Federico Tessio twierdził, że kandydatów do wyścigów przeszkodowych należy wybierać z pośród koni krótkodystansowych.

Kariera wyścigowa konia dla umiających w niej czytać, mówi bardzo wiele. Niestety, hodowcy półkrwi nie zawsze doceniają jej znaczenie. Słyszysz się nieraz takie powiedzenia „mnie hodowla folblutów ani wyścigi nie interesują”. Podcinają oni gałąź, na której siedzą. Nie ma bowiem koni pełnej krwi bez wyścigów, a hodowli półkrwi bez folblutów.

Kiedyś prof. Jan Grabowski wypowiedział jak bardzo prawdziwe i do dziś aktualne zdanie: „Kto chce oderwać próby wyścigowe od finalnego celu, jakim jest rozprowadzenie krwi

najcenniejszych ogierów pełnej krwi w hodowli półkrwi, ten jest najniebezpieczniejszym wrogiem wyścigów, ten pragnie sztuki dla sztuki, która nie ma celu, a więc i sensu. Hodowla półkrwi bez stałego dolewu krwi pełnej istnieć nie może, a dolewana krew musi być najpierwszej jakości, przesączona przez precyzyjny filtr prób selekcyjnych”!

Dolew pełnej krwi musi być umiarkowany i stosowany przemiennie, tak aby doskonalić w pożądanym kierunku konie półkrwi, a nadmiernym dolewem pełnej krwi nie uczynić ich zbyt szlachetnymi.

Należy pamiętać, że Księgi Stadne poszczególnych ras półkrwi ściśle określają dopuszczalny procent pełnej krwi w rodowodach koni półkrwi.

Dla zobrazowania omawianych różnych wersji połączeń na załączonym przykładzie prezentuję rodowód niemieckiej klaczy. Rodowód ten jest dość skonsolidowany, po stronie ojca jest inbred na Ladykiller, a w IV pokoleniu znajduje się pięciu przedstawicieli pełnej krwi, co stanowi 31,25% pełnej krwi w rodowodzie. Krwi tej jest stosunkowo dużo, ale dosyć są już oddalone, bo głównie w IV pokoleniu.

Jeśli właściciel klaczy uzna za konieczne ponowne dolanie pełnej krwi angielskiej, to może to uczynić, stosując jeden z przytoczonych przykładów:

I. Bezpośredni dolew przez użycie ogiera pełnej krwi

1. o stycznych z rodowodem klaczy, czyli inbred na Furioso, lub w drugiej kolejności na Ladykiller (którego mamy już w rodowodzie klaczy dwukrotnie)

2. lub uzupełniając brakujące prądy krwi takich ogierów, jak np.: Cottage Son, Ranzau, Sacramento Song, Marlon czy inne,

II. Pośredni dolew przez ogiera półkrwi pochodzącego po folblucie

1. o stycznych z rodowodem klaczy, czyli inbred na

a) ogiera lub ogiery pełnej krwi, lub

b) ogiera półkrwi, a w tym wypadku na ogiera Gotthard

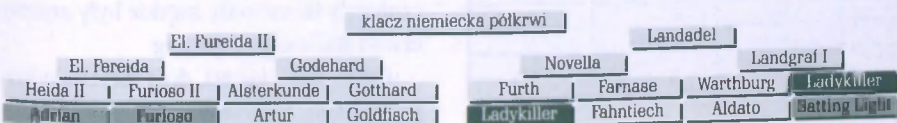
2. uzupełniającego brakujące w rodowodzie znakomite prądy krwi.

Niezależnie od powyższych kombinacji rodowodowych, właściciel klaczy winien wziąć pod uwagę, jakiego konia ma zamiar wyprodukować od klaczy, którą posiada; czy ma to być koń o predyspozycjach ujeżdżeniowych, skokowych czy WKKW – i to musi zdecydować o wyborze jednego z wyżej wymienionych wariantów.

Zadbaj o
jego grzbiet



Gwarancja
pasownego siodła



Rody męskie w hodowli koni zimnokrwistych

Szczepan Chrzanowski – Zakład Hodowli Koni SGGW

Zakład Hodowli Koni SGGW pod kierunkiem prof. dr hab. J. Chachuly przeprowadził analizę stanu hodowli koni zimnokrwistych w latach 80. Sadzę, że prawie po 20 latach warto pokusić się o krótką ocenę zmian, jakie zaszły w tym okresie. W tym celu zestawiono rody męskie ogierów użytkowanych obecnie w hodowli oraz rody męskie ojców ich matek. Listę ogierów ustalono na podstawie informacji zamieszczonych na stronach internetowych PZHK i OZHK oraz bazy danych PZHK. Materiał opracowano przed zamieszczeniem rejestru ogierów zimnokrwistych 2008 na stronie PZHK. Analizą objęto 2307 ogierów hodowli polskiej.

Przedziały wieku	1984 Chrzanowski i wsp.	1989 Chachula i wsp.	2008 Czynne w hodowli
do 5 lat	58,0	45	47,4
6-9 lat	29,5	43	39,4
10 i więcej	12,5	12	13,2

Tabela 1. Struktura wieku (w %) ogierów prywatnych w różnych okresach

W porównaniu do lat 80. praktycznie nie wystąpiło wydłużenie okresu użytkowania ogierów. Średnia wieku ogierów obecnie ocenianych wynosiła 6,6 lat i była tylko o 3 miesiące większa w porównaniu do 1989 r. Innymi negatywnymi zjawiskami są: wynoszący prawie 50 % odsetek ogierów młodych i w dalszym ciągu bardzo mała liczebność ogierów 10-letnich i starszych. Z przedstawionych danych wynika, że podobnie jak w latach 80. większość ogierów wykorzystywana jest jako materiał reprodukcyjny do produkcji koni rzeźnych. Ich właściciele, w celu zwiększenia liczby pokrywanych klaczy, są zainteresowani krótkim okresem użytkowania.

Przy tak dużym braku hodowli bardzo trudne jest prowadzenie pracy hodowlanej. Wartość hodowlaną ogiera na podstawie jakości jego przychowku można ocenić, gdy ma on ponad 10 lat. W stadach państwowych 63% ogierów miało 10 i więcej lat. Znacznie dłuższe użytkowanie w SO jest jedną z przyczyn, że ponad 43 % ogierów czynnych w hodowli w 2007 r. pochodziło po reproduktorach ze Stad. Dla podkreślenia należy podać, że stan ogierów zimnokrwistych w PSO wynosił nieco ponad 200, a prywatnych około 2200.

Z przedstawionych danych wynika, że rody męskie były kontynuowane

w zdecydowanej większości przez ogiery importowane lub hodowli krajowej (hodowli stadnin państwowych lub prywatnych) utrzymywane w PSO. Udział ogierów importowanych w kolejnych pokoleniach wzrastał z 8,7% – ojciec do 70,9 – prapradziadek. Należy podkreślić, że zdecydowana większość importów była utrzymywana w Stadach Ogierów. Łącznie w liniach męskich ogiery importowane i z SO były w 44% ojcami, w 75,8% dziadkami, 87 % pradiadkami i w 91 % prapradziadkami. Z podanej analizy rodowodów wynika, że decydujący wpływ na stan hodowli koni zimnokrwistych wywierały ogiery importowane i ze stad państwowych. Ogiery prywatne w małym stopniu były kontynuatorami rodów męskich. Praktyczne jedynie te, które uzyskały licencje w Białostockim i Pomorskim OZHK, wywierały wpływ na przedłużanie rodów męskich.

Na podstawie wpisu matek do księgi stadnej w określonym OZHK przeprowadzono ocenę materiału zarodowego koni zimnokrwistych utrzymywanych w tym rejonie. Wyniki tej oceny zestawiono w tabeli 3. Z danych zawartych w tabeli wynika, że najlepszy materiał zarodowy klaczy znajdował się w hodowli państwowej. W ostatnich latach utrzymywano tam około 80 matek stadnych. W stadninach państwowych od tej

liczby klaczy wyhodowano aż 47,2 % ogierów utrzymywanych w PSO. Ponadto 159 ogierów hodowli SK było sprzedanych hodowcom prywatnym.

W hodowli prywatnej najlepszy materiał zarodowy klaczy zimnokrwistych znajdował się WZHK Białostok. Od klaczy, które uzyskały tam licencje, było czynnych w hodowli 28,6% ogierów. Aktualnie w tej hodowli użytkowane są 1173 klacze wpisane do księgi głównej. Chachula i wsp. (1989, 1991) podają, że w latach 80. WZHK Białostok produkował również najwięcej materiału zarodowego.

Wartościowe pogłowie klaczy zarodowych utrzymywane jest na terenie Pomorskiego ZHK. Co piąty ogier czynny w hodowli pochodził od matek, które uzyskały licencje w tym Związku.

Kolejne rejony posiadające dużo klaczy, od których odchowano ogiery, to WZHK Warszawa i WZHK Warszawa/Radom oraz LZHK Lublin, W-MZHK Olsztyn, OZHK Łódź i OZHK Koszalin. Pozostałe OZHK produkują mało materiału zarodowego i są odbiorcami ogierów wyhodowanych w innych rejonach.

Duża produkcja ogierów i klaczy, w WZHK Białostok i Pomorskim ZHK Malbork nakłada na nie szczególne obowiązki w doborze materiału zarodowego, aby nie dopuścić do nadmiernego spokrewnienia.

Ze względu na wielkość importu materiału zarodowego po II wojnie światowej można wyróżnić 3 okresy.

Według Chachuly (1967) oraz Chachuly i Rudowskiego (1967) od zakończenia wojny do połowy lat 60. do Polski sprowadzono 448 ogierów, w tym: 97 ardenów, 54 belgi i reńskie belgi oraz 17 bretonów. Ostatnimi importami z tego okresu (rozpoczęły stanówkę w 1966 r.), które wywarły duży wpływ na hodowlę i założyły liczne rody męskie były ardeny szwedzkie Geber i Tuborg.

Od połowy lat 60. do 1980 r. nie importowano reproduktorów ras zimno-

Wyszczególnienie	Ojciec 1	Ojciec 2	Ojciec 3	Ojciec 4
Importowane	8,7	29,0	59,8	70,9
PSO	35,3	46,8	27,2	20,1
WZHK Białostok	19,6	9,0	5,2	2,1
Pomorski ZHK Malbork	14,2	11,0	7,1	6,8
WZHK Warszawa	5,4	0,8	0,1	
WZHK Warszawa / Radom	5,3	1,4	0,1	
Lublin	3,0	0,3		
Olsztyn	2,7	0,3	0,04	
Pozostałe OZHK	5,8	1,4	0,5	0,1

Tabela 2 Zestawienie kolejnych pokoleń rodów męskich w zależności od hodowcy lub OZHK, w którym uzyskali licencję.

OZHK lub SK	Własny OZHK	Inne OZHK	PSO	Razem	%
WZHK Białystok	393	220	47	660	28,6
Pomorski ZHK Malbork	242	192	37	471	20,4
Hodowli lub od matek SK		159	94	253	11,0
WZHK Warszawa	178	29	4	211	9,1
WZHK Warszawa/Radom	41	149	1	191	8,3
LZHK Lublin	129	15	3	147	6,4
W-MZHK Olsztyn	82	56	4	142	6,2
OZHK Łódź	37	29	1	67	2,9
OZHK Koszalin	18	36	8	62	2,7
Inne OZHK	79	24	0	103	4,5
Razem	1199	909	199	2307	100,0

Tabela 3 Zestawienie matek ogierów czynnych w hodowli według OZHK, w którym uzyskały licencję

krwistych. Zapotrzebowanie rolnictwa oraz eksport koni rzeźnych wymusił zmianę kierunku hodowlanego. W celu przyspieszenia zwiększania kalibru hodowanych koni wznowiono import ogierów i były to: na początku lat 80. konie zimnokrwiste z byłej NRD, w 1987 r. ardeny ze Szwecji, a w 1990 ardeny z Francji.

Na podstawie informacji zawartych w księdze stadnej koni zimnokrwistych i wykazie ogierów tej rasy zamieszczonym na stronie internetowej PZHK ustalono, że od 1980 importowano 147 ogierów, w tym: 14 ardenów francuskich, 39 ardenów szwedzkich, 64 belgi, 17 innych ras zimnokrwistych oraz 13 niemieckich zimnokrwistych. W ostatnich latach import reproduktorów systematycznie się zwiększa. Do takiego stwierdzenia upoważnia analiza ich dat urodzenia – 40 urodziło się w latach 1987-1999, a 107 w latach 2000-2005.

Na podstawie analizy danych zamieszczonych w tabeli 4 można wysunąć wniosek, że podstawą podjęcia decyzji o imporcie jest posiadanie reproduktorów o dużym wzroście i masie ciała, które będą chętnie używane do krycia klaczy używanych do produkcji źrebiąt rzeźnych i zwiększają przychody ich właścicieli. Tłumaczy to zainteresowanie importem koni belgijskich i innych ras zimnokrwistych mających duży wzrost i dużą masę ciała.

Import ogierów będzie trwał nadal i moim zdaniem nie wolno go hamować nakazami administracyjnymi czy ostrymi kryteriami przy wpisie do ksiąg stadnych. Przeciwdziałać temu należy po-

przez efektywną pracę hodowlaną i produkcję takiego materiału zarodowego, jakiego chcą użytkownicy.

Polska hodowla koni zimnokrwistych posiada ponad 7 tysięcy klaczy i ponad 2400 ogierów licencjonowanych i powinna być eksporterem materiału zarodowego. Import reproduktorów z krajów mających mało liczne pogłowia koni zimnokrwistych świadczy o bardzo małej efektywności prowadzonej pracy hodowlanej.

Rody męskie ogierów zimnokrwistych czynnych w hodowli

Rody męskie założone przez reproduktory importowane do połowy lat 60. mające 6, 7 pokoleń można uznać za polskie. Liczba tych rodów, które miały co najmniej 2, przedstawicieli, była następująca:

1. 1984 r. – 52 rody, Chrzanowski i wsp.;
2. 1989 r. – 49 rodów, Chachula i wsp.;
3. z tego do chwili obecnej przetrwało 26, w tym szanse przetrwania (10 i więcej przedstawicieli) ma tylko 14;

Z podanego zestawienia wynika systematyczne zmniejszanie się liczby ogierów pochodzących z rodów polskich. Spośród 2307 ogierów czynnych w hodowli tylko 38,9% pochodziło z rodów „starych” założonych przez reproduktory importowane do połowy lat 60. Najwięcej ogierów pochodziło z rodów założonych przez reproduktory GEBER ard. szw. – 143, AIGLON breton – 128 oraz GUSTAW – 106.

Wpływ poszczególnych ras na polską hodowlę był następujący:

Okresy lat	Wysokość w kłębie	Obwód klatki piersiowej	Obwód nadpęcia przedniego
Ogierzy sztumskie (koniec lat 50.) Chachula (1962)	156,1	207,6	25,2
Ogierzy uznane za czynne w hodowli 1989 r. Chachula i wsp. (1991)	152,9	213,1	24,7
Ogierzy hodowli polskiej 2007 r.	159,6	221,9	27,0
Ogierzy importowane lub dzierżawione od 1980 r.			
Ardeny francuskie	162,6	216,8	31,6
Ardeny szwedzkie	162,1	220,7	28,4
Belgi	167,3	222,5	32,4
Inne rasy zimnokrwiste	168,4	220,3	29,8
Niemieckie zimnokrwiste	164,1	218,7	29,1

Tabela 2 Zestawienie kolejnych pokoleń rodów męskich w zależności od hodowcy lub OZHK, w którym uzyskali licencję.

Equiline

Rasy	1984 Chrzanowski i wsp.	1989 Chachula i wsp.	2007
Ardeny szwedzkie	64,9	66,3	60,4
Ardeny francuskie	16,4	14,0	7,8
Belgi i niemieckie zimnokrwiste	10,7	13,0	26,0
Pozostałe rasy	8,1	6,7	5,8

Tabela 5. Zestawienie ogierów czynnych w hodowli (w %) według rasy założyciela rodu z którego pochodzili

Z danych zamieszczonych w tabeli wynika, że 8 reproduktorów importowanych po 1980 r. występowało w rodowodach 76,4 % ogierów czynnych w hodowli, w tym: w 49% było założycielami rodów ojca, a w 29,1 % rodów ojca matki. W ostatnich latach bardzo intensywnie był wykorzystywany w hodowli Rolltan, który występuje w rodowodach aż 522 ogierów, a 23 są na niego zimbredowane.

Należy podkreślić, że w najbliższych latach znacznie wzrośnie liczba klaczy czynnych w hodowli po reproduktorach z tych rodów – z prostej przyczyny – mało jest ogierów, które nie mają ich genów, i z doborem par do kojarzeń będzie podobnie jak w rasach o małej liczebności. Komentarz do tego jest chyba oczywisty. Okręgowe Związki Hodowców nie prowadzą polityki hodowlanej, ale ograniczają się do rejestracji tego, co się dzie-

je w hodowli i produkcji koni zimnokrwistych. Pozwolę sobie zacytować fragment jednego z wniosków opracowania Chachuli i wsp. (1991): „...Istnieje konieczność stosowania konsekwentnej polityki hodowlanej przy rozdziale i doborze młodych ogierów... szczególnie... w PSO i tych OZHK, które są głównymi producentami materiału zarodowego”.

Szanowne Okręgowe Związki Hodowców, od tego stwierdzenia, które było podane do wiadomości, minęło prawie 20 lat, a stan zarządzania hodowlą jest taki sam jak w latach 80.

Wyjście jest jedno – trzeba importować reproduktory, ponieważ sami nie mamy ochoty zająć się ich hodowlą. Niestety, dotyczy to prawie wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich.

Literatura

1. Chachula J.: Koń Polski, nr 3, 1967
2. Chachula J., Rudowski M.: Roczn. Nauk Roln., seria D, t. 123, 1967
3. Chrzanowski Sz. i wsp.: Konie zimnokrwiste w Polsce środkowej, środkowo-wschodniej i południowej. PWN, Warszawa, 1989
4. Chachula J. i wsp.: Program chowu i hodowli koni w Polsce na lata 1991-2000. Warszawa 1991.

Ród	Ród ojca	Ród ojca matki	Ród ojca i ojca matki	Razem	%
ROLLTAN ard. szw.	386	159,0	23	522,0	22,6
ELBGANG z niem.	240	185,0	2	423,0	18,3
HEGUND ard. szw.	131	61,0	3	189,0	8,2
BÄR z niem.	107	132,0	4	235,0	10,2
VILOR ard. szw.	88	49,0	1	136,0	5,9
TOMBEUR DE LAGRANGE ard. fr.	72	28,0	2	98,0	4,2
BLIXEN ard. szw.	54	9,0	2	61,0	2,6
ETRUSKER z niem.	53	49,0	1	101,0	4,4
Razem	1131	672	38	1765,0	76,4

Tabela 6. Zestawienie występowania założycieli w rodowodach ogierów czynnych w hodowli (rody ojca i ojca matki)

TRANSPORT KONI

WARSZAWA – WYŚCIGI

0-501-197-618

0-503-586-627

- Transport na terenie kraju i Europy
- Pogotowie Transportowe 24 h – teren Warszawy i okolic
- Transport ubezpieczony
- Monitoring transportu
- Kierowca z certyfikatem do transportu zwierząt





Polski Związek Hodowców Koni

Stado Ogierów Bogusławice

Stadnina Koni Dobrzyniewo

Stado Ogierów Biały Bór

serdecznie zapraszają na

Aukcje Młodych Ogierów Ras Szlachetnych

w SO Bogusławice 2-3 września

w SO Biały Bór 4-5 września

Trzy powody, dla których warto brać udział w aukcji

Po pierwsze, warunki aukcji (publikowane w katalogu) szczegółowo regulują nie tylko zasady udziału w licytacji (wysokość wadium, minimalne postąpienie etc.), możliwości zwrotu konia czy rozwiązywania ewentualnie powstałych sporów, ale też tak ważne kwestie jak badania weterynaryjne. Przede wszystkim jednak dokładnie określają prawa i obowiązki zarówno nabywcy, jak i sprzedawcy, czyli obu stron transakcji. A nad ich przestrzeganiem czuwa organizator aukcji.

Po drugie, przy transakcjach aukcyjnych o wysokości ceny decyduje niemal wyłącznie rynkowe, ekonomiczne prawo popytu i podaży, a indywidualna wycena właściciela konia ogranicza się do ustalenia minimalnej ceny sprzedaży.

Po trzecie, aukcja gwarantuje różnorodność oferty. W katalogu jest przynajmniej dwadzieścia kilka koni, które oferowane są na sprzedaż w tym samym miejscu i czasie, co dla potencjalnego nabywcy stanowi spore udogodnienie – oszczędzając jego czas i dając możliwość bezpośredniego porównania koni, które go interesują.

w w w . p z h k . p l

Wszechstronny koń zimnokrwisty

Ewa Jastrzębska

Przewrotność tytułu niniejszego artykułu jest celowa, żeby skłonić Czytelnika do zastanowienia się, czy rzeczywiście polski koń zimnokrwisty powinien być postrzegany tylko jako wysokiej jakości żywiec rzeźny. Nie wszyscy miłośnicy i hodowcy koni wiedzą, iż polskie konie zimnokrwiste w liczbie około 180 tys. sztuk stanowią od wielu lat ponad 50% całej populacji koni hodowanych w naszym kraju. Tak znacząca liczba tych zwierząt stwarza ogromne możliwości wykorzystania ich potencjału użytkowego. „Grubasy” bowiem, jak pokazują doświadczenia krajów zachodnioeuropejskich, są potrzebne w różnych dziedzinach gospodarki.

Zacznijmy od rolnictwa, w którym siła i wytrzymałość koni od wieków służyły człowiekowi w niełatwej, ale jakże potrzebnej i satysfakcjonującej pracy.

Wraz z rozwojem mechanizacji nastąpił żywiołowy rozwój sprzętu używanego w pracach rolniczych. W Polsce koń roboczy traktowany jest jako relikty dawnej epoki, jednakże w wysokorozwiniętych krajach Europy Zachodniej i Ameryki rozwijane są przez instytucje państwowe i organizacje społeczne programy i akcje ochrony konia roboczego.

Dla przykładu w USA w 1980 r. reaktywowano The Draft Horse and Mule Association of America, podobne organizacje powstały w latach 90. XX w. w: Szwajcarii w 1991 r. – Interessengemeinschaft Arbeitspferde, Niemczech w 1992 r. – Interessengemeinschaft Zugpferde in Deutschland, a w 1995r. działalność rozpoczęła Europäische Vereinigung für Tierische Anspannung, które pomagały w przepływie informacji pomiędzy związkami w Europie Zachodniej.

Wymownym przejawem zainteresowania się końmi roboczymi są specjalnie poświęcone im pisma, np. „The Draft Horse Journal”, „Rural Heritage”, „Small Farmers” w USA; „Das Zugpferd” w Niemczech; „Heavy Horse World” w Anglii oraz konferencje, spotkania robocze, zawody i pokazy koni roboczych.

Wydawane są także nowe lub aktualizowane starsze podręczniki dotyczące treningu, żywienia, reprodukcji i wychowu koni roboczych. Oprócz książek rozpowszechniane są także kasety wideo i tworzy się coraz to nowsze strony internetowe poświęcone tej tematyce np.: www.ig-zugpferde.de.

Zimnokrwisty koń roboczy jest niezastąpionym ogniwem w łańcuchu ekologicznym, nie powodującym zanieczyszczenia środowi-



ska, czyniącym prace polowe co prawda niełatwymi do wykonania, ale z korzyścią dla człowieka. Traktor bowiem poza wydzielaniem spalin wywołuje u pracujących w jego otoczeniu ludzi wiele chorób układu krwionośnego, oddechowego, kostnego oraz narządu słuchu.

Konie zimnokrwiste mają duże znaczenie szczególnie w gospodarstwach ekologicznych. Nie można bowiem mówić o uprawie zdrowej żywności w oparciu o trakcję mechaniczną. Konna uprawa roli, szczególnie w zakresie prac pielęgnacyjnych, w wysokim stopniu przyczynia się do jej higieny, a uzyskiwany od koni obornik, stosowany bezpośrednio lub do produkcji kompostów pozwala na wyeliminowanie lub ograniczenie użycia nawozów sztucznych.

Konie mogą być także przydatne do mechanicznego zwalczania chwastów, także ograniczając ilości szkodliwych pestycydów. W ostatnich latach przybierające na sile rolnictwo proekologiczne nawołuje do większego wykorzystywania koni roboczych zamiast traktorów. Przemawia za tym szereg zalet, jednakże w dzisiejszych czasach postęp technologiczny jest już na tak wysokim poziomie, że używanie koni zamiast traktorów uważane jest za krok wstecz w rolnictwie.

Wykorzystanie koni zimnokrwistych nie musi ograniczać się do pracy w gospodarstwach. Ponieważ na skutek wyniszczającego działania traktacji mechanicznej szczególnie na miękkich, organicznych glebach zamierają lasy, konna zrywka drewna stała się obowiązkowa w krajach Europy Zachodniej. W krajach skandynawskich i Anglii, gdzie istnieją lasy prywatne, konie w pracach leśnych zastępują ciągniki. Prace wykonują okoliczni rolnicy, a w wielu przypadkach wyspecjalizowane firmy, które dowożą konie samochodami ciężarowymi do odległych lasów.

By możliwa była praca końmi, potrzebny jest odpowiedni sprzęt. Wzrost pogłowia koni roboczych w krajach Europy Zachodniej, Skandynawii i Ameryce Północnej wymógł produkcję nowoczesnego sprzętu roboczego.

Ogromną szansę wykorzystania koni zimnokrwistych stwarzają gospodarstwa agroturystyczne. Przejażdżki wierzchem, wyjazdy



bryczkami w lecie i saniami zimą lub elementy woltyżerki są doskonałym testem dzielności dla grubasów. Konie zimnokrwiste, będące na ogół spokojne, są bardziej odpowiednie dla mniej sprawnych turystów niż konie szlachetne. W naszym kraju rozwija się hipoterapia, a za wykorzystaniem w niej tej rasy koni przemawia ich spokojny temperament, opanowanie i dobry charakter.

W wielu klubach jeździeckich utrzymywany jest przynajmniej jeden koń zimnokrwisty, który zapewnia wewnętrzny transport i jest atrakcją dla osób chętnie korzystających z przejażdżek pojazdami konnymi. Konie zimnokrwiste mimo swojej potężnej budowy budzą ogólną sympatię i mniejszy respekt niż dużo od nich lżejsze i delikatniejsze, ale bardziej pobudliwe konie wierzchowe. Często pierwsze kroki jazdy konnej prowadzi się właśnie na koniach zimnokrwistych. Dobrze ujeżdżony koń zimnokrwisty może skakać przez przeszkody do 1 metra oraz służyć do nauki woltyżerki – kilka osób na jego grzbiecie to żaden wysiłek.

Również w miastach koń zimnokrwisty sprawdza się wyśmienicie. Tramwaje konne spotykane np. w Warszawie budzą zainteresowanie turystów różnej narodowości, którzy konia zimnokrwistego mogą podziwiać, oglądając książkę lub film.

Nie wstydzmy się koni zimnokrwistych, które są naszym narodowym dobrem kulturowym. Liczba koni tej rasy w Polsce jest duża, więc potrzebne są organizacje i dobre chęci, dzięki którym możliwe będzie wypromowanie polskich koni zimnokrwistych.

Weźmy przykład z państw, które zmniejszyły swoje populacje koni w dobie postępu technicznego, a teraz robią wszystko, aby konie robocze znów zaistniały i przynosiły wieloraki pożytek. Jak donosi Elżbieta Petersen w najnowszym *Świecie Koni* (1/2008), konie pociągowe wracają do łask już w ponad 70 francuskich miastach. Dzieje się tak za sprawą organizacji Equitera, której celem jest wypromowanie użycia koni pociągowych w transporcie. Dzięki specjalnie zaprojektowanemu, a produkowanemu w Polsce, pojazdowi o nazwie *hipoville* już do 70 szkół w Normandii dzieci dowożą konne gimbusy. Poza tą pracą w najbliższej przyszłości konie będą wywozić śmieci i odpadki, ciągnąć polewaczki miejskiej zieleni oraz transportować turystów.

Bardzo ważne zadanie mają organizowane różnego rodzaju imprezy promujące konie robocze, np. Międzynarodowy Pokaz Koni Roboczych w Levier we Francji – w departamencie Franche Comte. Prezentowane są tam różne formy współczesnego wykorzystania roboczego w agrotechnice, leśnictwie, sadownictwie, uprawie winorośli itp.



Żeby Polska inicjatywa dotycząca propagowania wykorzystania koni roboczych nie wyglądała blade, warto wiedzieć, że na rzecz tego działa Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności, które wydaje swoje czasopismo pt.: „Polskie Konie Robocze”. Jest ono pomysłodawcą i współorganizatorem licznych pokazów i zawodów szczególnie na terenie Małopolski we wszechstronnym użytkowaniu koni roboczych.

Ale nie tylko wyżej wymienione Stowarzyszenie ma udział w promocji koni roboczych, w tym zimnokrwistych. Co roku również na terenie Warmii i Mazur (m.in. w Stadzie Ogierów w Kętrzynie i Smolajnach koło Dobrego Miasta) odbywają się wystawy koni zimnokrwistych połączone z pokazami ich możliwości użytkowych. Także podczas Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych Polagra w Poznaniu rzesze mieszczuchów z całego kraju mogą zobaczyć polskie „grubasy” w spektakularnych pokazach, np. poręcz ogierów, zaprzęgi i kadryl sulek.

Aby uświadomić polskiemu społeczeństwu, że polskie konie zimnokrwiste to nasze dobro kulturowe, cenne są wszelkie inicjatywy, szkolenia oraz wykłady propagujące wśród rolników użytkowanie tych koni. Dlatego ważne są wszelkie organizacje, np. Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi (w skrócie ICPPC), namawiające do powrotu do użytkowania koni roboczych w Polsce.

Konie zimnokrwiste oprócz swych wielu zalet mają jeszcze jedną cechę – po zakończeniu eksploatacji są poszukiwanym i stale, w przeciwieństwie do innych gatunków zwierząt, opłacalnym eksportowym żywcem rzeźnym. Ale jest to temat na osobną publikację...

PRZEJAZDY POWOZEM
- śluby, imprezy firmowe, wycieczki
KULIGI
KONIE REKREACYJNE I SPORTOWE
PASZE DLA KONI



www.kuszowka.pl

P.H.U. KUSZÓWKA, Helenka 1A, 96-512 Młodzieszyn
tel. 0 606 329 682, 0 604 995 420, e-mail: kuszowka@kuszowka.pl



Od kilkunastu lat zajmujemy się z powodzeniem produkcją namiotów cyrkowych, hal namiotowych i różnego rodzaju, coraz bardziej popularnych, obiektów architektury tekstylnej.

Do tworzenia naszych obiektów wykorzystujemy najnowsze światowe technologie stosowane w tego rodzaju produkcji.

Zamówienia realizujemy "pod klucz" (projekt, produkcja, montaż) lub - wedle życzenia zleceniodawcy - wycinkowo (np. wykonanie samego poszycia).



Coraz większą popularność zdobywają lekkie i szybkie w montażu obiekty sportowe.

Mogą mieć formę hal namiotowych, które kryją w sobie korty tenisowe, ujeżdżalnie koni lub pływalnie. Zimą stanowią doskonałą ochronę.



Małgorzata i Ryszard Koniewicz

ul. Dębowa 4,
05-827 GRODZISK MAZ.
tel./fax +48 22 7555010,
mobile +48 (0) 501 625 788
e-mail: megatent@kontent.pl

**Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.kontent.pl**



Na wstępie winni jesteśmy Pt. Czytelnikom wyjaśnienie, iż wymienione w poniższym artykule Janusza Wejera konie to w większości przypadków przedstawiciele rasy wielkopolskiej pochodzenia trakeńskiego i wschodniopruskiego, a tylko nieznaczna część z nich jest wpisana do księgi trakeńskiej. Podobnie jak klacze będące założycielkami rodzin były pochodzenia wschodniopruskiego, ale one same i ich potomstwo w okresie powojennym wpisywane były do księgi koni wielkopolskich, a populację tę opieką hodowlaną otaczał Polski Związek Hodowców Koni.

Decyzją ministra rolnictwa i rozwoju wsi w 2005 roku otworzono księgę trakeńską. Konie do tej księgi mogły być wpisywane dopiero od tego momentu, zatem nie mogły to być osobniki

uprzednio wpisane do jakiegokolwiek innej księgi, więc jest to populacja licząca dziś zaledwie kilka roczników.

Reasumując, poniższy artykuł dotyczy oceny wartości hodowlanej koni wielkopolskich o pochodzeniu trakeńsko-wschodniopruskim. Ich potomstwo od 2005 roku zostało wpisane do księgi trakeńskiej lub pozostało w księdze wielkopolskiej. Owo wyjaśnienie załączamy do tekstu z uwagi na nadany przez autora tytuł, który mógłby mylnie sugerować, iż w Polsce po 1945 roku hodowano konie trakeńskie i wschodniopruskie, a to nie byłoby zgodne z historyczną prawdą, bowiem tereny, na których w większości te konie występowały, to ziemie Wielkopolski, Warmii i Mazur, a nie Prus Wschodnich.

Wkład myśli hodowlanej też był polski. Jedyne niewielka część materiału hodowlanego była trakeńska. Dokonania polskich hodowców zostały docenione przez Niemiecki Związek Trakeński, który odbudowując pogłowię koni trakeńskich, chętnie używał koni zakupionych w Polsce.

Ażeby nie męczyć Czytelników podawaniem określeń rasowych, bo to przy nazwie każdego konia wymaga podania rasy i pochodzenia, ograniczamy się jedynie do oznaczenia koni wpisanych do księgi trakeńskiej, ponieważ pozostałe to konie wielkopolskie o pochodzeniu trakeńsko-wschodniopruskim.

Ewelina Cześnik

Wartość użytkowa i hodowlana koni zarejestrowanych w Związku Trakeńskim w Polsce z uwzględnieniem ich przynależności do rodzin żeńskich.

cz I. Rodziny wschodniopruskie

Janusz Wejer

Określenie wartości użytkowej i hodowlanej koni, a także znajomość ich pochodzenia, przynależności do rodziny żeńskiej, czy rodu męskiego odgrywa w hodowli koni znaczącą rolę w procesie doboru par do rozrodu. Jednym ze źródeł, na podstawie których dokonuje się szacowania wartości hodowlanej zwierząt, jest znajomość wartości użytkowej i hodowlanej osobnika, ale także i osobników z nim spokrewnionych.

Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie wartości użytkowej i hodowlanej koni wielkopolskich o pochodzeniu trakeńskim, wschodniopruskim i trakeńskich wyhodowanych w Polsce. Konie te stanowią wielką wartość ze względu na swoje pochodzenie, genotyp i osiągnięte wyniki w sporcie. Lektura tego artykułu wykaże, że w wielu przypadkach o sukcesach polskiego jeździectwa stanowiły konie wielkopolskie o korzeniach trakeńskich czy wschodniopruskich. W artykule przedstawione zostały osiągnięcia sportowe i hodowlane koni należących do rodzin żeńskich obecnie kultywowanych w stadninach należących do członków Związku Trakeńskiego w Polsce.

Podczas charakterystyki rodzin zastosowano zasadę stosowaną w Związku Trakeńskim, iż założycielką rodziny była pierwsza klacz użyta w hodowli koni tej rasy po II wojnie światowej. Przed nazwą założycielki rodziny umieszczono dodatkowo literę oznaczającą pochodzenie klaczy i tak literą: T – oznaczone zostały rodziny założone przez klacze o pochodzeniu trakeńskim, O – wschodniopruskim, E – założycielką rodziny była klacz pełnej krwi angielskiej. W niniejszym artykule scharakteryzowane zostaną rodziny założone przez klacze wschodniopruskie, natomiast w kolejnej części przez klacze trakeńskie i pełnej krwi angielskiej.

Rodzina O – Ara ur. 1944

Rodziną licznie reprezentowaną w Związku Trakeńskim w Polsce jest rodzina klaczy O – Ary. Należąca do tej rodziny klacz Alpeja trak. (po Apogej od Alga po Dziegiel) ur. w 2005 roku, została dwukrotnie nagrodzona tytułami czempionki w swojej kategorii wiekowej podczas Krajowych Czempionatów Konia Trakeńskiego w roku 2005 i 2006.

Z rodziny tej pochodziło wiele cennych koni hodowlanych, a także sportowych w tym: Astrahań (po Harbin od Arteria po Akcjonariusz) i Aretit (po Doliniarz od Arteria po Akcjonariusz). Oba konie zostały bardzo wysoko sklasyfikowane w „Rankingu hodowlanych – rozplodniki i sport” wydanym przez Światową Federację Hodowców Koni Sportowych, odpowiednio na 311 pozycji na 1400 sztuk w konkurencji skoków przez przeszkody i na 265 pozycji wśród koni ujeżdżeniowych (Schilak i Siedlowski 2005).

Kolejny przedstawiciel tej rodziny to Arianin ur.1980 (po Sopran od Arieta po Bard), uczestnik Mistrzostw Polski i zawodów międzynarodowych rangi CSIO i CSI, startujący w konkursach o wysokości przeszkód do 150 cm (Łojek 1995). Reprodukter ten jest ojcem takich koni jak: Dziurawiec (od Dziecielina po Karkas), Szamyl (od Szamanka po Karkas), czy klaczy Garcja (od Garsonka po Karkas), które zostały nagrodzone medalami na Krajowych Wystawach Koni Hodowlanych, a także ojcem ogiera Makart (od Makia po Karkas) i klaczy La Rochelle (od Libora po Arak), które zdobyły odpowiednio tytuł czempiona reproduktorów 2002 i wicczempionki klaczy 2004 podczas Krajowych Czempionatów Koni Trakeńskich.

Po Arianinie pochodzi szereg klasowych koni sportowych biorących udział w konkursach skoków przez przeszkody do wysokości przeszkód do 150 cm włącznie, takich jak między innymi: Posejdon (od Promocja po Mapnik), Szkopuł (od Szkuna po Karkas), czy Makart (od Makia po Karkas).

Od klaczy z rodziny Ary pochodzą również takie konie jak: Arlekin (po Szaser od Arabeska po Deer Leap), Asztor (po Szewron od Arta po Sambór) zdobywca drugiego miejsca na Mistrzo-

stwach Polski Młodych Koni w grupie koni 5-letnich w skokach 2004, a także Arhus (po Gordon od Artemida po Posesor xx) czempion Krajowej Wystawy Koni Hodowlanych w Warszawie. Z rodziny tej wywodzi się również Arbór po Sambór od Ardila po Deer Leap) ceniony reproduktor, ojciec klaczy Chmura (od Chiazma po Aragonit), zdobywczyni tytułu czempionki klaczy podczas Krajowego Czempionatu Konia Trakeńskiego w Liskach 2004 (Schilak i Siedlanowski 2005).

Rodzina O – Arizona ur. 1935

Z rodziny Arizony wywodzą się 3 konie nagrodzone tytułami – wiceczempionów koni trakeńskich: Aragorn, wiceczempionem ogierów rocznych (Olsztyn 2005) i Agitacja, wiceczempionka klaczy dwuletnich (Liski 2004). Oba konie pochodzą po ogierze Hamlet Go i od klaczy Agada (po Agar). Kolejną wiceczempionką klaczy rocznych (Krajowy Czempionat Koni Trakeńskich – Dąbrówka Mała 2006) była Aspera Venti trak., córka Asyrii (po Huk od Agady) i Apogeja, którego potomstwo cechuje się pożądanym typem i dobrą budową (Pietrzak i in. 2004).

Z rodziny Arizony pochodzą między innymi takie konie jak: Aragonit (po Kobryń od Aragonia po Dziegiel xx), wieloletni ogier czołowy w SK Liski, ojciec wielu koni o dużej urodzie, dobrym ruchu i stylu skoków (Kaczmarek 1995), jego półbrat Arion (po Poprad) uczestnik wielu zawodów w skokach rangi międzynarodowej oraz klacz Akolada (po Dziwisz xx od Aragwa po Haakon), matka ogiera czołowego Agar (po Mangan) przekazującego bardzo dobry ruch oraz uzdolnienia skokowe (Chomentowska – Fangrat 1997).

Rodzina klaczy O – Cyganka ur. 1939

Zarejestrowane w Związku Trakeńskim w Polsce potomstwo klaczy z rodziny Cyganki stanowi cenny materiał hodowlany. Większość klaczy z tej rodziny ma za sobą udział w zawodach jeździeckich lub wywodzi się od matek legitymujących się startami w konkursach skoków przez przeszkody. Do grona tych koni należą: CYRANKA II ur. 1986 r. (po Arianin od Cyrenajka po Karkas), CYLLA ur. 1992 r. (po Libellus od Cyranka II po Arianin), CERA wlkp o poch. trak.-wschpr. ur. 1984 r. (po Narwik od Cecora II po Cekin), CZARKA ur. 1990 r. (po Czubaryk xx od Cyrenajka po Karkas). Klacze te kojarzone były ze sprawdzonymi w sporcie reproduktorami: Ignam (po Akropol od Inna), Elpar xx (po Parole Board xx od Elegia xx), Gluosnis xx (po Gerodot xx od Glorija xx), Arianin (po Sopran od Arieta), Dłużnik (po Akropol od Dłużyna), Radiator (po Aragonit od Regina), Czubaryk xx (po Erotyk xx od Czczma xx), Pigmalion (po Arak od Plejada), Arak (po Parysów xx od Arka).

Jedną z cenniejszych klaczy hodowlanych należących do rodziny Cyganki jest CENTURIA ur. 1986 r. (po Arianin od Cecora II po Cekin), matka dwóch ogierów uznanych: Cello (po Liman) i Cen-zor (po Pigmalion), a także klacz Centra (po Elpar xx) zdobywczyni tytułu czempionki klaczy 3-letnich i starszych podczas Krajowego Czempionatu Konia Trakeńskiego w Olsztynie 2005.

Rodzina klaczy O – Diana ur. 1942

Konie z rodziny Diany, hodowane w SK Rzeczna, zdaniem Pietrzyka i Wąsowskiej (1974) odznaczały się dobrym zdrowiem, żywym temperamentem, prawidłową budową, dobrym ruchem oraz dużymi predyspozycjami do skoków.

Z rodziny tej pochodzi wiele wybitnych koni sportowych, w tym: CONDYLUS ur. 1958 r. (po Szczecin xx od Con Amore), który w 1964 roku zajął pod Michałem Siemionem III miejsce

w Mistrzostwach Polski w Ujeździe, a także klacz DIGESTA ur. 1960 r. (po Dreibund od Diana), która startowała z powodzeniem w latach 1968-69 w zawodach międzynarodowych w konkurencji skoków przez przeszkody (Chachuła i Bucholc-Ferenstein 1981). Po zakończonej karierze sportowej klacz ta urodziła między innymi znakomitego ogiera DIOGENESA ur. 1967 r. (po Elew), zdobywcę tytułów wicemistrza Polski 1972 i mistrza Polski w Ujeździe 1973 (Chachuła i Bucholc-Ferenstein 1981).

Inny zasłużony w sporcie koń z tej rodziny to DAMAZY ur. 1969 roku (po Elew od Diagola), uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Moskwie w roku 1980 oraz dwukrotny medalista Mistrzostw Polski w Ujeździe w latach 1978-79 (Chachuła i Bucholc-Ferenstein 1981).

Do rodziny tej należą również dwa ogiery: CELEBES ur. 1993 r. (po Kondor od Cedrówka po Akropol) oraz CEFAL ur. 1995 roku (po Gordon od Cedula po Akropol). Pierwszy z nich był zdobywcą I miejsca wśród koni 4-letnich w konkurencji ujeżdżenia podczas rozgrywanego w roku 1997 Czempionatu Młodych Koni. Rok później podczas kolejnych zawodów tej rangi powtórzył sukces zdobywając II miejsce wśród koni 5-letnich (Tomaszewski 1999). Dosiadany przez Joanną Włoczewską wielokrotnie zajmował wysokie miejsca w zawodach krajowych i zagranicznych (Bek-Kaczowska 1998). Ogier ten w roku 2003 zdobył również tytuł czempiona reproduktorów podczas Krajowego Czempionatu Konia Trakeńskiego w Sułowie. Z kolei Cefal ma za sobą wielokrotne starty w konkurencji skoków przez przeszkody w zawodach ogólnopolskich.

Rodzina klaczy O – Jagoda ur. 1939

Rodzina klaczy Jagody rozwinęła się głównie w SK Rzeczna. W stadninie tej stanowiła ona jedną z najliczniejszych rodzin, a klacze zdaniem Pietrzyka i Wąsowskiej (1974) odznaczały się dużą płodnością, cennym potomstwem, bardzo dobrym charakterem.

Z rodziny Jagody wywodzi się klacz Doryjka ur. 1958 r. (po Dreibund od Doryda po Sorent), która pozostawiła po sobie kilka dobrych koni sportowych wyeksportowanych za granicę, a także ogiera czołowego DONBAS ur. 1977 roku (po Drelink). Reproduk-tor ten zajął boks ogiera czołowego w macierzystej stadninie w latach 1981-85, pozostawiając po sobie wiele dobrych klaczy hodowlanych. Od Doryjki pochodzi także klacz DAGLEZJA ur. 1977 r. (po Bard), matka urodzonego w 1994 roku wałacha DAMOKLES (po Kaliniec) startującego z powodzeniem w zawodach ogólnopolskich w konkurencji skoków przez przeszkody (Witkowska 2005).

Córką DagnY (po Akcjonariusz) i Oltisa xx jest DANUBIA ur. 1981 r., czempionka Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Olsztynie w 1984 roku (Gągorowski 1984). Klacz ta odznaczała się nieprzeciętną urodą, łagodnym charakterem, znakomitymi predyspozycjami do skoków. Jej wnuczka DURRA ur. 1994 r. (po Kaliniec od Dubla po Kondor) została nagrodzona tytułem wiceczempionki klaczy wielkopolskich na XIV Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Warszawie na Służewcu (Cześnik 1998).

Z kolei od JASTARNI ur. 1992 r. (po Makart od Jamajka po Jen) pochodzi startujący w ujeździe Jowisz (po Aragonit), prezentujący bardzo efektowny ruch i wysokie wyszkolenie, a także klacze Jurata trak. (po Gluosnis xx), wiceczempionka źrebiąt Krajowego Czempionatu Konia Trakeńskiego w Dąbrówce Małej 2006 i Jovita sp (po Helanis), zwyciężczyni Czempionatu Źrebiąt w Galinach 2004 (Schilak i Siedlanowski 2005).

Rodzina klaczy O – Kontuzja ur. 1942

Jedną z licznie reprezentowanych rodzin w Związku Trakeńskim w Polsce jest rodzina Kontuzji. Z rodziny tej pochodzi szereg znakomitych koni sportowych. Jednym z nich była klacz KOSA ur. 1966 r. (po Dorwid xx od Komosa po Ditto), która w roku 1973 zajęła III miejsce w Mistrzostwach Polski we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (Chachuła i Bucholc-Ferenstein 1981). Do rodziny tej należała także klacz KOPRA ur. 1969 (po Eliop od Konchita po Hidalgo), startująca w latach 1975-76 pod Wandą Wąsowską w konkurencji ujeżdżenia.

Na wyróżnienie zasługuje również klacz KLIWIA ur. 1977 r. (po Bard od Kielcza po Dyskobol), która dała z ogierem Ignam (po Akropol od Inna po Sobiepan) dwa utalentowane skokowo i wykorzystywane w hodowli reproduktory. Pierwszy z nich KALINIEC ur. 1988 r. legitymujący się karierą sportową pozostawił w SK Rieczna potomstwo o predyspozycjach skokowych. Drugi syn Kliwii ogier KLEON ur. 1989 r. był pod Anną Małkowską 6-krotnym medalistą Mistrzostw Polski Juniorów, a w roku 1999 zdobył I miejsce w Pucharze Narodów w Hamburgu oraz IV miejsce w CSIO w Poznaniu. Para ta pięciokrotnie reprezentowała Polskę na Mistrzostwach Europy Juniorów i Młodych Jeźdźców (Deszczyńska 2005).

Z rodziny Kontuzji licznie reprezentowanej w SK Rieczna pochodziły również bardzo dobre klacze w większości wyeksportowane za granicę (Witkowska 2005). Z rodziny tej wywodzi się także KLAUDYNA ur. 1985 (po Akropol od Kliwia po Bard), zdobywczyni tytułu czempionki klaczy podczas Krajowego Czerwionatu Konia Trakeńskiego w Sułowie 2003 (Chomentowska-Fangrat 2004) oraz Kalia trak. (po Winword xx, od Kadencja po Wiadukt), wiceczempionka klaczy 3-letnich i starszych podczas Krajowego Czerwionatu Konia Trakeńskiego w Dąbrowce Małej 2006, która zajęła w tym samym roku VII miejsce na I Międzynarodowym Północno-Wschodnim Czerwionacie Trakeńskim w Dąbrowce Małej.

Rodzina O – Korsyka ur. 1940

Do najbardziej wartościowych w przeszłości koni wywodzących się z rodziny Korsyki zaliczyć można ogiery: KOSMOS ur. 1961 (po Belizar od Komonica po Celsius), i KONDEUSZ ur. 1969 (po Colombo od Korsarka po Dreibund), które przez wiele lat zajmowały boksy ogierów czołowych i dały wiele bardzo dobrych koni (Chachuła i Bucholc-Ferenstein, 1981).

Karierą sportową legitymują się także klacze: KAPUA ur. 1957 (po Dreibund od Apuila po Cyklamen), która po karierze sportowej w kraju została wyeksportowana do Niemiec, a także KODEINA ur. 1985 (po Dziwisz xx od Kutyna po Poprad). Ta ostatnia, oprócz zdobycia tytułu mistrza i wicemistrza Polski w skokach (pod Grzegorzem Kubiakiem), ma w swojej karierze sportowej udział w Mistrzostwach Europy Młodych Jeźdźców, a także w wielu międzynarodowych zawodach (Łojek 1995).

Pochodzący z tej rodziny wałach KUŁAN (po Mangan xx od Kutykuła po Kerman) w 1996 uczestniczył w finale Czerwionatu Młodych Koni w Skokach w Sielinku w kategorii koni 5-letnich (Krzyżanowski 1996). Natomiast KORYNTIA trak. (po Czak od Korga po Akcept xx) zdobyła w roku 2006 tytuł wiceczempionki klaczy dwuletnich podczas Międzynarodowego Północno-Wschodniego Czerwionatu Trakeńskiego w Dąbrowce Małej.

Większość klaczy matek z rodziny Korsyki zarejestrowanych w Związku Trakeńskim w Polsce zostało poddanych próbie dzielności klaczy i ukończyło je, uzyskując końcową ocenę bardzo dobrą i dobrą (Pietrzak 2001).

Rodzina klaczy O – Łoża ur. 1936

Z rodziny Łoży pochodzi uznany ogier Lord Oder ur. 2002 (po Oder od Lebioda po Ogar), czempion ogierów 3-letnich i starszych Krajowego Czerwionatu Konia Trakeńskiego w Olsztynie w 2005 r. Urodzony w 1987 roku Lavabo (po Aragonit od Lawenda po Cynik xx) został w 1992 roku wiceczempionem ogierów VIII Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych (Kulisa i in. 2001).

Do grona utytułowanych w przeszłości koni sportowych, wywodzących się z tej rodziny i charakteryzujących się wysokim współczynnikiem powodzenia (wp), świadczącym o wybitnych osiągnięciach sportowych (głównie w skokach przez przeszkody), należy zaliczyć takie konie jak: ogier Lampart (po Poprad od Lama po Ciecieruk), wp – 6,98, oraz wałachy Liban (po Kobryń od Laba po Kondeusz), wp – 2,06; Lord ur. 1979 (po Kondeusz od Lamówka po Bułat), wp – 2,21; LOTAR r ur. 1980 (Kondeusz od Lotaryngia po Pietuszek oo), wp – 3,44 (Łojek 1995).

W 1994 roku Turbud Lwie Serce, syn Lwicy (po Harbin od Lama I po Ciecieruk) i ogiera Czynel xx, zajął drugie miejsce w Czerwionacie Młodych Koni w Skokach przez Przeszkody koni 4-letnich (Czeńnik 1994).

Rodzina O – Malwa ur. 1944

Jednym z bardziej znanych koni z rodziny Malwy jest Makart ur. 1987 (po Arianin od Makia po Karkas), czempion ogierów 3-letnich i starszych Krajowego Czerwionatu Konia Trakeńskiego w Płkitach 2002. Ten złoty medalista Zakładu Treningowego, czołowy ogier w SK Rieczna i Racot, odnosił wiele sukcesów na zawodach w skokach przez przeszkody rangi Grand Prix. Jego brat Midas, uczestnik Czerwionatu Młodych Koni w Skokach przez Przeszkody w kategorii wiekowej koni 6-letnich (Schilak i Siedlanowski 2005), również z powodzeniem startował w konkursach skoków przez przeszkody.

Z rodziny Malwy wywodziły się także: ogier Markus (po Perkoz xx od Malsza po Schwertbruder), startujący wielokrotnie w zawodach rangi CSI i CSIO w konkurencji skoków przez przeszkody i we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (plasujący się 36 razy na miejscach 1-4), oraz startujące w konkurencji skoków przez przeszkody klacze: Macedonia (po Orkisz xx od Mapa po Prz xx – plasująca się 34 razy na miejscach 1-4) oraz Moda (po Perkoz xx, od Modystka po Dekander xx – plasująca się 51 razy na miejscach 1-4) (Łojek 1995).

Wiele koni z tej rodziny zostało w trakcie kariery sportowej lub hodowlanej sprzedanych za granicę, w tym między innymi: Malajka (po Sopran od Makia po Karkas), Maga (po Gawot) i dwaj synowie Maladetty (po Arianin): ogier Makler (po Gosler) i Malerin (po Arak) (Schilak i Siedlanowski 2005).

Rodzina O – Rurka ur. 1939

Z rodziny Rurki wywodzi się dwa konie nagrodzone w Krajowych Czerwionatach Koni Trakeńskich. Klacz R – Lady trak. (po Ignam od Regina po Elpar) została w wiceczempionką klaczy dwuletnich (Liski 2004). Natomiast od tej klaczy i po (uznanym na arenie międzynarodowej) reproduktorze Abdullah pochodzi z kolei czempionka źrebiąt klacz Rafia trak. po (Dąbrowka Mała 2006).

Od klaczy Radna (po Bard) pochodzi Rał ur. 1992r. (po Dziegiel), który dwukrotnie ukończył (w 1996 i 1997 r.) Czerwionat Młodych Koni w Skokach w finałowej dziesiątce. W 2002 roku koń ten zajął 3 miejsce w konkursie Grand Prix podczas Zawodów Ogólnopolskich w Zbrosławicach. Z kolei należąca do tej rodziny Rosana ur. 1999 r. (po Jantar xx od Rata I po Karkas) ukończyła próbę dzielności z wynikiem bardzo dobrym (średnia nota 7,7 pkt.), wy-

różniąc się wolnymi skokami (9 pkt.) i wynikiem testu niezależnego jeźdźcy (8pkt).

Rodzina O – Stokrotka ur. 1944

Zarejestrowane w Związku Trakeńskim w Polsce konie z rodziny Stokrotki zostały w większości wyhodowane w SK Plękity. Pochodzący z tej stadniny ogier SŁOWAK ur. 1996 r. (po Pigmalion od Sida po Dzięgiel) zdał w 1999 r. próbę dzielności ZT Kwidzyn. Również klacz SAKSONIA ur. 2004 r. (po Elpar xx od Salwa po Libellus) ukończyła w 2005 r. próbę dzielności klaczy z wynikiem bardzo dobrym.

Inne klacze aktualnie wykorzystywane w hodowli pochodzące z tej rodziny: SELIA ur. 1992 r. (po Libellus od Sewilla po Arianin); SVENA ur. 1990 (po Arak od Sylva po Splendor), a także SIKORKA ur. 1995 r. (po Pigmalion od Sida po Dzięgiel) brały także udział w konkursach skoków przez przeszkody o wysokości przeszkód do 130 cm. Ta ostatnia jest ponadto matką SENIORITY trak. ur. 2004 (po Radiator od Sikorka po Pigmalion), wicczempionki klaczy rocznych Krajowego Czwempionatu Konia Trakeńskiego w Olsztynie 2005.

Podsumowując nieco przydługie wywody na temat wartości użytkowej i hodowlanej koni trakeńskich i o pochodzeniu trakeńsko-wschodniopruskim wyhodowanych w Polsce, należy podkreślić, że populacja tychże koni zgromadzona w rękach członków Związku Trakeńskiego w Polsce stanowi cenny pod względem genetycznym materiał, który wymaga racjonalnie prowadzonej polityki hodowlanej mającej na celu zachowanie czystości rasy i dalsze jej doskonalenie. Konieczne jest także promowanie koni o pochodzeniu trakeńsko-wschodniopruskim wśród hodowców koni i, a może i przede wszystkim, wśród jeźdźców, którzy są ostatecz-

nymi użytkownikami tych koni. Zbyt często bowiem sprawdza się w polskich realiach powiedzenie „*cudze chwalicie, swego nie znacie*”, czego przejawem jest deprecjonowanie koni polskiej hodowli ewentualnie hodowanych w Polsce i bezgraniczna fascynacja końmi sprowadzanymi z Zachodu. W następnym artykule, do lektury, którego już teraz zapraszam, przedstawione zostaną kolejne rodziny pochodzące od klaczy trakeńskich i pełnej krwi angielskiej, w których można doszukać się wielu cennych koni hodowlanych i sportowych.

Literatura – cytowana w obu częściach artykułu.

Bek-Kaczowska I. 1998. Ujeżdżeniowcy na Partynicach. Konie i Rumaki. 15: 20-21., Byszewski W. 1996. Próby dzielności w Zakładach Treningowych w 1996 r. Koń Polski, 12: 15-17, Chachula J., Bucholtz-Ferenstein W. 1981. Polskie konie wierzchowe. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Warszawa 1981. Chomentowska-Fangrat L. 1997. Liski – 50 lat tradycji. Koń Polski, 10: 34-36 Chomentowska-Fangrat L. 2004. Trakeński przegląd i czempionat hodowlany 2003. Trakehner, 2, 6-7., Cześnik B. 1994. Wyniki Mistrzostwa Polski i Czwempionatów Koni 4-6 letnich (polskiej hodowli) w roku 1994. Koń Polski, 6: 2-3, Cześnik B. 1998. O wystawie i nie tylko. Koń Polski, 10, 33-34., Deszczyńska A. 2005. Historia jak z bajki. Koń Polski, 2, 27., Geringer H., Kielbasiewicz A. 2004 Ocena wartości hodowlanej ogierów na podstawie wartości użytkowej ich potomstwa startującego w krajowych zawodach WKKW w latach 1992-2002. Zesz. Nauk. PTZ 72 (5): 17-26, <http://ogier.romanowski.pl/gluosnis.htm>, Kaczmarek W. 1995. Konie trakeńskie (przyczynek do dyskusji). Koń Polski, 2: 5., Krzyżanowski R. 1996. Czwempionaty koni w Skokach Sielinko'96. Koń Polski, 11: 17-21, Kulisa M., Pieszcza M., Figler A. 2001 Charakterystyka linii żeńskich koni wielkopolskich wyhodowanych po II wojnie światowej w Stadninie Koni Liski. Rocz. Nauk. Zoot. Supl., z 14:195-209, Łojek J. 1995. Rejestr polskich koni sportowych (1981-1992). Warszawa, Pietrzak S. 2001. Próby dzielności klaczy trakeńskich w Polsce. Konie i Rumaki 4: 44-45., Pietrzak S., Strzelec K., Bekies D. 2004. Wpływ wybranych reproduktorów w polskiej hodowli koni trakeńskich na jakość eksterieru i ruchu ich potomstwa. Zesz. Nauk. PTZ 72 (5): 153-162, Pietrzyk L., Wąsowska W. 1974. Stadnina Koni Rzezyna – monografia. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Warszawa 1974., Schilak W., Siedlanowski T. 2005. Projekt Arianin. Trakehner nr 4: 4-6, Tomaszewski K. 1999. VII Czwempionat Młodych Koni Ujeżdżeniowych Łobez 1998. Konie i Rumaki. 10: 20-22., Wejer J., Tomczyński R. 2001. Efektywność rozplodowa wybranych rodzin klaczy w Stadninie Koni Liski. Rocz. Nauk. Zoot. Supl., z 14: 395-400, Witkowska D. 2005. Charakterystyka wartości użytkowej i hodowlanej wybranych rodzin klaczy wielkopolskich w Stadninie Koni Rzezyna w latach 1947-1997. Praca magisterska UWM Olsztyn.

MINERAL PONY®

Baby

Ca : P 2,5 : 1



Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen
Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebąt, młodych koni i klaczy

Mineralpony® Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebęta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony® Baby** wynosi on 2,5:1.

Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skostnienia szkieletu (koniec wzrostu)

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy
W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy
Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebąt, młodych koni i klaczy
Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości
W przypadku obrzęków kończyn

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, witamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg

Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wylączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl



W trosce o zdrowie i kondycję Twojego konia

W sprzedaży oferujemy:

- pasze dla koni
- suplementy lecznicze weterynaryjne
- preparaty pielęgnacyjne
- preparaty regeneracyjne
- probiotyki i preparaty ziołowe
- materiały opatrunkowe
- środki dezynfekcyjne

**ZAPRASZAMY DO NASZEGO NOWO OTWARTEGO
SKLEPU INTERNETOWEGO**

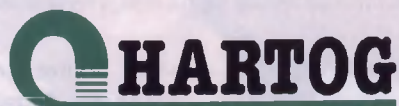
www.sklep.animavet.pl

**Przy zamówieniu powyżej 200zł dostawa
na terenie Warszawy i okolic GRATIS.**

Proponujemy profesjonalne doradztwo weterynaryjne
w zakresie żywienia koni i dbania o ich dobrą kondycję w zależności
od sposobu użytkowania oraz rodzaju wykonywanej pracy.



Regionalny dystrybutor na województwo mazowieckie:



Höveler



Prowadzimy sprzedaż produktów wielu renomowanych firm m.in.:
Equistro, Foran, Rokale, Cortaflex, Absorbina, Pavo, Spillers, Atcom,
Lexa, Derbymed, Veredus, Hipovet, Veyx, Eclipse, Boehringer Ingelheim.



czynne: pn. – pt. 9 – 17
sob. 9 – 14



tel: +48 22 812 90 03
fax: +48 22 812 40 72

04-569 Warszawa
ul. Przyjaźni 36

animavet@animavet.pl
www.animavet.pl

Wystawy-sprzedaże ogierów zimnokrwistych w 2007 roku (c.d.)

Wiesław Niewiński, Wojciech Ganowicz, Andrzej Stasiowski, Dorota Müller

Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie zorganizował VII Wystawę-Aukcję 06.10.2007 r. w Zabajce.

Do oceny przedstawiono 22 ogiery, które wcześniej zdały próbę dzielności. Dwa ogiery nie uzyskały wymaganych 77 punktów bonitacyjnych i nie zostały zakwalifikowane do hodowli.

Średnie wymiary to 157,9 cm wzrostu, 215,75 cm obwodu klatki piersiowej i 28,85 cm obwodu nadpęcia, średnia bonitacja to 78,95 punkta. Dziesięć najlepszych ogierów uzyskało średnią bonitację 80,3 punkta. Należy podkreślić świetne przygotowanie całej stawki ogierów do Wystawy. Były bardzo dobrze wyczyszczone, często z zaplecionymi grzywami i ogonami, dobrze zaprezentowane w stępie i klusie na trójkącie.

Czempionem wystawy został ogier Borys ciemnokasztanowaty ur. 03.01.2005 r. – o wymiarach 161-230-26, bonitacja 83 punkty po Grek od Bielawa po Botal. Hodowcą ogiera jest Tadeusz Frątczak z Przemiarek, woj. lubelskie, właścicielem i wystawcą jest Henryk Staroń z Brzyskiej Woli, woj. podkarpackie. Ogier Borys to koń mocnej budowy ciała, niezbyt kościsty z bardzo dobrym ruchem w klusie, dobrymi kopytami, mocną, zwartą kłodą, w bardzo dobrym typie polskiego konia zimnokrwistego. Dobrze przygotowany do wystawy, zasłużył na pierwsze miejsce.

Cztery ogiery uzyskały po 81 punktów, w tym jeden z woj. podkarpackiego. Jest to ogier Orbis, którego hodowcą jest Andrzej Pelc z Czarnej, wystawiony przez Jana Rumaka z Widelki. Koń bardzo dobrze ruszający się, z nieco słabszymi kończynami. Pozostałe ogiery z bonitacją 81 pkt to Girlando hodowli Zygmunta Suchodolskiego (Warmińsko-Mazurskie) wystawiony przez Wojciecha Mistrzyka, Frodo wyhodowany przez Elżbietę Szyć (Podlaskie) wystawiony przez Andrzeja Pelca, oraz Zen hodowli Mariana Marszałka (Zachodniopomorskie) wystawiony przez Wiesława Koniecznego. Wszystkie te ogiery były w dobrym i bardzo dobrym typie, z bardzo dobrym ruchem w klusie. Niewątpliwie przyczynią się do poprawy jakości koni zimnokrwistych – w woj. podkarpackim.

Aż 15 z 20 zakwalifikowanych ogierów pochodziło z innych województw, co świadczy o tym, że hodowcy poszukują najlepszego materiału hodowlanego. Nie należy jednak zapominać o dobrych klaczach – bez nich nie będzie znaczącego postępu hodowlanego. Jedną z atrakcji Wystawy są rozgrywane od kilku lat konkursy powożenia. Są rozgrywane w dwóch etapach: z oceną stylu zaprzęgu i jazda z przeszkodami. Poziom zaprzęgów jest z roku na rok wyższy, jazda z przeszkodami wywołuje wiele emocji wśród licznie zgromadzonej publiczności. Jak zwykle wśród gości nie brakuje władz samorządowych, ich lista jest co roku dłuższa. Ośrodek Zabajka znakomicie spełnia swoją rolę podczas Wystawy: jest miejsce na rozprężalnię, stadion z trybuną, miejsce na stoiska ze sprzętem, restauracja. Przy organizacji Wystawy widać duże zaangażowanie prezesa, zarządu i kierownictwa Związku Hodowców Koni.

Hodowcy z województwa warmińsko-mazurskiego przedstawili na aukcji w Stadzie Ogierów w Kętrzynie stawkę 31 ogierów, a więc znacznie liczniejszą niż w poprzednich latach. Ogiery wyrównane w typie, bardzo dobrze wstępnie zbonitowane przez Kierownika Marka Morawca. Po ocenie komisyjnej

wszystkie otrzymały minimum kwalifikacyjne do wpisu do ksiąg. Z oceną 81-83 punkty, a więc bardzo dobrą było 12 ogierów, czyli 30% całości. Średnie wymiary stawki to: 160,5-216,7-27,6, bonitacja 79,8 punkta, a dziesiątka najlepszych 81,9 pkt.

Trzy najlepsze ogiery zostały ocenione na 83 pkt.

Jako czempiona komisja wskazała ogiera PORANEK maści kasztanowatej o wymiarach: 160-215-29 wyhodowanego przez Urszulę i Annę Pniewskie z Zabrowa. Ogier w bardzo dobrym typie, z ładną głową i szyją, harmonijny, wyróżniający się na tle pozostałych koni.

Drugie miejsce i tytuł wiceczempiona otrzymał również kasztanowaty TRAK. Wymiary tego konia to: 163-215-28. Koń poprawny w każdym elemencie, dobrze ruszający się, chociaż mniej urodziwy od czempiona. Ogiera wyhodował i zaprezentował na aukcji Kazimierz Biadań z miejscowości Kąp koło Giżycka.

Jako trzeci z bonitacją równą dwóm pierwszym został sklasyfikowany karogniady RUBIN hodowli SK Nowe Jankowice, prezentowany przez Feliksa Kołakowskiego. Jednakże ze względu na trudny charakter tego konia nie był wyprowadzony do nagradzania.

Jego miejsce zajął 82-punktowy jasnokasztanowaty BACHMAT Bogdana Tomaszewskiego z miejscowości Awajki. Właściciel tego ogiera otrzymał również nagrodę za najlepiej zdaną wstępną próbę dzielności.

Czwartym nagrodzonym ogierem został WANG znanego hodowcy Mieczysława Janczewskiego ze Stręgielka.

Warto podkreślić, że wszystkie nagrodzone konie, a tym samym najlepsze na aukcji, urodziły się i zostały wyhodowane przez te same osoby, które doskonale prowadząc proces, odchowu sprawiły, że ogiery prezentowały się na aukcji wyjątkowo dobrze.

Aukcję w Kętrzynie należy uznać za udaną, dobrze zorganizowaną i przeprowadzoną we właściwych warunkach stworzonych przez Stado Ogierów.

5 października 2007 r. na terenie Stada Ogierów w Białce odbyła się wystawa-sprzedaż ogierów zimnokrwistych zorganizowana przez Lubelski Związek Hodowców Koni. Do oceny przedstawiono 39 ogierów. Komisja zakwalifikowała 31, w tym jednego spośród trzech sprowadzonych z zagranicy ogierów belgijskich. Średnie wymiary zakwalifikowanych ogierów to 161-222-26,7 cm. Średnia bonitacja stawki 80,1 pkt., a dziesięciu najlepszych ogierów 82,0 pkt.

Komisja nie miała problemu ze wskazaniem czempiona wystawy. Jednogłośnie został nim og. LONT (Centar – Lora po Lotos), j.gn., wym. 167-231-27,5, hod. Stanisław Markowski, zam. Jaziewo, woj. podlaskie, wł. Adam Rak, zam. Majdan Moński. Ogier ten, w bardzo dobrym typie, z mocną kłodą, został bardzo dobrze zaprezentowany w ruchu na trójkącie, otrzymując po 8 pkt. za stęp i klus.

Po dyskusji na pierwszego wicczempiona wybrano og. DELAN (Elan – Dolina po Taman), gn., wym. 162-227-27, hod. Bronisław Sosnowski, zam. Kanin, woj. zachodniopomorskie, wł. Grzegorz Klimek, zam. Piotrowice. Ogier ten, poprawny we wszystkich elementach budowy, wyróżniał się bardzo dobrą głową i szyją.

Drugim wicczempionem wystawy został wyhodowany w Nowych Jankowicach, a przedstawiony przez Ryszarda Pietrzaka z Łuszczowa, og. LES (Hokus – Letra po Bertram), gn., wym. 164-217-27,5. Ogier ten zwracał uwagę suchością, prawidłową budową, może z wyjątkiem nieco miękkiej kłody i został bardzo dobrze zaprezentowany w ruchu (dwie ósemki za stęp i kłus).

50 % zakwalifikowanych ogierów, w tym trzy najlepsze, zostało wyhodowanych w innych regionach kraju. Sytuacja taka utrzymuje się już od lat, co może świadczyć o wciąż niewystarczającej liczbie dobrych matek na tym terenie. Komisja miała największe zastrzeżenia do prezentacji koni na trójkacie. Ogierzy często nie były wyruszane przed oceną, zdarzały się także przypadki złych wędzideł. Dlatego Związek powinien zwrócić uwagę na te elementy w przyszłości.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem hodowców, a Związek ufundował nagrody dla właścicieli najlepszych ogierów.

Na wystawie w Stadninie Koni Nowe Jankowice przedstawiono 18 ogierów, w tym 13 hodowli stadninowej i 5 hodowców prywatnych. Ogierzy stadninowe stanowiły bardzo dobrą, wyrównaną stawkę, która kolejny rok uzyskiwała najwyższą, średnią ocenę w kraju, wynoszącą 82,9 pkt. i bardzo wysoką oceną 10-ciu najlepszych wynoszącą 83,6 pkt. Średnie wymiary to: 162,1-217,8-27,8 cm.

Ogierzy pochodziły po czterech ojcach. Najlepszą i najbardziej wyrównaną stawkę czterech koni ze średnią oceną 83,25 pkt. uzyskano po ogierze Fokus. Na drugim miejscu stawka trzech ogierów z oceną 83,0 pkt. po Bramin II, dalej cztery ogierzy po Selenie i dwa po ogierze Betowen.

Czempionem wystawy z oceną wynoszącą 86 pkt. został kasztanowaty ROLEN po Selen od Romka po Butler, o modelowych wymiarach 160 – 225 – 27,5. Ogier w bardzo dobrym typie, na dobrym spodzie i świetnie ruszający się (ocena 16 pkt.).

Kolejnych pięć ogierów uzyskało identyczną wysoką ocenę 84 pkt. Są to: LEGUS po Hokus, wymiary: 162-210-28; LEK po Hokus, 167-220-29; FASTER po Bramin II, 165-227-30; SABEN również po Selen, 160-225-28 i LOBET po Betowen, 163-225-29.

Rok 2007 jest kolejnym, w którym Stadnina z Nowych Jankowic zasilila polską hodowlę koni zimnokrwistych stawką bardzo dobrych ogierów.

Należy podkreślić, że konie te uzyskują wysokie oceny poprzez bardzo dobry ruch. Są dobrze przygotowane i zaprezentowane na trójkacie. Dobrą prezentację ułatwia to, że są one przedstawiane w znanym sobie miejscu w pobliżu stajni, gdzie się wychowywały, i w tym miejscu przygotowywane do prezentacji.

O pozostałych pięciu ogierach przedstawionych przez innych hodowców można powiedzieć tylko tyle, że cztery uzyskały minimum kwalifikujące do wpisu do ksiąg (trzy ogierzy po 78 pkt., jeden 80 pkt.), a jeden z oceną 76 pkt. został wyeliminowany z hodowli.

Na terenie województwa świętokrzyskiego aukcję zorganizowano w Klubie Jeździeckim w Borkowie koło Kielc. Zaprezentowano 22 ogierzy, z których do grupy do-

brych można zaliczyć 8. Jeden otrzymał 76 punktów i nie będzie wpisany do ksiąg. Jak zwykle większość ogierów została wcześniej zakupiona w różnym wieku z terenu całego kraju, a następnie utrzymywana przez pewien okres przez hodowców świętokrzyskich i w końcu przedstawiona do sprzedaży na aukcji.

Średnie wymiary stawki to 159,4 – 212,7 – 27,2 cm, bonitacja wyniosła 79,0 pkt., dziesiątka najlepszych ogierów miała średnią bonitację 80,5 pkt.

Czempionem z wysoką oceną 83 pkt został gniady FARYS o wymiarach: 164 – 222 – 31,5 zaprezentowany przez Stanisława Siwonię ze Zbelutki Starej. Ogier w typie sztumskim sprowadzony z woj. pomorskiego na poprawnym spodzie, dobrze ruszający się, zdecydowanie najlepiej z całej stawki. Ogierzy Stanisława Siwoni zajęły również kolejne dwa miejsca.

Wicczempionem z bonitacją 82 punkty ogłoszono ogiera BOSMAN także w typie i z rodowodem sztumskim o wymiarach 162 – 224 – 27. Ogier ten wyróżnił się bardzo dobrym ruchem, a szczególnie kłusem, który oceniono na 9 pkt.

Jako trzeci z bonitacją 81 pkt. został wybrany ASESOR o wymiarach: 164 – 230 – 27, w dobrym typie, prawidłowo ruszający się, ze słabszą przednią kończyną. Ten ogier został sprowadzony z woj. Warmińsko-Mazurskiego.

Aukcja w Borkowie przebiegła szybko i sprawnie. Tym razem konie dobrze czuły się na wyrównanym i ubitym podłożu, nieźle były pokazywane w ruchu i dobrze wypiełgnowane i przygotowane do aukcji. Martwić może mała liczba publiczności i zainteresowanych osób.

Na wystawie-sprzedaży ogierów z terenu województwa łódzkiego, która odbyła się w Wolborzu, przedstawiono komisji 16 ogierów (wyłonionych z 28 wcześniej przedstawionych do kwalifikacji), co dowodzi ostrej selekcji. Po ocenie komisji prawo wpisu do ksiąg uzyskało 13. Wszystkie ogierzy przystąpiły do próby wstępnej i zdały ją bez najmniejszych problemów. Trzeba przyznać, że z roku na rok ogierzy są coraz lepiej przygotowane do pracy w zaprzęgu.

Cieszy również to, że połowę stawki stanowiły ogierzy wyhodowane w województwie łódzkim i zaprezentowane zostały na aukcji przez swoich hodowców. Widać, że rejon łódzki wraca do dobrych tradycji hodowli konia zimnokrwistego. Trzy najlepsze ogierzy na Wystawie były miejscowej hodowli, prezentując bardzo dobry typ, poprawną budowę i dobrą kośćciostę.

Stawkę charakteryzują następujące wymiary i bonitacja: 158,8-214,5-26,2, 78,9 pkt., a najlepszej dziesiątki – 79,2 pkt.

Ostatecznie zwyciężył brat ubiegłorocznego czempiona, kary ogier TRESOR syn ogiera Bulwar wyhodowany przez Wiktora Witeczka przed gniadym JESIONEM, synem Hestiana hodowli Tomasza Smolarka.

Próbę dzielności zdecydowanie wygrał ogier ŁADNY, syn ogiera Markus D'oosthof, wyhodowany przez Michała Drozdowskiego, a własności Bogdana Gajzlerowicza.

W Stadzie Ogierów Klikowa 07.10.2007 r. Wystawę – Aukcję Ogierów zorganizował Okręgowy Związek Hodowców Koni w Krakowie. Do próby dzielności i oceny komisji przedstawiono 12 ogierów, z których 10 zakwalifikowano do hodowli. Średnie wymiary ogierów to 158, 2 cm wzrostu, 215,8 cm obwodu klatki piersiowej i 25,15 cm obwodu nadpęcia, bonitacja za ledwie 77,4 punkta. Aż 8 z 10 zakwalifikowanych ogierów urodziło się poza woj. małopolskim. Tu należałoby zastanowić się nad ich jakością. Ogierzy zakupione przez hodowców z Podkarpacia były dobrej i bardzo dobrej jakości, podczas gdy zakupio-

3G S.C. SOCHACZEW

ul. Staszica 61, 96-500 SOCHACZEW

tel./fax (046) 862 38 78

tel. (046) 863 15 10, 0601 310 556

BOKSY

- projekty
- wykonawstwo
- montaż

STAJNIE

- zabudowy indywidualne dla użytkowników
- instalacje wod-kan, elektryczne, wentylacja, gniotowniki, silosy

WYPOSAŻENIE

- pojemniki na pasze, mieszanki, dodatki
- żłoby
- poidła
- podstawy pod lizawkę
- ogrodzenia
- maszyny treningowe, tradycyjne, boksowe
- place zabaw – aranżacja, wykonawstwo

Zabudowy różne-stajnia Andrzejów

Duranowski



ne do Małopolski były słabe, o czym świadczy ich średnia bonitacja. Rozumiejąc potrzeby hodowlane należy się zastanowić nad ostrzejszą wstępną selekcją i koniecznością staranniejsego doboru zakupionych ogierów. Najwięcej punktów – 79 otrzymał wyhodowany przez Edmunda Jurgielewicz (Podlaskie) wystawiany przez Andrzeja Sagana gniady ogier Song o wymiarach 157-215-26, urodzony 28.06.2005 r., po Cerkis od Styna po Styk. Ogier urodziwy, z dobrym stępem, mało precyzyjnymi kończynami, bardzo dobrze przygotowany do Wystawy.

Na tle przedstawionej stawki nieźle wyglądał wyhodowany w woj. małopolskim przez Władysława Sendora jasnogniady ogier Amigo o wymiarach 166-218-26, ur.10.04.2005 r. po Hermes od Andora po Poryw.

Zachodniopomorski Związek Hodowców Koni po raz kolejny zorganizował Wystawę – Aukcję Ogierów Zimnokrwistych w Stadzie Ogierów Białe Bórze w dniu 26.10.2007 r.

Do połowej próby dzielności przystąpiło 6 ogierów, wszystkie zdały ją z wynikiem dobrym i bardzo dobrym i zostały zakwalifikowane do dalszej hodowli. Średnie wymiary 158,2 cm wzrostu, 211,2 cm obwód klatki piersiowej, 26,8 obwód nadpęcia. Średnia bonitacja 79 punktów. Jeden pochodził z woj. pomorskiego, pozostałe z woj. zachodniopomorskiego. Najlepszy wynik uzyskał kary ogier Jaśmin o wymiarach 161-214-28 hodowli Romana Bemcina, wystawiony przez Józefa Misiurę, zbonitowany na 81 pkt., po Bizon od Jaskra po Czekan. Jest to efektowny ogier, w dobrym typie, z bardzo dobrym ruchem (16 pkt.) o nieco słabszych kopytach.

Zachodniopomorski Związek Hodowców Koni ograniczył w ostatnich latach liczbę wystawianych ogierów, stawiając na lepszą jakość. Jest to niewątpliwie dobry kierunek, mamy jednak nadzieję, że za kilka lat Związek odbuduje swoją silną pozycję na mapie hodowców polskich koni zimnokrwistych.

Związek Hodowców Koni Ziemi Lubuskiej zorganizował I Próbę Dzielności i Wystawę Ogierów Rasy Polski Koń Zimnokrwisty 23.09.2007 r. w Gorzowie Wielkopolskim w gospodarstwie prezesa Tadeusza Kodzia. Razem z Wystawą odbyło się premiowanie źrebiąt ras szlachejnych.

Do próby dzielności przystąpiło i zdało ją 7 ogierów. Przed Komisją stanęło 6 ogierów, z których zakwalifikowano 5 do dalszej hodowli. Średnie wymiary 160,6 cm wzrostu, 211,4 cm obwód klatki piersiowej i 27,6 cm obwód nadpęcia, średnia bonitacja 77,8 punkta. Dwa ogiery uzyskały bonitację 79 punktów. Kary ogier Galen hod. Małgorzaty Kosman-Schonhalter (Mazowieckie) wystawiany przez Jerzego Piskorskiego o wymiarach 159 – 210 – 27, po Sor od Gilza po Sztorm, urodziwy z dobrą przednią nogą, niezbyt dobrym ruchem. Drugim z bonitacją 79 pkt był og. Jard, kary perszeron urodzony w Polsce. Tu rodzi się temat do dyskusji, czy ogiery od rodziców niewpisanych do Księgi Stadnej Polski Koń Zimnokrwisty nie powinny mieć zastrzeżonych kryteriów kwalifikacyjnych podobnie jak, te urodzone za granicą. Chrońmy polski rynek!

Wystawa w Gorzowie Wlkp. zgromadziła spore grono hodowców i miłośników koni zimnokrwistych, ma szansę wpisać się na stałe w kalendarz imprez hodowlanych.

Wielkopolski Związek Hodowców Koni zorganizował pierwszą kwalifikację ogierów rasy polski koń zimnokrwisty w Stadzie Ogierów Gniezno 09.11.2007 r. Przedstawiono 5 ogierów, 4 zdały próbę dzielności i stanęły przed Komisją, 2 z bonitacją 77 pkt. zostały zakwalifikowane do hodowli. W Wielkopolsce corocznie zwiększa się liczba koni zimnokrwistych, należy więc oczekiwać coraz lepszych wyników hodowlanych.

Na zakończenie podajemy tabelaryczne zestawienie wyników wszystkich aukcji – w kraju w 2007 roku.

WZHK	Miejsce aukcji	Liczba ogierów	Liczba og. spel. warunki wpisu do ksiąg	Średnia bonitacja	Średnia 10 najlepszych	Średnie wymiary
Białystok	Mońki	70	70	81,5	83,9	160,6-220-27,5
Warszawa	Kozienice	49	46	79,6	81,8	160,1-219-27,0
Warszawa	Łąck	44	42	80,6	82,6	161-222-26,8
Malbork	Starogard Gd.	75	73	81,1	84,2	161,7-216-27,4
Olsztyn	Kętrzyn	31	31	79,8	81,9	160,5-217-27,6
Bydgoszcz	Nowe Jankowice	18	17	82,9	83,6	162,1-218-27,8
Rzeszów	Zabajka	22	20	79,0	80,3	157,9-216-26,8
Lublin	Białka	39	31	80,1	82,0	161-222-26,7
Kielce	Borków	22	21	79,0	80,5	159,4-213-27,2
Łódź	Bogusławice	16	13	78,9	79,2	158,8-215-26,2
Szczecin	Białe Bórze	6	6	79	X	158,2-211-26,8
Zielona Góra	Gorzów Wlkp.	7	7	79	X	160,6-211-27,6
Poznań	Gniezno	5	4	77	X	
Kraków	Klikowa	12	10	77,4	77,4	158,2-216-25,15
Razem	2007	416	389	79,6	81,6	160,0-217-27,0
Razem	2006	287	283	80,5	81,7	160,5-220-27,0
Razem	2005	241	234	80,1	81,5	160,5-220,6-27,3
Razem	2004	250	237	79,8	81,1	159,4-218,2-27,1
Razem	2003	268	262	79,6	81,1	159,3-218,0-27,0
Razem	2002	262	245	79,6	80,6	158,9-218,7-26,8
Razem	2001	263	243	79,7	80,7	158,1-217,0-26,6

Spoleczne aspekty rynku koni we Francji

Aleksandra Górecka

Sektor rynku związany z końmi i jeździectwem we Francji to 60 tys. miejsc pracy, milion koni i tyluż ich użytkowników.

W oczywisty sposób rynek „koński” stanowi ważny ekonomicznie sektor gospodarki, który od wielu lat ma utrwaloną pozycję w tym kraju. Z przeprowadzonych wśród Francuzów ankiet wynika, że jedna na trzy osoby chciałaby mieć konia, o ile miałyby ku temu warunki, a 62% respondentów chętnie widziałoby je w miastach. Popyt na rekreację konną stale rośnie, a zatem stanowi znaczące zjawisko społeczne, wobec którego państwo nie pozostaje obojętne.

Francja uznaje i docenia miejsce konia w kulturze, tworząc odpowiedni klimat dla rozwoju branży poprzez tworzenie i konsekwentne stosowanie polityki publicznej związanej z hodowlą.

W celu utrzymania wysokiego poziomu hodowli francuskiej, poprzez selekcję i zapewnienie dostępności dla hodowli masowej klasowych ogierów, w roku 1806 została utworzona organizacja Haras Nationaux (Narodowe Stada Ogierów), wspierana przez państwo. W chwili obecnej na terytorium Francji funkcjonuje 110 ośrodków technicznych, oferujących krycie lub inseminację wybranym ogierem, pomoc techniczną czy wsparcie szkoleniowo-informacyjne. Jako instytucja publiczna, mająca dofinansowanie państwa, ma ona za zadanie przede wszystkim rozwój aktywności społeczno-zawodowej poprzez wzrost ekonomiczny lokalnych społeczności, dzięki polityce współpracy Haras Nationaux z lokalnymi instytucjami, takimi jak np. szkoły wyższe, organizacje promujące turystykę regionalną itp.

Jako ważny sektor ekonomiczny, stanowiący atut terenów rolniczych i alternatywę dla intensywniej produkcji zwierzęcej, „przemysł koński” wspierany jest przez wysokiej jakości badania naukowe. Głównymi celami Haras Nationaux jest rozwój nauki „końskiej” poprzez odpowiedź na potrzeby profesjonalistów, motywację ekip badawczych dzięki corocznemu rozpisaniu konkursów i oferowaniu znaczącego wsparcia finansowego dla najlepszych projektów, oraz wdrażaniu wyników badań w terenie. Około 20. ekip badawczych z uniwersytetów i szkół rolniczych i weterynaryjnych, Narodowego Instytutu Badań Rolniczych (INRA), Francuskiej Agencji Bezpieczeństwa Sanitarnego Produktów Żywnościowych (AFSSA), Centrum Narodowego Badań Naukowych (CNRS), Narodowej Federacji Wyścigów (FNCF) oraz naukowcy zatrudnieni przez Haras Nationaux współuczestniczą w badaniach naukowych w celu wsparcia rozwoju hodowli koni.

Roczny budżet na badania naukowe dotyczące koni we Francji wynosi około 4 milionów euro. Sektor ten zatrudnia 250 osób, w tym 90 naukowców i 30 doktorantów. Trzy stada eksperymentalne, liczące około 400 koni i kuców przeznaczone są wyłącznie do badań naukowych. Liczba publikacji z dziedziny hodowli, użytkowania i biologii konia to 5,2% wszystkich publikacji naukowych we Francji, co daje czwarte miejsce na świecie, po USA (32%), Wielkiej Brytanii (10%) i Niemczech (7%). Biorąc pod uwagę zupełny brak finansowania badań dotyczących koni, Polska sytuuje się na dobrej, 10. pozycji pod względem ilości prac (2,6% – dane z 2003 roku).

Konsekwentne rozliczanie Haras Nationaux z wydatkowanych środków publicznych narzuciło konieczność ro-

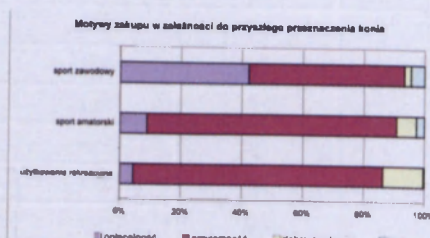
zeznania w potrzebach i preferencjach odbiorców. W związku z tym przeprowadzono szereg badań marketingowych, których wyniki okazały się bardzo przydatne w wyznaczaniu celów hodowlanych i ekonomicznych. Przedstawione poniżej przykłady z roku 2005 mogą posłużyć jako obraz kierunku rozwoju jeździectwa masowego we Francji. Badania ankietowe objęły właścicieli 4063 koni, którzy nabyli je pomiędzy lipcem 2004 a czerwcem 2005 roku. Średnia wieku nabywców wynosiła 40 lat. Jedna czwarta nowych właścicieli to osoby, które zajmowały kierownicze stanowiska (kadra menedżerska) bądź miały tzw. wolny zawód. Na drugim miejscu sytuowała się grupa rzemieślników, handlowców i właścicieli firm (24%), a na trzecim – rolnicy prowadzący gospodarstwa (12%). Powyżej trzech czwartych (76%) nabywanych koni było kupionych przez osoby, których aktywność zawodowa w najmniej-

szym stopniu nie była związana z końmi! Ludzie ci kupowali je głównie po to, aby użytkować je w rekreacji (jazda w teren – 40% ankietowanych) i w sporcie amatorskim (25%).

Konie nabywane przez osoby zawodowo związane z jeździectwem trafiały przede wszystkim do ośrodków jeździeckich, gdzie były wykorzystywane do nauki jazdy (62%). Biorąc pod uwagę wszystkie dziedziny użytkowości, średnio 94% koni należało wciąż do osób, które nabyły je wcześniej niż rok przed okresem, który obejmowała ankietę. Właściciele 85% koni nie zamierzali też ich sprzedawać, przy czym 90% to ci, którzy użytkowali konie rekreacyjnie, lecz procent ten był już niższy wśród zawodowych jeźdźców (56%). 11% koni użytkowanych w sporcie amatorskim nie zadowalało swoich właścicieli, a 33% – jeźdźców profesjonalnych.

Spośród wszystkich powodów zakupu konia nowi właściciele koni wymienili przede wszystkim przyjemność, jaką ten zakup im sprawił, nabywcy 10% koni kierowali się dobrostanem zwierzęcia, a 14% koni było zakupionych w celu uzyskania dochodu (do pracy w ośrodku jeździeckim). Pośród osób zawodowo związanych z jeździectwem (zawodnicy, właściciele ośrodków) kryterium „przyjemności” ustępowało z oczywistych względów kryterium „dochodu”.

Na podstawie zmian właścicieli w bazie danych SIRE oceniono, że w 2005 dokonano we Francji transakcji kupna około 37 000 koni wierzchowych, przeznaczonych do rekreacji, sportu i pracy w klubach jeździeckich, co dało sumę 125 milionów euro. Najwięcej koni zakupiono do rekreacji (22 500), 11 000 (około 30% wszystkich transakcji) do sportu amatorskiego (po-



wyżej 80% obrotu końmi sportowymi) i zawodowego (poniżej 20% obrotu końmi sportowymi). Konie kupione do sportu zawodowego stanowiły zatem około 6% wszystkich transakcji. Należy podkreślić, że baza SIRE nie przedstawia jednak pełnego obrazu liczby dokonywanych zakupów.

Spośród 10 ocenianych kryteriów wyboru konia łącznie, dla 37% wszystkich nabytych koni, głównym kryterium była cecha „charakter”, obejmująca zachowanie konia i jego temperament, za którą uplasowała się cecha „model”, obejmująca budowę, chody i wrażenie ogólne (29% koni). Pozostały łączny odsetek (34%) stanowiły konie, przy zakupie których kierowano się w pierwszym rzędzie jednym z następujących czynników: dotychczasową użytkowością, poziomem zdyscyplinowania, wszechstronnością użytkowania, pochodzeniem, rasą, odpornością, ceną, wiekiem czy płcią.

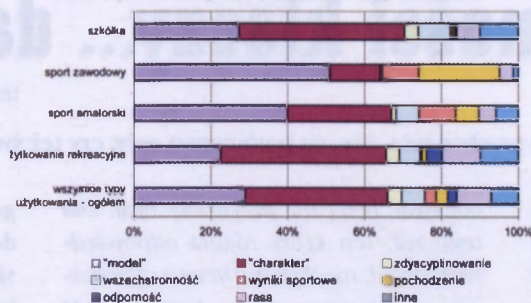
W zależności od przyszłego przeznaczenia, przy wyborze konia do szkoły jazdy bądź do indywidualnego użytkowania rekreacyjnego zachowanie (charakter) stanowiło kryterium główne 43% kupowanych koni. Następnym w kolejności kryterium wyboru dla 25% koni kupionych pod kątem tej użytkowości była budowa i chody. Przy dalszym podziale wybranych typów użytkowania, rasa była bardziej znacząca dla 12% koni przeznaczonych do wyjazdów w teren, a wszechstronność dla koni do nauki jazdy (9%).

Konie sportowe wybierano głównie z uwagi na „model” (50%) i pochodzenie (17%), zachowanie traktując jako cechę mniej ważną (17%). U 9% koni sportowych najważniejsze dla ich nabywców były dotychczasowe wyniki, a u 6% koni kupionych przez zawodników amatorskich – wszechstronność.

Podsumowując przedstawione badania, zdecydowana większość nowych właścicieli koni pragnie sprawić sobie przyjemność z możliwości kontaktu z koniem i zapewnić sobie relaks podczas przejażdżek w teren. Osoby te preferują konie, których zachowanie im odpowiada i jest to główna cecha, oprócz wyglądu, którą się kierują przy ich wyborze. Śledząc potrzeby kupujących, możemy zaobserwować, jak zmieniają się potrzeby w miarę nabywania umiejętności – w miarę jak jeźdźcy umieją radzić sobie z koniem w różnych sytuacjach, jazda i możliwość sprawdzenia się we współzawodnictwie z innymi zaczyna przynosić coraz więcej satysfakcji, co skłania do uczestnictwa w zawodach amatorskich. Ponieważ jednak, będąc osobami zajętymi zawodowo, nie mogą pozwolić sobie na dalszy etap i zaangażowanie zawodowe w starty, pozostają na poziomie sportu amatorskiego, ciesząc się możliwością relaksu i kontaktu z końmi. Na podkreślenie zasługuje wysoka pozycja cechy charakter, czyli zachowania. Jest to zespół cech konia, który w zasadzie decyduje o „tak” czy „nie” dla kontynuacji nauki adepta sztuki jeździeckiej i dla większości jeźdźców, a są to, jak widać z przedstawionych badań, jeźdźcy rekreacyjni, pozostaje rzeczą najważniejszą. Natomiast dla jeźdźców zawodowych zachowanie schodzi na dalszy plan, ponieważ posiadają oni wystarczające doświadczenie i oczywiście inne wymagania w stosunku do swojego konia.

Przedstawione wyniki ankiet francuskich rzucają światło na mechanizmy kierujące rynkiem kupna i sprzedaży koni wierzchowych. Zdecydowana większość kupujących to amatorscy użytkownicy koni. Pod kątem przyszłych nabywców hodowcy zaczynają zwracać większą uwagę na cechy zachowania, które,

Główne kryterium zakupu konia w zależności od przeznaczenia



jako pierwsze kryterium wyboru, stanowi o powodzeniu w sprzedaży. Po szczegółowej ocenie rynku odbiorców, w odpowiedzi na potrzeby klientów, a w konsekwencji i hodowców-sprzedawców, Haras Nationaux rozpoczęły współpracę z etologami, w celu wypracowania metod obiektywnej oceny koni pod kątem wybranych cech zachowania. Na zlecenie Haras Nationaux, naukowcy

opracowali szereg testów behawioralnych, łatwych do przeprowadzenia w praktyce, a pozwalających na wczesną ocenę młodych koni. Testy te wzbudzają obecnie ogromne zainteresowanie hodowców, którzy pragną je wykorzystać do oceny swoich koni pod kątem kierunku przyszłej użytkowości. A zatem poznanie i otwarcie się na klienta pozwala Haras Nationaux na bieżąco śledzić potrzeby rynku oraz opracowywać wskaźniki społeczne i ekonomiczne tej gałęzi gospodarki.

W Polsce, kraju nieustępującym Francji pod kątem tradycji i miejsca konia w kulturze i historii, oprócz nielicznych badań opracowywanych na zlecenie PZHK wspieranie finansowe badań naukowych dotyczących koni jest marginalne. Wystarczy ocenić odsetek przyznawanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego środków na projekty naukowe związane z końmi w porównaniu do innych zwierząt gospodarskich. Wydaje się, że po przemianach ustrojowych lat dziewięćdziesiątych koń nie ma już miejsca w rolnictwie, ani też nie jest w pełni zwierzęciem hobbystycznym, takim jak pies czy kot. Pomijane jest jego rosnące znaczenie społeczne oraz wpływ na gospodarkę. A jak wynika z szacunków PZHK, cztery konie w gospodarstwie rolnym to jedno miejsce pracy!

Można przypuszczać, że tak jak we Francji, w miarę rosnącej zamożności społeczeństwa osoby niezwiązane zawodowo z końmi będą ich głównymi odbiorcami. Wyjście naprzeciw potrzebom rosnącego zainteresowania końmi to przede wszystkim rozpoznanie rozwijającego się rynku, oszacowanie preferencji, a na ich podstawie celnej odpowiedzi na potrzeby odbiorców. Wobec rosnącego popytu na rekreację konną, w Instytucie Genetyki i Hodowli Zwierząt podjęto próbę oceny preferencji wobec koni jeźdźców o różnych poziomach umiejętności. Obecnie badania są w toku. Przypuszczalnie ich wyniki powinny być interesujące dla hodowców czy właścicieli ośrodków jeździeckich.

Być może tak naprawdę brak rzetelnej oceny cechy zachowanie w selekcji, kierowanie do rekreacji odrzutów z hodowli konia sportowego oraz lekceważenie wartości emocjonalnej w kontakcie ludzi z końmi spowalnia rozwój tej dziedziny. Ustawianie celów hodowlanych na produkcję konia sportowego pod kątem kilku procent zawodników sportowych może różnić się z potrzebami 90% jeźdźców osób. Może nie tędy droga dla polskiej hodowli?

W artykule wykorzystano informacje znajdujące się na stronie: <http://www.haras-nationaux.fr/portail/mieux-nous-connaître/> w tym: Haras Nationaux. Rapport d'activité, 2006., Clement F., 2003. La recherche équine française. Bull. Acad. Vet. France, 154, 1, 23-29., Heydemann P. Grosbois F., 2006. Marché du cheval de selle en France en 2005. Fiches techniques économie et social. Extrapolation, bilan., Heydemann P. Grosbois F., 2006. Marché du cheval de selle en France en 2005. Fiches techniques économie et social. Les acheteurs d'équidés., Heydemann P. Grosbois F., 2006. Marché du cheval de selle en France en 2005. Fiches techniques économie et social. Quelle utilisation des équidés achetés?, Heydemann P. Grosbois F., 2006. Marché du cheval de selle en France en 2005. Fiches techniques économie et social. Les critères de choix des équidés achetés

O dzielności klaczy... dawniej i dziś

tekst i zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Dawniej „... stałego nie było przekonania, czy na potomstwo ogry, czy też świerzopy większy wpływ wywierają”.

Od wielu lat wiadomo już, co wielu hodowców do dziś bardzo dziwi, że z wielu względów to klacz ma większy wpływ na potomstwo. Otóż zwolennicy przewagi ogierów w przekazywaniu cech na uwadze mieć powinni tzw. wpływ matki, czyli fakt, iż to klacz przez około 11 miesięcy nosi w sobie przyszłe źrebię. Następnie przychodzi czas rozwiązania, co jest również sporym wysiłkiem dla organizmu matki. Po porodzie na niej spoczywa obowiązek odchowania przez 6 miesięcy źrebięcia. Ale nie tylko fakt noszenia płodu w swym łonie, jak i obowiązki wychowawcze dają klaczy przewagę hodowlaną nad ogierem. Otóż wcale nie tak dawno genetycy zbadali i udowodnili zjawisko, jakim jest dziedziczenie mitochondrialne*, zwane również dziedziczeniem matczynym. Te małe twory zawierające duże ilości informacji genetycznych występują w większości rodzajów komórek w organizmach ssaków i ptaków. Dzięki zachodzącym w nich przemianom chemicznym odpowiadają one również za dostarczanie komórkom energii. U ssaków, więc także i wśród koni, mitochondria płodu pochodzą wyłącznie z komórki jajowej, co oznacza, że dziedziczone są wyłącznie w linii matczynej, po kądzieli. Przekonanie o znaczącej roli jakości matek stadnych było niezwykle mocno utrwalone w świadomości dawnych polskich hodowców. Już w XVII wieku Wacław Potocki w swym dziele „Jovialitates”, zanim jeszcze ktokolwiek znał pojęcie słowa genetyka, tak pisał o roli klaczy: „(...) Więcej z matki niż z ojca, kędy dla przykładu

Bierze każda rzecz, najprzód przypatrzmy się stadu,

Niech będzie koń turecki, gładki i chodzący,

Jeśli chłopska kobyła – źrebię djabła dziwy (...),

Wyżej cenil klacze i starannie dobierał matki do swego stada również Władysław ks. Sanguszko:

„(...) Stanowiąc na przykład kobyłę ordynaryjną i źle zbudowaną z ogierem arabskim z najszlachetniejszej krwi, to płód przecież będzie zwykle mało szlachetny i wady matki więcej się w nim

odzywać będą niż przymioty ojca. Dla tego też, ten który niema odpowiednich kobył, niechże nie używa szlachetnego i drogiego ogiera, boby to były wyrzucone pieniądze”.

Każdy z hodowców, który zdaje sobie sprawę, że w pracy hodowlanej klacz odgrywa ważniejszą rolę niż ogier, prędzej czy później, zanim dokona doboru ogiera do swej klaczy musi zadać sobie pytanie, jakie zalety warto utrwalenia, a jakie wady niegodne przetrwania, je-



go klacz posiada. „(...) kobyłę wypada doświadczyć, gdyż inaczej działałoby się po omacku: trzeba wiedzieć czy kobyła jest bojaźliwa, łagodna, złośliwa, gorąca, czyli też silna, trwała, szybka (...) Są to rzeczy których zgadnąć nie można, widząc tylko konia przy żłobie, lub kobyłę w stadzie”. Tak pisał Sanguszko w dziele „O sztuce chowu koni i utrzymaniu stada” w roku 1850.

Dziś najlepszą formą odpowiedzi na te pytania są organizowane przez Polski Związek Hodowców Koni 60-dniowe próby dzielności dla klaczy. Kandydatki do próby dzielności na wstępie muszą zostać zakwalifikowane do ZT przez komisję, która ocenia stopień ich przygotowania do treningu. Klacze takowe muszą spokojnie przyjmować siodło i ogłowie oraz bez oporu dać się dosiadać. Następnie ocenie podlega stęp i klus pod siodłem. W trakcie samego treningu kierownik ZT obserwuje przydatność klaczy do treningu oraz jej charakter i temperament. Na tydzień przed zakończeniem treningu obcy jeździec dosiada każdej klaczy i ocenia jej jeźdźność. Na koniec, w ostatnim dniu pobytu w klaczy w ZT komisja złożona ze specjalistów ocenia klacz w skokach luzem oraz jej pracę w trzech chodach pod jeźdźcem.

Aby próba ta była miarodajna, klacze zakwalifikowane powinny posiadać mniej więcej ten sam poziom przygotowania. Życie pokazuje, że często tak nie jest. Niestety, jeszcze wielu hodowców w Polsce nie ma możliwości, w tym i również finansowych, by zatrudnić jeźdźcę, który w macierzystej stadninie nauczy klacz wymaganych elementów, aby przygotować ją odpowiednio do kwalifikacji. Już po zakwalifikowaniu do ZT siłą rzeczy więcej uwagi trzeba poświęcić właśnie klaczom słabiej przygotowanym, tracą na tym te, które w domu wytrenowano solidnie. Czasami praktykowane jest przez hodowców nieposiadających wykwalifikowanych ujeźdźców oddawanie klaczy do ZT na kilka tygodni przed kwalifikacją w celu zajeżdżenia i przygotowania do pokazania przed komisją kwalifikującą. Jest to metoda na pewno skuteczna, ale dająca tym klaczom duży handicap w sto-

sunku do tych przygotowanych poza zakładem. Klacze przybyłe wcześniej do zakładu w celu przygotowania w momencie rozpoczęcia próby są już oswojone tak z nowym miejscem, jak i z jeźdźcami. Natomiast dla klaczy nowoprzybyłych zmiana środowiska powoduje stres związany z adaptacją mogący odbijać się niekorzystnie na procesie treningu. W ostatnich latach daje się zauważyć spory postęp w umiejętnościach jeźdźców pracujących w ZT, zarówno w Białym Borze jak i w Bogusławicach, niemniej jednak nadal poziom ich umiejętności jest bardzo nierówny, co wyraźnie rzutuje na efektywność procesu treningowego. Sprawa wyrównania poziomu i podniesienia kwalifikacji jeźdźców pracujących z młodymi końmi w polskich zakładach treningowych jest sprawą o pierwszorzędnym znaczeniu. Rzetelna ocena materiału hodowlanego jest sprawą tak wielkiej wagi, że środki finansowe na przygotowanie kadry ujeżdźczy powinny znaleźć się może nawet kosztem uszczuplenia dotacji w innych działach hodowli czy chowu koni.

Zbyt wiele elementów w końcowej ocenie może być dziełem przypadku. Osoba obserwująca konia codziennie w ciągu dwóch miesięcy, czyli kierownik ZT, mająca najlepszy obraz jego wartości użytkowej w ogólnej ocenie ma najmniejszy udział. Komisja i jeździec testujący obserwują młodą klacz tylko przez kilka minut. Ich ocena może być obciążona błędem wynikającym ze słabszej dyspozycji klaczy spowodowanej np. rują czy nerwowym zachowaniem na widok publiczności, którą najczęściej młody koń widzi po raz pierwszy w życiu. W tym ostatnim przypadku to właśnie komisja, a nie kierownik ZT, paradoksalnie ocenia temperament i charakter konia. Najczęstszym efektem strachu u konia jest usztywnienie się, co wyraźnie rzutuje na styl skoków w korytarzu oraz obszerność i elastyczność ruchów pod siodłem oraz reakcje na użycie pomocy przez jeźdźcę. Należałoby zastanowić się, czy w czasie oceny przez komisję konie nie powinny wykonywać prostego, takiego samego dla wszystkich programu, by wykonywane elementy oraz miejsce ich wykonania nie były dziełem przypadku.

Dobrym rozwiązaniem byłoby przyznanie kierownikowi ZT prawa do oceny tych samych elementów, które oce-

nia komisja w dniu próby. Przy dotychczasowej formie dość kosztowna próba stacjonarna w niewielkim stopniu różni się od znacznie tańszej i prostszej do przeprowadzenia próbie polowej, w której brak jedynie ocen za charakter i temperament. Na dobrą sprawę próba stacjonarna przyjmuje formę dwumiesięcznego treningu mającego na celu pojeżdżenie młodej klaczy. Dla właściciela, który ma u siebie możliwość porządnego ujeżdżenia konia, opłata za próbę stacjonarną, w czasie której dowie się w porównaniu z próbą polową tylko o tyle więcej, jaki jego klacz ma charakter i temperament, najprawdopodobniej będzie tylko zbędnym wydatkiem.

Wyniki końcowe, jakie otrzymuje hodowca, to średnia ocen za poszczególne elementy. Zapewne cenniejsze dla właściciela klaczy byłoby uzupełnienie ocen o opinie komisji i kierownika, zarówno na temat wszelkich wad, jak i wad klaczy.

„... koń ognisty, czyli gorący, jest niedobry. Koń powinien mieć duszę, rozum, wesołość, dobroć i odwagę; ogień jest mu nie potrzebny. Koń gorący, ostatnim będzie na wyścigach, ostatnim w podróży, najpierwszym do zrządzenia przypadku; męczy siebie i jeźdźcę, najprędzej traci nogi i nabawi się choroby. Mimo tego jednak, nie pochwałę koni bez duszy i bez energii, i koni leniwych albowiem te jeszcze gorsze są od gorących. W te, jak we wszystkim, prawda i korzyść znajdują się w pośredniej mierze”. Te słowa ks. Sanguszki uzmysławiają, jak ważna jest dogłębna znajomość posiadanego materiału hodowlanego, nie tylko pod względem cech pokrojowych, ale przede wszystkim może pod względem cech użytkowych. Dzisiejsza światowa czołówka hodowlana tym ostatnim właśnie poświęca najwięcej uwagi. Bez rzetelnie przeprowadzanych prób dzielności o jakiegokolwiek rywalizacji z tą czołówką nie można nawet marzyć. [2]

mitochondria – organella komórkowe w komórkach z wyodrębnionym jądrem dostarczające komórce energii dzięki zachodzącym w nich procesom chemicznym. Nitki, pałeczki lub ziarenka o skomplikowanej budowie wewnętrznej. Pojedyncza komórka zawiera od kilku sztuk do kilku tysięcy mitochondriów, przeciętnie setki. Ich liczba zależy od zapotrzebowania energetycznego danej tkanki, np. neurony, komórki mięśniowe i komórki wątroby zawierają szczególnie dużo mitochondriów. W każdej komórce ludzkiego ciała znajdują się mitochondria (wyjątek erytrocyty), na ogół w jednej komórce jest ich kilkaset, a każde mitochondrium zawiera 4-10 cząsteczek własnego, kołowego DNA o długości 16 569 par zasad (pz).



XL



Top Master de Luxe



Comfort Western



Traveller



przyczepy i zabudowy

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE S.A.

62-080 Tarnowo Podgórne
ul. Poznańska 37
tel. (061) 814 72 11
fax (061) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl

www.boeckmann.pl

Geny a umaszczenie koni (część 3)

Andrzej Grzybowski i Michał Wierusz-Kowalski

(...) Zkąd tedy prawie biały wątłego przyrodzenia, k'temu gęstym chorobom i bólom a najwięcej różnym chromotom, będąc i rogu białego, bardzo podległy. Takie konie Grekowie nazywają apalopodes, tj. bez nóg (...) – to i wiele innych wysublimowanych wyjaśnień dotyczących umaszczenia odnajdujemy w „Hippice, to jest Księdze o Koniach, potrzebnej i krotocwilnej młodości zabawie”, ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydanej staraniem Krzysztofa Dorohostajskiego A.D. 1861. Od tamtych czasów świadomość rzeczy w przedmiotowej dziedzinie nieco ewoluowała... co próbujemy w 3 części niniejszego cyklu przedstawić.



Kara
Black
Rappe



Złotokasztanowata
Gold-chestnut
Goldfuchs



Jasnokasztanowata z konopiastą grzywą
Light-chestnut with flaxen mane
Fuchs mit Flachsmähne

Maści rozjaśnione – LOCUS C oraz LOCUS D

Uważa się, że rozjaśnienie maści (takie jak palomino czy buckskin, czyli bulana – najbardziej popularna wśród amerykańskich ras koni, np. mustang) uwarunkowane jest działalnością dwóch loci: C oraz D. Geny występujące w tych loci powodują ograniczenie występowania pigmentu w komórce rdzenia tyłko do jej obwodu w obrębie pojedynczego włosa. Czasami rozjaśnienie jest pojmowane błędnie jako mieszanina włosów jasnych i ciemnych.

LOCUS C

Locus C oddziałuje na stopień pigmentacji włosa. Genetycy są zgodni co do tego, że allel C warunkuje ujawnienie się eumelaniny oraz felomelaniny. Mutacją genu C jest gen ccr powodujący rozjaśnienie czerwonego pigmentu (felomelaniny) maści kasztanowej, gniadej oraz jaśniejszych partii maści o mieszaninie włosów czarnych z czerwonymi oraz czerwonych z czekoladokasztanowatymi. Natomiast allel ccr nie daje rozjaśnienia maści karej oraz czekoladokasztanowej.

MAŚĆ PALOMINO I CREMELLO

Maść palomino (termin pochodzenia amerykańskiego, bowiem w Polsce funkcjonuje odpowiednik – izabelowaty) charakteryzuje się barwą sierści od beżowej po ciemnozłotą oraz białopłową grzywą i ogonem. Gdy allel Ccr występuje w stanie heterozygoty (C Ccr) pigment czerwony ograniczony jest tylko do obwodu rdzenia włosa. Efektem będzie częściowe rozjaśnienie sierści.

Przykładem rozjaśnienia maści jest obecność allelu Ccr w genotypie konia kasztanowego, czego konsekwencją jest rozjaśnienie maści kasztanowej do maści palomino. Gdy Ccr występuje w stanie homozygoty recesywnej (ccr ccr), to następuje prawie całkowite ograniczenie czerwonego pigmentu we włosie; w rezultacie otrzymujemy nieczysto biały kolor sierści (o odcieniu kremowym) – maść cremello. Bardzo często maść cremello mylona jest z maścią dominującą białą. Różnica pomiędzy tymi dwiema maściami polega na tym, że u konia maści cremello widoczne są wszystkie odmiany, natomiast u konia maści dominująco białej odmiany są całkowicie niewidoczne.

Koń maści cremello charakteryzuje się różową skórą (bardzo rzadka pigmentacja skóry), niebieskim lub bursztynowym kolorem oczu (rybie oko), oraz białopłową grzywą i ogonem (żółte kopyta); stąd w Europie maść ta często znana jest jako niebiesko-oka kremowa (ang. BEC – Blue-Eyed-Cream).

W krzyżówce konia cremello (ccr ccr) z koniem maści kasztanowej (CC) zawsze otrzymamy konia maści palomino:

P:	CC x ccr ccr produkowane gamety: C oraz ccr
F1:	C ccr – palomino

Gama odcieni maści palomino jest bardzo szeroka: od złota-
wej sierści i bardzo jasnej grzywy, do jasnobrązowej z troszkę
ciemniejszą grzywą i ogonem. Odcień maści palomino zależy od
odcienia maści kasztanowatej rodzica.

Koń maści palomino może być również wynikiem krzyżówki
dwóch koni maści kasztanowatej (żadne z rodziców nie wykazy-
wało jakiegokolwiek rozjaśnienia maści). W wyjaśnieniu tego
przypadku można oprzeć się na teorii, według której obecność al-
lelu A jest konieczna do ujawnienia się maści palomino. Tak
więc koń maści kasztanowatej posiadający w swym genotypie al-
lel ccr, lecz nie posiadający allelu A, nie wykaże maści palomino.
Skrzyżowanie takich dwóch osobników stwarza możliwość po-
wstania konia maści palomino.



Izabelowata
Isabella or Palomino
Isabell



Myszata
Mouse-dun
Mausgrau



Karosrokata
Piebald
Rappschecke

MAŚĆ BUŁANA

Maść ciemnogniada zostanie rozjaśniona pod wpływem genu
ccr do koloru przybrudzonego żółtego (mieszanina włosów czar-
nych i żółtych – tzw. buckskin), ale nogi oraz grzywa i ogon po-
zostaną czarne, a maść gniada o odcieniu jaśniejszym rozjaśnio-
na zostanie do koloru żółtego z ciemniejszymi miejscami – oto re-
cepta na konika bułanego.

Często wraz z pojawieniem się obu w/w typów maści wystę-
puje ciemna pręga przez grzbiet oraz ciemne paski na nogach
i podbarczu, rzadziej ciemne końce uszu (związane jest to
z obecnością allelu at z locus A). Powyższe rozjaśnienia wystę-
powały już przy obecności jednego allelu ccr. W przypadku wy-
stąpienia tego allelu w układzie homozygoty recesywnej (ccr
ccr) efekt rozjaśniający maść gniadą jest podwójny. Sierść staje
się prawie biała, natomiast miejsca ciemne pozostają nadal
ciemne (lub mają odcień czekoladowy). Skóra ma minimalną
pigmentację, może być szara lub różowa. Maść tę określa się ja-
ko perlino, niemniej jest to kombinacja z pogranicza palomino
i bułanej. Podobnie jak w powyższych maściach, również w per-
lino można stwierdzić występowanie pasów na podbarczu, na
nogach, oraz pasa wzdłuż grzbietu (uwarunkowane są allelem
at w locus A).

Ostatnie badania dowiodły, że pojedynczy allel ccr odpowie-
dzialny jest za rozjaśnienie maści kasztanowatej do tzw. Red-
Dun. Maść ta charakteryzuje się czerwoną sierścią z ciemnoczer-
wonymi powierzchniami, często występują pasy na nogach
(uwarunkowane przez allel at).

Z kolei w przypadku konia maści czekoladokasztanowatej
(niepłowiejącej) pomimo obecności allelu ccr rozjaśnienie nie
wystąpi, ponieważ allel ccr rozjaśnia tylko feliomelaninę, która nie
występuje w tej maści (wystąpi jednak bardzo lekkie rozjaśnie-
nie maści czekoladokasztanowatej-płowiejącej, która zawiera
niewielkie ilości feliomelaniny).

Bywa również, że allel ccr oddziałuje na maści, w których wy-
stępuje mieszanina włosów czarnych z czerwonymi lub czerw-
nych z czekoladokasztanowatymi. Wpływ allelu ccr na pierwszą
z tych mieszanin jest praktycznie niezauważalny. Natomiast
w drugiej z tych mieszanin występuje niewielkie rozjaśnienie
okolice chrap i pachwin. Obydwa typy maści mogą posiadać
w swoim genotypie allel at. Jest on związany z wystąpieniem
ciemnych pasów na nogach, które mogą być słabo lub w ogóle
nieuchwytnie dla ludzkiego oka.

U koni maści gniadej (u których występuje mieszanina włosów
czerwonych i czarnych) obecność allelu ccr powoduje rozjaśnie-
nie maści na ciele z zachowaniem czarnego ogona i grzywy. Sto-
pień rozjaśnienia zależy od ilości czarnych włosów występujących
w danym odcieniu maści.

GENOTYP	FENOTYP
_ _ Ccr ee	maść Palomino
_ _ ccr ee	maść Cremello
Aat _ Ccr E _	maść Buckskin lub Dun (z pasami)
A _ Ccr E _	maść Buckskin lub Dun (bez pasów)
Aat _ ccr ccr E _	maść Perlino (z pasami)
A _ ccr ccr E _	maść Perlino (bez pasów)
at _ B _ C ccr E _	rozjaśniona maść o mieszaninie włosów czarnych i czerwonych
at _ B _ ccr ccr E _	j.w
at _ bb ccr ccr E _	rozjaśniona maść o mieszaninie włosów czerwonych i wątrobianych
at _ bb ccr ccr E _	j.w

LOCUS D

Podobnie jak locus C, locus D również kontroluje stopień pigmentacji włosa, warunkuje zarówno eumelaninę, jak i felomelaninę – nie wypełnia całej komórki rdzenia włosa, lecz rozłożona jest na całym jej obwodzie. Skutkiem tego jest rozjaśnienie barwy czarnej i czerwonej (czerwonej w większym stopniu). Allel d jest recesywny w stosunku do D i nie powoduje rozjaśnień. Jeśli allel d występuje w genotypie jako homozygota recesywna (dd), to nie ma ona wpływu na fenotyp konia.

Obecność homozygoty dominującej (DD) w genotypie konia maści kasztanowatej z płową grzywą powoduje rozjaśnienie tej maści do koloru żółtego, a ogon i grzywa są bladoplowe. Są to cechy charakterystyczne dla maści Isabella.

Obecność w genotypie allelu dominującego D (w heterozygotcie Dd lub w homozygotcie dominującej DD) powoduje rozjaśnienie prawdopodobnie maści karej, która staje się bardziej przydymlona, popielata, o niebieskawym odcieniu (często pojawiają się ciemniejsze paski na nogach i podbarczu). Maść taką nazywamy myszszą (z ang. Grulla). Możemy tutaj zadać pytanie, dlaczego allel D, rozjaśniając eumelaninę i felomelaninę pozostawia ciemniejsze miejsca w postaci pasów. Odpowiedź jest jednak do tej pory nieznana. Istnieją dwie teorie: jedna z nich zakłada, że Grulla jest rozjaśnieniem maści o mieszaninie włosów czarnych i czerwonych (ponieważ posiada allel at powodujący powstanie pasów na ciele); druga teoria mówi, że Grulla jest rozjaśnieniem maści karej, w wyniku którego ujawnia się prawdopodobnie barwa popielato-niebieska.

Obecność allelu D w genotypie konia o maści wątrobianej powoduje brązowawy odcień maści Grulla (możliwe jest wystąpienie popielato-niebieskiego połysku), natomiast obecność tego allelu w genotypie konia o maści wątrobianej-płowiej powoduje jasnobrązowy odcień maści Grulla.

Allel D oraz allel ccr mogą współdziałać ze sobą. Nie spowoduje to podwójnej siły rozjaśniającej, lecz znacznie wpłynie na fenotyp zwierzęcia. Niestety, nie są do końca rozszyfrowane zasady, na jakich współdziałają te dwa allele. Wiadomo jest, że gdy występują w genotypie konia maści kasztanowatej powodują, że rozjaśnia się ona do bladego palomino z płową grzywą i ogonem. Wystąpienie tej pary alleli w genotypie konia gniadego powoduje rozjaśnienie tej maści do różnych odcieni maści bułanej.

Wracając do maści myszszej, należy zaznaczyć, że jest ona najbardziej zróżnicowaną pod względem jasności barwy ze wszystkich umaszczeń, wyjąwszy zmieniającą się wraz z wiekiem maść siwą. Myszące źrebaki czasem przypominają konie bułane lub czerwobułane, jednak z wiekiem ujawnia się podstawowy szary kolor. Ubarwienie na głowie często trudne jest do jednoznacznego określenia, choć z reguły charakteryzuje się zdecydowanie ciemniejszą tonacją, podobnie jak kończyny. U koni myszstych również nagminnie pojawia się pręga grzbietowa bądź pręgowanie poprzeczne, tzw. zebrowanie, a także ukośne pasy na nogach.

Wszystkie powyższe trzy podstawowe maści występują raczej u ras prymitywnych, np.: fiordzka i konie Przewalskiego – bułana, koniki polskie – myszata, tymczasem haflingery – izabelowata. Zdecydowanie rzadziej występują u ras szlachejnych, np. w ostatnich tomach ksiąg stadnych koni małopolskich i wielkopolskich nie zapisano przedstawicieli tych maści.

LOCUS S, gen kucy szetlandzkich

Locus S jest charakterystyczny tylko dla kucy szetlandzkich oraz koni z domieszką krwi szetlandów. Silver Dapple stanowi określenie sierści, która przybiera barwę od prawie czarnej do mlecznoczekoladowej, zawsze ze srebrzystą grzywą i ogonem. Allel S powoduje rozjaśnienie pewnych okolic ciała, dając efekt



ORLING FORMULA

ORLING FORMULA I

dla wsparcia odporności organizmu i wzmocnienia systemu oddechowego koni

ORLING FORMULA II

dla zwiększenia przyswajalności pokarmowej i wzmocnienia witalizacji organizmu

ORLING FORMULA III

dla redukcji krwotoku płucnego

ORLING FORMULA IV

dla wsparcia metabolizmu energetycznego – z L-karnityną

ORLING FORMULA V

dla ułatwienia zapłodnienia klaczy i lepszej płodności ogierów

ORLING FORMULA VI

dla wsparcia wzrostu mięśniowego

ORLING FORMULA VII

dla poprawy funkcji wątroby i parenchymy wątroby

ORLING FORMULA VIII

dla udrożnienia dróg oddechowych przy chronicznym kaszlu

ORLING FORMULA IX

dla ochrony "od środka" przed owadami

ORLING FORMULA X

dla odżywienia i poprawy jakości sierści i skóry



Wylączny przedstawiciel w Polsce

ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60

tel./fax 058 664 80 79

tel. kom. 0501 167 067

www.oring.pl

e-mail: orling@oring.pl

centkowania. Konie, które w swym genotypie posiadają allel S w postaci heterozygoty (Ss), doświadczają większego kontrastu pomiędzy grzywą i ciałem niż konie mające w genotypie homozygotę dominującą (SS), ponieważ bardziej rozjaśnia ona sierść niż Ss.

Większość hodowców tej rasy faworyzuje mlecznoczekoladową sierść. Kolor ten spowodowany jest rozjaśnieniem czarnego pigmentu (eumelaniny); grzywa i ogon są srebrzyste. Maść ta zwana jest srebrnym kasztanem (pomimo iż nie posiada alleli warunkujących maść kasztanową).

Ponadto maść srebrzysta występuje u koni zimnokrwistych w Europie oraz Ameryce Północnej. Konie srebrne rodzą się zazwyczaj całe rudobrzowe, a włosie wraz z wiekiem ciemnieje.

Ciekawostką będzie spotkanie konia maści szampańskiej, czyli o sierści kremowej do jasnobrązowej z metalicznym połyskiem, a włosy w kolorze sierści ciemniejszym od niej lub nieco jaśniejszym. Charakterystyczną cechą jest różowożółta skóra na ogół ciemno nakrapiana, bursztynowe oczy oraz żółtawe kopyta. W tym wypadku żrebaki rodzą się ciemne z rybimi oczyma, następnie ich włosie wraz z wiekiem jaśnieje, a oczy ciemnieją. Mamy szansę natknąć się na powyższe zjawisko wśród przedstawicieli rasy Tennessee Walking, mustangów hiszpańskich, koni Quarter, peruwiańskich Paso i kuców.

GENOTYP	FENOTYP
_B_CC dd ED_Ss	maść Silver Dapple o odcieniu czekoladowym (duży kontrast między grzywą, ogonem a sierścią)
aa B_CC dd E_Ss	maść Silver Dapple o odcieniu czekoladowym (z mniejszym kontrastem)
aa B_CC dd E_SS	maść Silver Dapple o odcieniu ciemnokremowym (z bardzo słabym kontrastem)
_B_CC dd ED_SS	j.w.
_C dd ee S	maść o odcieniu czerwonym z białym ogonem i grzywą
_CC dd ee SS	maść o odcieniu jasnoczerwonym z białym ogonem i grzywą
_Cccr dd ee ss	maść Palomino
_CC dd ee ss	maść ciemnokasztanowa
A__CC dd ee ss	maść jasnokasztanowa

PŁOWA GRZYWA I PŁOWY OGON

Płowa grzywa i ogon występują u koni maści palomino, u części koni maści kasztanowej i wątrobianej. Istnieje teoria, że taki kolor grzywy i ogona spowodowany jest obecnością genu rozjaśniającego. Gdyby była to prawda, to efekt rozjaśnionej grzywy i ogona wystąpiłby tylko u koni maści palomino (posiadających w swym genotypie geny rozjaśniające). Inna teoria sugeruje, że za rozjaśnioną grzywą i ogon odpowiedzialna jest recesywna para genów. Gdyby była to prawda, to nie wszystkie konie maści palomino miałyby taki kolor włosów w grzywie i ogonie (ponieważ nie każdy koń maści kasztanowej – będący rodzicem palomino – posiada gen rozjaśniający). Obydwie teorie zostały połączone i uważa się, że do powstania efektu płowej grzywy i ogona potrzebna jest para alleli w formie homozygoty recesywnej (ff) oraz gen rozjaśniający. Teoretycznie według tych rozważań możemy stwierdzić, że koń kary posiadający w genotypie allel rozjaśniający ccr oraz recesywną parę genów ff, powinien wykazać płową grzywę i ogon. Jednak u koni maści karej oraz gniadej (mających w genotypie geny B i E) nigdy nie stwierdzono płowej grzywy i ogona. Wywnioskowano więc, iż dodatkowym warunkiem wystąpienia płowych włosów jest nieobecność dominujących al-

leli genów B i E. Konie maści kasztanowej mają w genotypie allele ee, więc mogą wykazać tę cechę. Odzwierciedleniem tej cechy będzie obecność dodatkowej pary alleli w formie homozygoty recesywnej ff (F – normalna barwa włosów grzywy i ogona).

Istnieje zatem hipotetyczny wariant, aby koń posiadał tylko płową grzywę, bądź też tylko płowy ogon.

GENOTYP	FENOTYP
__CC dd ee ff	maść kasztanowa z płową grzywą i ogonem
__CC dd ee Ff	maść kasztanowa z płową grzywą lub ogonem
A__CC dd ee ff	maść jasnokasztanowa z płową grzywą i ogonem
A__CC dd ee Ff	maść jasnokasztanowa z płową grzywą lub ogonem
aa bb CC dd E_ff	maść wątrobianą z płową grzywą i ogonem
aa bb CC dd E_Ff	maść wątrobianą z płową grzywą lub ogonem
__Cccr dd ee_ff	maść palomino z płową grzywą i ogonem

CDN

Słowniczek:

Allel – allel jest jedną z alternatywnych form genu występującą w tym samym miejscu genowym (locus) homologicznych chromosomów. Gdy allele są identyczne, osobnik jest homozygotą (np.: AA, aa), gdy różne – heterozygotą (np.: Aa, Ww).

Allel dominujący (oznaczany wielką literą np.: A, W itp.) – tylko jedna kopia potrzebna, by efekt ujawnił się fenotypowo (zewnętrznie; choć ostateczny wygląd może zależeć od współdziałania z innymi genami, czego najlepszym przykładem są maści).

Allel recesywny (oznaczany małą literą np.: a, w itp.) – ujawnienie się w fenotypie wymaga dwóch alleli recesywnych (od matki i od ojca).

Fenotyp – to zespół dostrzegalnych cech organizmu (wygląd i właściwości) powstałych jako wynik oddziaływania warunków środowiska na właściwości dziedziczne (genotyp) organizmu.

Epistaza – zjawisko dominacji pomiędzy różnymi genami (gen epistatyczny maskuje fenotypowe ujawnienie się genów hipostatycznych w stosunku do niego).

Gen – jest fragmentem DNA niosącym informację genetyczną i stanowiącym jego fizyczną oraz funkcjonalną jednostkę.

Gen epistatyczny – to gen hamujący (maskujący) ujawnienie się działania innego (hipostatycznego) genu.

Gen hipostatyczny – to gen hamowany.

Genotyp – to ogół genów danego organizmu warunkujący jego właściwości dziedziczne.

Homozygota – to osobnik (komórka) posiadający identyczne allele danego genu (np. aa lub AA) w chromosomach. Homozygoty wytwarzają zawsze gamety jednakowego typu, identyczne pod względem materiału genetycznego. Homozygotyczność może dotyczyć jednego, kilku lub nawet wszystkich genów w organizmie. Rozróżniamy dwa rodzaje:

homozygota dominująca – sytuacja, gdy oba allele danego genu są dominujące (zapis, np. AA). Osobnik może być homozygotą dominującą względem większej liczby genów, np. AABBCDD (poczwórna homozygota dominująca) oraz

homozygota recesywna – sytuacja, gdy oba allele danego genu są recesywne (zapis, np. aa). Osobnik może być homozygotą recesywną względem większej liczby genów, np. aabbccdd (poczwórna homozygota recesywna);

Heterozygota – to osobnik (komórka) posiadający zróżnicowane allele tego samego genu (np. aA), w tym samym locus na chromosomach homologicznych. Gamety osobnika heterozygotycznego mogą być różne, tzn. mogą zawierać zupełnie odmienny materiał genetyczny;

Locus – geny są umiejscowione w określonych regionach nici DNA, zwane genetycznym loci (w liczbie pojedynczej: locus), czyli lokalizacja genu.

Bibliografia: 1. W. Castle: „Horses-Inheritance of Coat Colour and Texture”; Londyn 1954. 2. A. Bowling: „Horse Genetics”; Wielka Brytania 1996. 3. J. Gower: „Horse Color Explained”; USA 2000. 4. D. Phillip Sponenberg & B.V.Beaver: „Horse Color”; USA 2003. 5. D. Phillip Sponenberg: „Equine Color Genetics”; USA 1995. 6. R. Prawocheński: „Hodowla koni”; Puławy-Warszawa 1947. 7. W. Pruski: „Hodowla koni”; Warszawa 1960. 8. E.H. Edwards: „Wielka encyklopedia konie”; Warszawa 2004. 9. A. Majewska: „Genetyka umaszczenia koni”; Warszawa 1996. 10. J. Grabowski: „Hipologia dla wszystkich”; Warszawa 1982. 11. A. Stachurska: „Identyfikacja koni”; Lublin 2002. 12. A. Stachurska: „Reguły dziedziczenia maści u koni”; Warszawa 2004.



Cmentarz Powązkowski – Grób Rodziny Pruskich, przebudowany według projektu Andrzeja Grzybowskiego, gdzie do dawnego nagrobku został dodany dolny cokół z tryzem galopujących koni – niestety dzisiaj nieistniejących, bo ukradzionych... (patrz str. 3 od redakcji)

Cztery lata Polskiego Związku Hodowców Koni Małopolskich

Jesienią 2007 minął czwarty rok działalności PZHKM. To chyba dość czasu, aby dokonać refleksji i podsumowania dokonań tego stowarzyszenia. Czyniąc to, należy pamiętać, iż PZHKM to organizacja szczególna, pozbawiona etatowych pracowników, niedysponująca żadnymi przychodami poza skromnymi składkami członkowskimi. Motorem jej działania jest społeczne zaangażowanie członków i entuzjazm wynikający z umiłowania osobliwej rasy rodzimych koni. Prawdą jest, iż szeregi naszego związku nie są zbyt liczne, ale PZHKM reprezentuje niemal wszystkie najważniejsze ośrodki hodowli konia małopolskiego, zarówno prywatne, jak i te z tzw. sektora państwowego. Poczynania naszej organizacji nie ograniczają się do działania na rzecz konkretnych podmiotów, ale skierowane są na wszystkich hodowców i miłośników rasy małopolskiej, w tym również na nieprzeczonych.

Do czasu powstania PZHKM nigdy o koniu małopolskim nie mówiono tak dużo i nigdy nie mówiono tak dobrze, nigdy przedtem koń małopolski nie był tak modny, tak chętnie hodowany i tak chętnie kupowany.

Przekonany jestem, iż zatrzymanie stałej spadkowej tendencji stanu liczebnego klaczy małopolskich, co nastąpiło w ostatnim czasie, nieprzypadkowo

zbiegło się z powstaniem i działalnością naszego związku.

Może nie zawsze widoczny jest bezpośredni wpływ PZHKM na sprawy rasy, ale nie zapominajmy, iż nasz związek kreuje politykę hodowlaną, także za pośrednictwem Komisji Księgi Stadnej, na której wybór ma istotny wpływ, a która w rezultacie zdominowana jest przez członków naszego stowarzyszenia. Działania naszego związku znajdują swoje przełożenie także poprzez uchwały Zarządu Głównego PZHK, w którym mamy swojego przedstawiciela w osobie prezesa, a także poprzez działalność zespołu roboczego ds. ochrony zasobów genetycznych.

Bardzo istotnym założeniem przez nas zrealizowanym jest osobny zakład dla ogierów małopolskich, zakład, którego specyfikę podkreślił w bieżącym roku próba wysiłkowa. W roku ubiegłym przeprowadzono ją sondażowo i pomimo wcześniejszych obaw wypadła znakomicie.

Największym sukcesem naszego związku jest sukces marketingowy. Najbardziej przyczynił się do tego białecki czempionat, który przeobraził się w wielki festiwal rasy małopolskiej. Pod względem prestiżu, rozmachu i oprawy impreza ta ustępuje jedynie Dniom Konia Arabskiego organizowanym w Janowie Podlaskim. Świadczy o tym nie tylko liczba prezentowanych koni, która przekracza setkę, ale także ich znakomita jakość, wysoki poziom przygotowania i prezentacji, a także wielkie zainteresowanie publiczności oraz mediów. W 2007 r. na wniosek naszego związku białecki młodzieżowy czempionat koni małopolskich zyskał nazwę czempionatu narodowego, co zaowocowało nagrodami finansowymi, a także wyniosło rangę imprezy na najwyższy poziom.

Czempionat w Białce to nie tylko arena rywalizacji, to także najlepsze miejsce do tego, aby honorować zasłużonych hodowców i działaczy związanych z rasą małopolską. To właśnie podczas białeckiego czempionatu Władysławowi Byszewskiemu i Michałowi Maciejewskiemu zostały wręczone dyplomy honorowych członków związku, a Bogusław Dąbrowski otrzymał dyplom specjalny za wyhodowanie wybitnej klaczy Awelana, która na MPMK w skokach zdobywała najwyższe laury.

Ważnym symbolem znaczenia naszego związku są główne nagrody w czempionacie, czyli medale opracowane w oparciu o logo PZHKM. Logo zostało wybrane na zasadzie konkursu, które-

go warunkiem było wykorzystanie wizerunku znanego na całym świecie anglo-arabskiego ogiera Ramzes reprezentującego klasyczny małopolski rodowód.

W 2007 r. z inicjatywy naszego związku utworzono ranking hodowców podsumowujący dotychczasową historię białeckich pokazów. Osobno zestawiono hodowców prywatnych i stadniny ANR. Wśród stadnin zdecydowanie zwyciężył Janów Podlaski, na drugim miejscu uplasowało się Stado Ogierów w Białce, na trzecim Walewice. Najlepszym hodowcą prywatnym okazał się Bogusław Dąbrowski, zaraz za nim znaleźli się bracia Aleksander i Janusz Łój, potem państwo Marlena i Krzysztof Kordalscy oraz Maria i Andrzej Bieńko.

Począwszy od ubiegłorocznego Narodowego X Młodzieżowego Czempionatu Koni Małopolskich ranking ruszył od początku. Premiowane są pierwsze trzy miejsca w poszczególnych klasach, za które przysługują odpowiednio 3,2 lub 1 punkt.

Ostatni czempionat należał do szczególnych nie tylko ze względów jubileuszowych i prestiżowych. Wystawiono na nim rekordową liczbę 121 koni. Czempionat w Białce pochłania spore fundusze, ale jego efekty są naprawdę olbrzymie. To chyba największe koło zamachowe oddziałujące na rasę małopolską.

Poza czempionatem innym ważnym wydarzeniem związkowym był w 2007 r. IV Walny Zjazd, który odbył się 17 listopada w Lublinie. Miał on charakter sprawozdawczo-wyborczy, co skutkowało wyborem nowych władz. Prezesem ponownie został Krzysztof Kordalski, wiceprezesem – Bogusław Dąbrowski, skarbnikiem – Janusz Łój, sekretarzem – Andrzej Bieńko, a członkiem zarządu – Jerzy Urbański.

Wśród wyzwań dla nowego zarządu jest publikacja folderu poświęconego rasie małopolskiej. Ruszyły już prace zmierzające do jego wydania. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom członków związku, nowy zarząd organizował będzie zjazdy sprawozdawcze połączone z wykładami i warsztatami. Najbliższy taki zjazd planowany jest jesienią w Janowie Podlaskim.

W związku z posiedzeniem Europejskiej Konferencji Konia Angloarabskiego, która w 2010 r. będzie miała miejsce w Polsce, najprawdopodobniej w Janowie Podlaskim, PZHKM zaproponował organizację z tej okazji dodatkowego czempionatu dla dorosłych koni mało-



Szpital Koni Służewiec s.c.

tel. 22 853 39 04, 0 607 291 184

www.szpitalkoni.com.pl



Adam J. Wąsowski 22 8533904
Mariusz Gębka 501 388 173
Jan Samsel 607 291 184
Olga Kalisiak 508 158 008
Michał Dziekański 504 038 221
Blanka Wysocka 603 584 824
Janusz Frydzyński 607 248 685

Pelen zakres usług:

- Diagnostyka
 - > Rtg i usg układu ruchu
 - > Endoskopia dróg oddechowych
 - > Badanie kupno-sprzedaż
 - > Inne
- Zabiegi chirurgiczne
(w tym artroskopowe)
- Leczenie ambulatoryjne

polskich, w której zamierza aktywnie uczestniczyć.

Nie trudno zauważyć, iż wokół koni małopolskich rzeczywiście wiele się dzieje: działa rasowy związek, organizowany jest rasowy czempionat, istnieje oficjalna strona poświęcona rasie (www.pzhkm.pl), osobny zakład treningowy, a także program ochrony zasobów genetycznych. To jednak nie wystarcza. W obecnej sytuacji powinniśmy dużo bardziej zaangażować się w propagowanie użytkowania koni małopolskich. Czasy kiedy kupowało się konie tylko i wyłącznie dla tzw. trzymania, czy też trzymania na żrebaki bezpowrotnie mijają. Hodowla dla samej hodowli przynosi szybką nadprodukcję, nadpodaż, w konsekwencji spadek cen i kryzys. Musimy lansować modę na jeździectwo, na szeroko pojęte użytkowanie koni małopolskich, bo w przeciwnym razie coraz trudniej nam będzie hodować tę piękną polską rasę.

Krzysztof Kordalski

Zjazd w Białymstoku

Walny Zjazd WZHK w Białymstoku odbył się w dniu 7 lutego 2008 roku. W Zjeździe wzięło udział 37 delegatów na 40 wybranych, a więc frekwencja była bardzo wysoka. Zjazd dokonał wyboru nowego prezesa, został nim Henryk Strzelecki, delegat TKHK z Łomży. Funkcję wiceprezesa powierzono dotychczasowemu prezesowi – Grzegorzowi Prytule.

Dyskusja podczas Walnego Zjazdu koncentrowała się głównie wokół tematu dopuszczania młodych ogierów rasy pkz do hodowli. Rok 2007 okazał się rokiem, gdzie na terenie kraju wpisano do ksiąg bardzo dużo ogierów tej rasy i w związku

z tym nastąpiły trudności ze sprzedażą podczas aukcji, znacznie większe niż w latach poprzednich. Główne wnioski ze Zjazdu to zaostrezenie selekcji młodych ogierów na terenie całego kraju i dopuszczania do hodowli mniejszej liczby koni, ale lepszych jakościowo.

Należy też podjąć działania w celu przyspieszenia wprowadzenia programów ochronnych wszystkich ras koni, a szczególnie koni typu sokólskiego. Na terenie Podlasia sprawa ta została bardzo mocno nagłośniona, bowiem istnieje realna obawa, że program ten może nie zacząć funkcjonować w bieżącym roku.

Polskie konie w rankingu WBFSH w sezonie 2007

Światowa Federacja Hodowców Koni Sportowych pod koniec roku publikuje listę najlepszych koni w trzech olimpijskich dyscyplinach: ujeżdżeniu, skokach przez przeszkody oraz WKKW. Pod uwagę branych jest 100 najlepszych wierzchowców z każdej z wyżej wymienionych dyscyplin. Na listach tych jest kilka polskich akcentów i warto o nich napisać. Na pozycji 65. uplasował się koń o niemiecko brzmiącej nazwie **ROSENSTRAUSS**. Jednak dzięki pochodzeniu łatwo się zorientować, iż urodził się w Stadninie Koni Nowielice. Jest synem ogiera Cezar, od klaczy Optyka po hanowerskim Dido, a został wpisany do Księgi Stadnej Polski Koń Szlachetny Półkrwi. Zawirowania ze zmianami jego nazwy świadczą o dzisiejszych czasach. Pierwotnie nazwany został Opryszek, jednak właściciele Katarzynie Milczarek to imię nie przypadło do gustu i zmieniła

na Bukiet Róż. Milczarek i Bukiet Róż startowali we wszystkich edycjach Mistrzostw Polski Młodych Koni. Dwa razy para ta wygrała te mistrzostwa (grupa koni 5- i 6-letnich), a raz zajęli trzecią pozycję, w najmłodszej grupie wiekowej. Jednak po sprzedaży do Niemiec ponownie zmieniono mu nazwę. Obecnie startuje jako **ROSENSTRAUSS**. Dosiada go niemiecka zawodniczka Petra Wilm. W ubiegłym sezonie w konkursach Grand Prix startowała między innymi w: Saumur, Międzyzdrojach i Warszawie. Na liście FEI z 1256 punktami uplasowała się na 87. pozycji.

Kolejnym koniem polskiej hodowli na liście WBFSH jest wałach **NORBLIN**, także urodzony w Nowielicach, także po ogierze Cezar i w tym samym wieku co Rosenstrauß – 13 lat. Przez kilka sezonów trenował tego konia Marek Głuchowski. Obecnie dosiada go Augustyn Johannes. W roku 2007 uczestniczyli w zawodach organizowanych w Międzyzdrojach, Warszawie, Wiesbaden, Hagen i Oldenburgu. **NORBLIN**/Johannes sklasyfikowani są także na liście rankingowej FEI. Zajmują tam 100. miejsce, z 1197 punktami.

Warto dodać, że oldenburski **LECAN-TOS**, na którym startowała Katarzyna Milczarek w polskiej ekipie podczas Jeździeckich Mistrzostw Świata w Aachen 2006, zajmuje 25. pozycję na liście WBFSH podsumowującej sezon 2007.

Nowielicki **WERIUSZ** sp 1994 (Chyszów xx-Wolfa sp/ Feiertraum han) wśród 100 najlepszych koni najtrudniejszej i najwyszczególniejszej dyscypliny jeździeckiej jaką jest WKKW uplasował się na wysokim 27. miejscu. Od początku kariery dosiada go Paweł Spisak, a wszyscy będziemy kibicować tej parze podczas ich startu w tegorocznych igrzyskach w Hongkongu.

Niestety, żaden koń polskiej hodowli czy nawet obcej, ale dosiadany przez polskiego zawodnika, nie widnieje na liście WBFSH wśród najlepszej 100 koni skokowych. W tej dyscyplinie jest największa konkurencja, ale czy tylko to jest przyczyną nieobecności naszych koni w tym rankingu?

Anna Cuber

Panu Andrzejowi Stasiowskiemu
z powodu śmierci Ojca.
Serdeczne wyrazy współczucia
składa Zarząd Główny
i pracownicy Polskiego Związku
Hodowców Koni

120 i wyżej

Jan Skoczylas

Tempo, Rytm, Rozluźnienie są podstawą nie tylko ujeżdżenia, nie tylko skoków, nie tylko jeździectwa, ale praktycznie każdej dyscypliny sportowej. Ich wartość docenia się najmocniej na mistrzowskim poziomie. Warunkują prawidłową technikę stereotypów ruchowych. Od nich zależy maksymalna wydolność organizmu. Któż z nas nie słyszał o znaczeniu prawidłowego, spokojnego, rytmicznego oddechu dla wszelkiego wysiłku? Koni też to dotyczy!

Organizm ssaka zupełnie inaczej pracuje w warunkach emocjonalnego i fizycznego rozluźnienia, inaczej w warunkach silnego stresu. Wydzielanie adrenaliny, silnego „dopalacza”, powinno być zastrzeżone tylko dla ekstremalnych (na danym etapie) wysiłków. Adrenalina uwalnia dodatkowe rezerwy, ale jej działanie bardzo wyczerpuje organizm, a stała praca w „warunkach bojowych” po prostu niszczy zdrowie! Naszym zadaniem jest takie trenowanie koni, aby adrenalinę uwalniały tylko w ostateczności. Koń stopniowo powinien pokonywać coraz trudniejsze zadania bez niepotrzebnej ekscytacji, w **Rozluźnieniu!** Osiągnięcie rozluźnienia bez spokojnego tempa i regularnego rytmu ruchu jest niemożliwe. Oczywiście dyskomfort, ból, zadania przekraczające aktualne możliwości, walka z jeźdźcem – także wykluczają rozluźnienie. Uspokój się – uspokoi się twój koń, „uśmiechnij się – uśmiechnie się twój koń”. Skuteczne osiąganie stanu rozluźnienia u siebie i u konia (w każdych warunkach) jest tak trudną umiejętnością, że trzeba pracować nad nią całe życie.

W poprzednim artykule opisałem jedną z metod przywracania tempa, rytmu, rozluźnienia w warunkach pracy skokowej. Podstawą tej metody jest użycie drągów i szeregów gimnastycznych dla unormowania długości foulé. Koniovi „rozciągniętemu” odległości stopniowo się zmniejsza, koniovi „drobiaćcu” stopniowo rozszerza. Przeszkody muszą być bezwzględnie łatwe i zachęcające. Nie wolno tłumaczyć się względami materialnymi i np.: zmuszać konia do skoków przez ledwie okorowane pojedyncze drągi w kolorze gruntu! Puszka farby nie kosztuje wiele. Jeśli absolutnie nie stać nas na stojaki i pomalowane drągi, skaczmy wyłącznie przez łatwe, pełne przeszkody typu stałego: kłody, małe hyrdy, niewielkie sagi. Unikajmy opon i rowów – to nie są łatwe przeszkody.

Istnieje inny sposób szkolenia skokowego konia. Wymaga jednak dużej hali,

znakomitego podłoża, dobrych przeszkód, bardzo fachowego trenera, a do wyższych przeszkód – naprawdę utalentowanych, świetnie zrównoważonych jeźdźców. W ten sposób szkoli się grupy koni. Po rozprężeniu koni i uzyskaniu rozluźnienia skacze się, co jakiś czas, niskie pojedyncze przeszkody, stale te same, w tej samej kolejności. Wszystkie przeszkody mają wysuniętą o ok. 50 cm wskazówkę i dwa drągi ograniczające od góry front przeszkody, jeden 30 cm nad drugim. Gdy podwyższa się przeszkodę, podnosi się oba (oczywiście tylnej drąg w okserach też). Zasadą jest bardzo delikatny kontakt i bardzo ograniczona ingerencja w poczynania konia. Konie mają równoważyć się i rozluźniać same. Jazda musi być spokojna, rytmiczna, w umiarkowanym tempie. Jeżeli zdarzy się nieposłuszeństwo, najeżdża się ponownie, wcześniej skacząc inną przeszkodę. Następnie konie zaczynają pokonywać zestawienia przeszkód, w tym łatwe szeregi – przeszkody są już wyższe, a kolejność zmienna. Następnie skaczą parkury z ok. 6 przeszkód: stacjonata, okser, szereg, linia. Przy tej metodzie konie oddają naprawdę wiele skoków, stąd wymóg doskonałego podłoża i bardzo spokojnej, relaksowej jazdy. Najazdy i odległości są bardzo łatwe. Rozluźnienie koni pozwala im poprawiać technikę skoku. Do takiej pracy należy też konie stopniowo wdrażać. Nie mogą kończyć treningu bardzo zmęczone. W trakcie treningu jest czas na odpoczynek.

Konie, które osiągnęły Tempo, Rytm, Rozluźnienie mogą chodzić parkury LL.

Czas na pracę nad **Giętkością**. Ten termin jest powszechnie źle rozumiany. Chodzi o angielskie słowo „suppleness”. Możliwe tłumaczenia: giętkość, uległość, podatność, elastyczność, zwinność, miękkość, gibkość, uступliwość, chętne podporządkowanie. W ujeżdżeniu proces pracy nad giętkością kończy tzw. oddanie potylicy. Istotę pracy nad giętkością wiele lat temu trafnie określił Anthony Paalman: *Celem ćwiczenia*

jest wygięcie konia w żebkach, co automatycznie przeniesie się na szyję – bez pomocy wodzy. Konie, które nie mają trudności w wygięciu bocznym od głowy do ogona, nie będą miały również trudności przy baskilowaniu na przeszkodzie, tj. w wygięciu grzbietu w łuk podczas skoku. Wygięcie to przenosi się automatycznie na szyję. Wielu popełnia ten błąd, że próbują sztucznie wymusić na koniu to wysklepienie szyi, nie przygotowawszy konia do tego poprzez wygimnastykowanie boczne, które czyni konia odpowiednio giętkim.

Na żadnym innym etapie pracy z koniem skoczkiem ujeżdżenie nie jest tak ważne jak przy pracy nad giętkością. Zazwyczaj trening skokowy prowadzi się co drugi dzień. Wplatając ćwiczenia skokowe do pracy ujeżdżeniowej, należy do nich podchodzić jak do następnego elementu ujeżdżenia. Wprowadzamy skoki z klusa. Drąжки co 1,30 m, odległość przeszkody od ostatniego drążka – 2,50 m. Skaczemy w ten sposób stacjonaty do ok. 90 cm, następnie szeregi gimnastyczne. Szeregi z klusa ustawiamy zasadniczo, stosując podział co 3 m. Oksery ustawiane w szeregach gimnastycznych powinny mieć wyraźnie widoczny drugi drąg – formę zbliżoną do doublebarre. Mamy, zatem np. trzy drąжки co 1,30; 2,50 – krzyżak; 5,50 – okser (w środku odległości – drążek). Uwaga! Przeszkody na początku szeregu z klusa ustawia się w odległości zmniejszonej! Następnie 3 m – drążek, 3 m – stacjonata, 3 m – drążek, 3 m – okser, od tylnej ściany oksera do drążka – 3 m; 3 m – stacjonata; 3 m – drąg, 3 m – drąg, 3 m – ostatnia przeszkoda – okser. Oczywiście standardowy „podzielnik 3 m” odnosi się do koni o przeciętnej budowie. Kuce będą miały znacznie mniejszy; konie mierzące ok. 180 w kłębie – nieco większy. Naprzemienne ustawianie stacjonat i okserów ma swój cel gimnastyczny. Ustawienie: standardowa odległość i stacjonata – skraca konia, krótka odległość i okser – rozciąga. Intensyfikujemy gimnastykę,

rozszerzając oksery, nie zmieniając ustawienia szeregu – odległości „skracać się same”. Trzeba pamiętać, że skoki co dwa foulé są trudniejsze. Stopniowo na wyjściu z szeregu pojawiają się szersze oksery lub wyższe stacjonaty.

Ćwiczymy także jazdę w zakręcie i najazdy z zakrętu (równe tempo, odpowiednio wygięcie, koń oparty na obu wodzach – zakaz ciągnięcia za wewnętrzną wodzę). Wprowadzamy skoki przez przeszkodę na regularnym kole (ok. 20 m) i ósemce. Na ósemce przeszkoda ma być pokonywana dokładnie prostopadłe do frontu. Trenujemy szybkie przechodzenie do klusa po skokach i lądowania na właściwą nogę. Praktykujemy pokonywanie fragmentów trasy parkuru.

Koń startuje w konkursach klasy L dokładności, L na styl.

Akceptacja Kontaktu w skokach powinna być doskonała w czasie licznych startów w klasach L i P. Na treningach, oprócz doskonalenia wcześniejszych ćwiczeń, skupiamy się na bardzo precyzyjnych i dość krótkich najazdach i kontroli kierunku po skoku. W sprawdzaniu precyzji powodowania koniem pomocne są np. gumowe pacholki tworzące wąskie bramki. Wprowadzamy szybkie przejścia do stępa po skoku (w oznaczonym pacholkiem miejscu). Pojawiają się pierwsze linie na trudniejszych odległościach, oczywiście na niskich przeszkodach. Uczymy się pokonywać przeszkody lekko na ukos, zapoznujemy konia z przeszkodami o wąskim froncie (tzw. bramka), triplebarre, przeszkodami na wodzie (folii), deskami. Przeszkody nowe dla konia dobrze jest poprzedzić skokiem przez lubianą, łatwą przeszkodę. Na fragmentach parkuru koń uczy się galopować w szybszym tempie.

Praca nad **Impulsem** w skokach polega na zwiększaniu siły, a następnie dynamiki skoku. Wprowadzamy skoki z klusa (po drążkach) przez wyższe stacjonaty i przez oksery. Celowo stosujemy najazdy z wolnego tempa. Ustawiamy szeregi skok-wyskok, zarówno samodzielne, jak i w dłuższych szeregach gimnastycznych. Uwaga! Szereg skok-wyskok (na tych samych odległościach) złożony z samych stacjonat jest trudniejszy dla konia niż szereg zawierający oksery; koń ląduje dalej od przeszkody i ma mniej miejsca na wzniesienie się w następnym skoku, musi się silnie skrócić. Na wyjściu z szeregu gimna-

stycznego pojawiają się większe przeszkody (120 cm). Na tym etapie trenujemy przejście do stój po skoku z pełną kontrolą zadu. Wprowadzamy niepasujące odległości w liniach i uczymy reakcji na półparadę. Do elementów parkuru wprowadzamy szeregi trzyczłonowe. Przed zawodami stosujemy tzw. skoki z przewyższeniem. Jedziemy z galopu na ustawienie: tzw. trampolina – stacjonata ok. 1m i na jedno foulé doublebarre o wysokości do 20 cm większej niż planowany konkurs. Na tym etapie treningowym konie startują w konkursach N i C dokładności.

Wyprostowanie konia doskonalic należy na parkurach. Koń pokonuje parkury C i CCI (Mała Runda). Uczy się pokonywania rowów i rowów w liniach, pokonuje przeszkody z ostrych zakrętów, silnie na ukos, skacze trudne linie i optycznie trudne zestawienia przeszkód. Trudne dystanse wymuszają skrócenie jednego foulé. Konieczna w tej sytuacji półparada, nie powinna wywoływać zawahania konia, zachwiania rytmu, żadnej obrony, najmniejszej ucieczki zadem. Koń musi **prosto** i pewnie iść na każdą przeszkodę, którą proponuje jeździec. Treningi „w domu” są nieliczne. Poświęca się je na przywracanie rozluźnienia, i przepracowanie ewentualnych trudności z wyprostowaniem, które ujawniły się na parkurach. Najczęściej powodem jest niedostatek... Impulsu. Być może koń nie jest jeszcze przygotowany wydolnościowo, brakuje mu siły, dynamiki. Trzeba przywrócić impuls. Możliwe, że jest po prostu zmęczony startami – wtedy trzeba zapewnić aktywny odpoczynek. Może jednak okazać się, że zaniedbaliśmy któryś z wcześniejszych etapów szkolenia – Akceptację Kontakt? Giętkość? Nie ma rady – trzeba powrócić do prostych ćwiczeń. Jedyny element techniczny z etapu Wyprostowania, który warto oddzielnie przećwiczyć na treningach, to skoki na ukos przez wyższe przeszkody. Resztę pozostawiamy parkurom.

Zebranie skokowe. To już „wyższa szkoła jazdy”. Mamy przygotować konia do Dużej Rundy i GP. Znowu wracamy do treningów gimnastycznych, ale już skrajnie trudnych. Wysokości przeszkód są znaczące, a odległości celowo zmniejszane. Obciążenia są duże i nie każdy, nawet utalentowany, koń im podoła. Koń musi mieć zapewnioną w pełni profesjonalną obsługę stajenną, weterynaryjną, indywidualnie zbilansowane

pożywienie, opracowane metody odnowy biologicznej, monitorowanie parametrów wydolnościowych. Celowo jeździ się wolno, krótkimi foulé, wymuszając bliskie odskoki, zaangażowanie i bardzo dynamiczną pracę zadu. Trzeba maksymalnie wydoskonalic pracę zadu, także przenoszenie zadnich kończyn nad przeszkodą przy obszernych skokach. Tego typu pracę przeplata się łatwymi fragmentami parkuru, pokonywanymi w wymaganym (wysokim!) tempie – powiedzmy: trzy, cztery przeszkody prawie pełnej, docelowej wysokości. Trening trzeba prowadzić cierpliwie i uważnie, ostrożnie dozując obciążenia. Bardzo ważne jest zachowanie świeżości konia i jego radości życia. Wiele zależy od doświadczenia, zmysłu obserwacji, „wyczucia” trenera. Stosowane metody dobiera się indywidualnie, a często niekonwencjonalnie. Można na przykład wystartować w konkursie I40, celowo nieco utrudniając koniowi zadanie (wolniejszym tempem, bliższymi odskokami). Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, zbudowane rezerwy będziemy wykorzystywać na najwyższych parkurach, ciesząc się osiągniętą Przepuszczalnością konia, zdobywając doświadczenie, dążąc do zwycięstw, mistrzostwa i arcyzmu.

Na poziom światowy wprowadzają konia konkursy klasy Pucharu Narodów Superligi. Utrzymanie konia „na topie” to oddzielne zagadnienie, ale na razie, nikt jeszcze w Polsce nie ma tego problemu.

Nie mogę powstrzymać się od uwagi, że na parkurach i rozprężalniach klasy LL, L i P można zaobserwować zachowania, które sprawiają, że jest mi „i śmieszno, i straszno”. Otóż młodzi adepci jeździectwa (a co gorsza ich trenerzy) powszechnie dowodzą zupełnej nieznajomości istoty procesu treningowego, bezmyślnie naśladować styl jazdy i treningu podpatrzony u swoich idoli, nieświadomi tego, że jest on przeznaczony dla koni i jeźdźców na zupełnie innym etapie rozwoju sportowego. I tak, możemy oglądać, (za pomocą „patientów”) porządnie „zamknięte z przodu”, (bo przecież nie zebrane) konie, które galopując króciutkimi foulé, z ogromnym wysiłkiem, pokonują „szalona” wysokość 90 cm! Oby profesjonalnej wiedzy przybywało, a jeźdźców czyniących krzywdę nie tylko koniom, ale swojej jeździeckiej przyszłości, było coraz mniej. 

Amatorskie jeździectwo

Anna Nowicka-Posłuszna, Magdalena Rusiecka, Katarzyna Balińska

Jazda konna jest jedną z najbardziej interesujących i dających najwięcej satysfakcji form aktywności sportowo-rekreacyjnej człowieka.

Styl życia Polaków się zmienia – mamy coraz więcej czasu i pieniędzy, stąd wzrasta zainteresowanie atrakcyjnymi formami spędzania wolnych chwil czy chęć odpoczynku i ucieczki od świata komputerów i wszechobecnej mechanizacji. Wokół dużych aglomeracji miejskich powstaje wiele klubów i ośrodków, które zajmują się rekreacją konną i sportem jeździeckim. Notuje się zwiększenie liczby koni w gospodarstwach agroturystycznych, wzrasta oferta wczasów w siodle, zwiększa się liczba miejsc pensjonatowych dla koni w ośrodkach podmiejskich i na terenach atrakcyjnych turystycznie.

W efekcie coraz więcej ludzi utrzymuje się z działalności związanej z końmi – rozwija się szereg dziedzin gospodarczych określanych jako „przemysł koński”. Sprzyja temu dość duże pogłowie koni w Polsce, niezłe warunki przyrodnicze oraz tradycje hodowlane i jeździeckie, a także coraz większe zainteresowanie tą sferą działalności organizacji samorządowych.

Notuje się wzrost liczby zawodników uprawiających jeździectwo w klubach sportowych, a zwłaszcza jeźdźców amatorów. Wzrasta liczba imprez jeździeckich, dynamicznie wzrasta popularność kuców – będąca efektem rozwoju jeździectwa rekreacyjnego i sportowego dzieci i młodzieży. Jak wiadomo sport dzieci i młodzieży ma niezwykle walory wychowawcze, daje możliwość łagodnego i naturalnego wejścia młodego jeźdźcy w świat „dorosłego” sportu.

Według ustawy o kulturze fizycznej *„sport jest formą aktywności człowieka mającą na celu doskonalenie jego sił psychofizycznych, indywidualnie lub zbiorowo, według reguł umownych”*, sport wyczynowy *„jest formą działalności człowieka podejmowaną dobrowolnie, w drodze rywalizacji, dla uzyskania maksymalnych wyników sportowych”*. Według tej ustawy *„zawodnikiem jest osoba uprawiająca amatorsko lub profesjonalnie określoną dyscyplinę sportu i uczestnicząca we współzawodnictwie sportowym”*.

Zawodnikiem *„profesjonalnym jest osoba uprawiająca sport na podstawie umowy o pracę i otrzymująca za to wynagrodzenie, natomiast zawodnik posiadający status amatora może otrzymywać wyłącznie stypendium sportowe?”*.

Wynika z tego, że nie jest istotne czy ktoś „żyje” z koni – jeżeli nie zajmuje się końmi i nie startuje w zawodach na podstawie umowy o pracę i nie otrzymuje za to wynagrodzenia, jest amatorem.

Zgodnie z ustawą *„szczegółowe prawa i obowiązki zawodnika, w tym status zawodnika amatora i zawodnika posiadającego status zawodnika profesjonalnego, określa właściwy polski związek sportowy”*.

Polski Związek Jeździecki w przepisach ogólnych uwzględnia pojęcie „zawodnik – amator”.

W Polsce od około 10 lat prężnie rozwijają się tzw. zawody amatorskie.

Polski Związek Jeździecki nie uznaje wyników tych zawodów, które są nieoficjalne, gdyż zawodnicy amatorzy nie uczestniczą w sporcie kwalifikowanym. Wg regulaminów jazdy w stylu western i rodeo *amatorem* jest osoba, która nie jest trenerem i nie osiągnęła jeszcze znaczących sukcesów sportowych.

Organizatorzy Mistrzostw Polski Amatorów w Skokach przez Przeszkody oraz Mistrzostw Polski Amatorów w Ujeżdżeniu uważają, że amatorem jest osoba, która nigdy nie posiadała licencji zawodnika (zarówno OZJ, jak i PZJ); amator nie musi należeć do klubu ani stowarzyszenia

Dość precyzyjnie definiują pojęcie *amator* przepisy wyścigowe – *amator – jeździec (powożący)* – niepobierający wynagrodzenia, który nie dosiadał (nie powoził) koni jako zawodowiec w okresie ostatnich trzech lat, – *zawodowiec – jeździec (powożący)* – pobierający wynagrodzenie

Amatorzy startują w wyścigach na podstawie umowy-zlecenia zawieranej każdorazowo na dany dzień wyścigowy. Mogą brać udział w treningu i pomagać w stajni, ale nikt im za to nie płaci. Najzdolniejsi mają szansę wystartować w prawdziwej gonitwie. Takie same przepisy obowiązują amatorów i zawodowców. Amatorami są najczęściej uczennice szkół średnich i studentki, które już wcześniej jeździły konno dla przyjemności lub uczą się tego od początku w stajni wyścigowej. W kwietniu 1992 roku dyrektor Państwowych Torów Wyścigów Konnych wydał szczegółowe zarządzenie dotyczące amatorów. Zgodnie z jego wymogami kandydat musi mieć ukończone 16 lat, ważyć nie więcej niż 65 kg, przedstawić zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do jazdy konnej oraz – jeśli nie ma lat 18 – pisemną zgodę rodziców lub pełnoprawnych opiekunów z ich uwiarygodnionym podpisem. Dodatkowo amatorzy mają obowiązek ubezpieczenia się od następstw nieszczęśliwych wypadków. Zanim wystartują w pierwszej gonitwie muszą pomyślnie przejść egzamin ze znajomości przepisów wyścigowych.

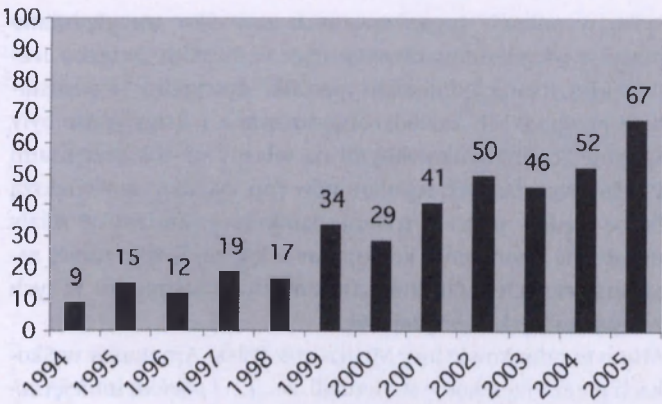
W literaturze dość często używa się określenia „jeździec rekreacyjny” – jest to osoba, która jeździ konno nie dla rywalizacji i osiągnięć sportowych. Ustawa o kulturze fizycznej określa rekreację ruchową jako *„formę aktywności fizycznej podejmowaną dla wypoczynku i odnowy sił psychofizycznych”*, a więc *jeźdźcy rekreacyjni* to ci, którzy jeżdżą konno, by wypocząć i zrelaksować się i nie są zainteresowani rywalizacją sportową, choć czasami mogą uczestniczyć w „grach i zabawach”.

Natomiast *jeźdźcy wyczynowi* to osoby zainteresowane osiąganiem wyników sportowych. W ramach tej grupy wyróżniamy profesjonalistów i amatorów, z których pierwsza grupa to osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę.

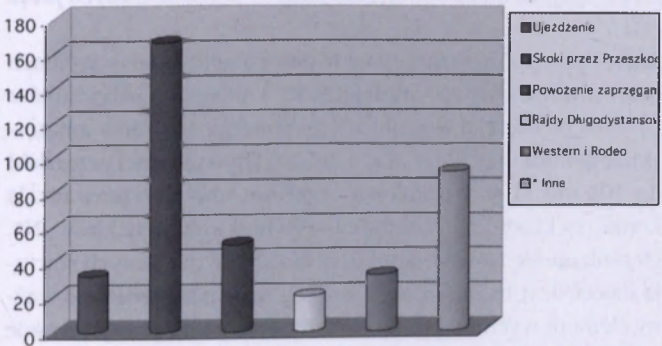
Obcowanie z koniem i jazda konna wymagają od jeźdźcy pewnych cech charakteru, które rozwijają się i utrwalają w trakcie szkolenia. Dlatego sport jeździecki może przyczynić się do rozwoju osobowości, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Oprócz miłości do zwierząt i empatii, niezbędne są takie cechy, jak cierpliwość, opanowanie, uczciwe postępowanie oraz samodyscyplina. Jeździec jest odpowiedzialny za swojego konia – partnera. Musi być gotowy do pogłębiania wiedzy i szukania błędów najpierw u siebie, a nie u konia.

Imprez organizowanych „z koniem w tle” – przy koniu i dla konia – jest bardzo wiele i mają one bardzo różny charakter. Są doskonałą reklamą koni i środowiska końskiego, i niewątpliwie są motorem rozwoju wspomnianego „przemysłu końskie-

go”. Wpływają na powstawanie nowych miejsc pracy, bo przecież zatrudnienie znajdują zarówno hodowcy, których „produkt” – koń – znajduje rynek zbytu, jak też rozwijają się zawody pośrednio z końmi związane. Są to m.in. producenci pasz, leków, paraleków i środków pielęgnacyjnych dla koni. Szeroko rozwija się dział związany z produkcją wszelkiego rodzaju sprzętów do użytkowania koni – od podkowy począwszy, aż na powozach wysokiej klasy kończąc. Zatrudnienie znajdują również instruktorzy i trenerzy, rozwija się dział szkoleniowy, powstaje coraz więcej periodyków i wydawane są nowe podręczniki. Poniżej chcemy przedstawić aktualny stan i uwarunkowania amatorskiego jeździectwa w Polsce.



Wyk. 1. Liczba zawodów amatorskich rozgrywanych od 1994–2005 roku

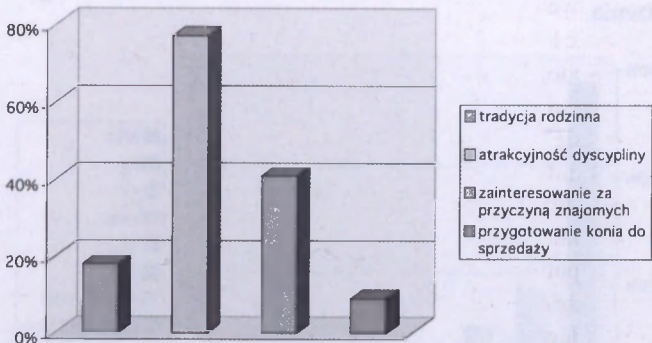


Wyk. 2. Liczba zawodów amatorskich rozgrywanych w poszczególnych dyscyplinach w latach 1994–2005

W latach 1994-2005 liczba amatorskich zawodów sportowych znacznie wzrosła

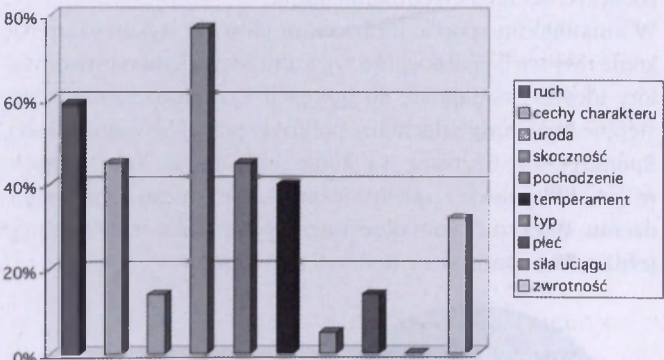
Najczęściej organizowano konkursy w skokach przez przeszkody , powożeniu, ujeżdżeniu i jazdy w stylu western .Wśród innych były m.in. władanie szablą , konkursy prezentacji, wyścigi. Sporadycznie organizowano takie konkurencje jak, galop na oklep, wskakiwanie na konia bez siodła, siodłanie na czas, rzut podkową, workowanie owsa itd. Poniżej przedstawiono zawody i imprezy jeździeckie ,które są często rozgrywano cyklicznie. Były to m.in.: Amatorskie Zawody Konne o Puchar Komendanta Lubelskiej Konnej Straży Ochrony Przyrody; Biegi Świętego Huberta; „Dni Ułana”; Dni Konia; Europejski Zjazd Kawaleryjski – Waterloo 2000; Festyn „Święto Policji”; Igrzyska Jeździeckie – Ładnowko’99; Igrzyska Polonijne; Indywidualne Zawody Kawaleryjskie Militarii o Szablę Starosty i Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Wołomińskiego; Jeździeckie Mistrzostwa Polski Środowisk Twórczych; Jubileuszowy Rajd Konny AKJ po Przejściach; Karnawał Góralski; Kawaleryjskie Mistrzostwa Polski Milita-

ri; Konkursy dla koni urodzonych w Wielkopolsce; Konkursy Gwiazd; Konkurs Jeździecki Młodzików o Puchar „Harendy”; Międzynarodowe Turnieje Policji Konnej; Zawody Mikołajkowe; Militari Kawaleryjskie „Braniewo 1995”; Mistrzostwa Polski Amazonek w Damskich Siodłach, Święto Amazonek; Mistrzostwa Polski w Ujeżdżeniu Koni i Koni Mechanicznych na plaży; Oficerski Rajd Konny „Skorpion”; Ogólnopolskie Zawody Kawaleryjskie im. generała Józefa Hallera; Ogólnopolskie Zawody Kawaleryjskie „Militari”; Ogólnopolskie Zawody Kawaleryjskie o Nagrodę Honorową 8. Pułku Ułanów; Otwarte Mistrzostwa Polski Formacji Kawaleryjskich o Puchar Ministra Obrony Narodowej; Parada Historyczna; Pielgrzymka Konna do Kalwarii Zebrzydowskiej; Rajd „Harpagan”; Rajd Konny Bohaterów Pamięci Września; Rajd Konny na Orientację; Rajd Konny po Beskidzie Niskim; Szarża Współczesnych Kawalerzystów; „Wielka Szczecińska” – wyścigi konne dla koni ze stajni prywatnych i państwowych; Zawody konne o Mistrzostwo Straży Granicznej.



Wyk. 3. Przyczyny zainteresowania jeździectwem

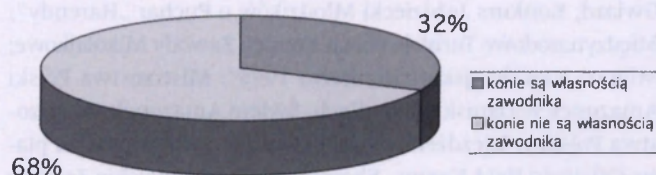
Przyczyny zainteresowania tą dyscypliną są różne, ale najistotniejszą jest jej atrakcyjność. Ważną przyczyną jest również wpływ znajomych, aż 41% zaczęło jeździć konno z tego właśnie powodu, chcąc wspólnie spędzać czas i realizować zainteresowania, które czasami zmieniają się w pasję, a nierzadko i zawód. U części osób zainteresowanie jeździectwem wynika z tradycji rodzinnych.



Wyk. 4. Kryteria doboru koni

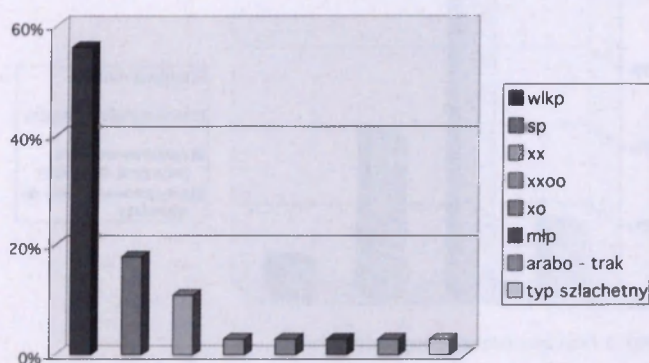
Najistotniejszą cechą, która brali pod uwagę zawodnicy przy kupnie (doborze) konia, była skoczność i ruch. Istotne było również pochodzenie i cechy charakteru. Koń – „skoczek” powinien być także zwrotny. Najmniej zwracano uwagę na pleć i urodę oraz na typ.

Jeźdźcy amatorzy w większości nie posiadali własnych koni. Najczęściej jeździli w ośrodkach jeździeckich posiadających konie rekreacyjne i na nich brali udział w konkursach. Posia-



Wyk. 5. Własność koni biorących udział w zawodach i imprezach amatorskich

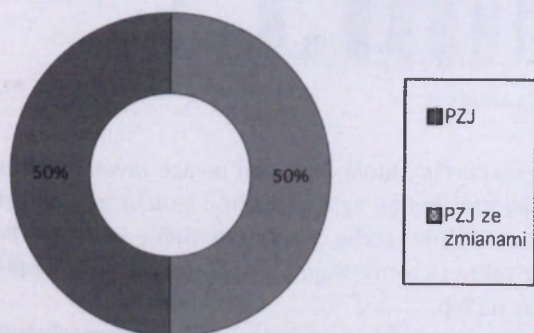
danie własnego konia wiąże się z dużymi wydatkami, dlatego tylko 32 % startuje na własnych koniach. Większość koni uczestniczących w amatorskim sporcie jeździeckim pochodzi z hodowli prywatnej, mniej z hodowli państwowej, co jest niewątpliwie zjawiskiem nowym w 60-letniej historii polskiej hodowli koni, gdzie do niedawna wiodącą rolę odgrywały państwowe jednostki hodowlane produkujące bardzo dobry materiał zarówno hodowlany, jak i użytkowy. Część koni użytkowanych w amatorskim sporcie jeździeckim jest nieznanego pochodzenia.



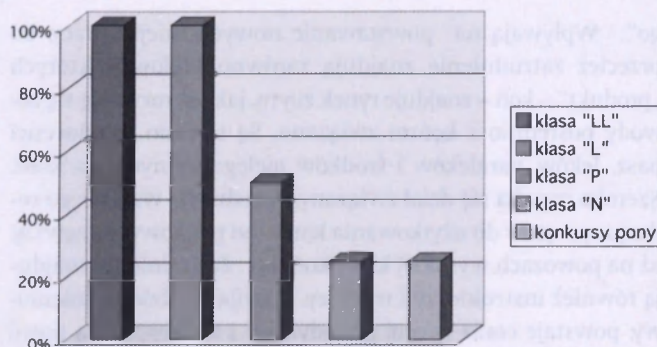
Wyk. 6. Rasy koni biorących udział w amatorskim sporcie jeździeckim

Wybór i dobór konia jest zadaniem bardzo trudnym. Zależy to od wielu czynników, a przede wszystkim od jego przeznaczenia i zasobów finansowych zainteresowanego. Dlatego osoby chcące kupić konia korzystają najczęściej z porad fachowców, którzy mogą doradzić im, gdzie i jakiego konia mogą najpierw zobaczyć, ocenić i ewentualnie kupić.

W amatorskim sporcie jeździeckim głównie wykorzystuje się konie rasy wielkopolskiej (56 %), które ze względu na swoje walory idealnie nadają się do rekreacji i „małego sportu”. Następnie konie rasy szlachetny półkrwi i pełnej krwi angielskiej. Sporadycznie używane są konie innych ras szlachetnych, w tym małopolskie i trakeńskie oraz konie o nieznanej pochodzeniu. Większość koni uczestniczących w amatorskim sporcie jeździeckim pochodzi z hodowli prywatnej.



Wyk. 7. Przepisy obowiązujące na zawodach amatorskich



Wyk. 8. Klasy konkursów rozgrywanych na zawodach amatorskich

Tylko w połowie organizowanych zawodów uwzględniano przepisy i regulaminy obowiązujące w Polskim Związku Jeździeckim, z uwzględnieniem specyfiki dyscypliny. W pozostałych przypadkach zawody organizowane i rozgrywane były zgodnie ze zmodyfikowanymi na własny użytek przepisami PZJ lub wg własnych regulaminów (np. dopuszczano większą liczbę błędów podczas trwania konkursu). Zmiany te miały umożliwić ukończenie konkursów większej liczbie mniej zaawansowanych osób, które traktowały uczestnictwo w tych zmaganiach jak dobrą zabawę.

Mimo to członkowie jury Mistrzostw Polski Amatorów w Skokach przez Przeszkody stwierdzili, że „(...) poziom umiejętności amatorów w Polsce bardzo się podniósł, co pozwala przypuszczać, że już w niedługim czasie wielu z nich będziemy mogli oglądać na zawodach oficjalnych organizowanych przez PZJ”.

Klasy konkursów rozgrywane w poszczególnych dyscyplinach dostosowane były do umiejętności i poziomu uczestników. Dlatego najczęściej rozgrywanymi podczas zawodów amatorskich są konkursy klasy „LL” i „L”, czyli o wysokości przeszkód do 100 cm (100 %). Połowa organizatorów przeprowadzała konkursy klasy „P”, a niektórzy również konkursy klasy „N”. Organizuje się również konkursy dla kuców, na których startują dzieci. Jest to zjawisko ze wszech miar pożądane jako ważny element wychowania dzieci i młodzieży oraz przygotowanie tej grupy do ewentualnych startów w sporcie kwalifikowanym.



Wyk. 9. Przepisy dotyczące ubioru zawodników-amatorów

Sport jeździecki jest niewątpliwie sportem eleganckim, w którym obowiązują pisane i niepisane prawa. Dotyczą one między innymi ubioru jeźdźców, który nawiązuje do tradycji, ale również związany jest z bezpieczeństwem zawodnika (np. ochrona głowy, ochrona kręgosłupa, stosowne obuwie) oraz rzędu jeździeckiego i stosowanej uprząży.

Połowa organizatorów wymagała ubioru i rzędu jeździeckiego zgodnego regulaminami i przepisami PZJ. Pozostali stosowali natomiast bardziej liberalną formułę, dopuszczając do startu osoby, które takiego stroju nie miały.

Przywiązywano jednak wagę do schludnego i, co ważniejsze, bezpiecznego stroju, zarówno podczas treningów, przejażdżek konnych, jak i tym bardziej podczas zawodów.

www.consult-s.pl

consult **S**

44-292 Rybnik, ul. Gzelska 69

tel. +48 32 422 94 74

fax +48 32 422 94 75



St Hippolyt
pasze

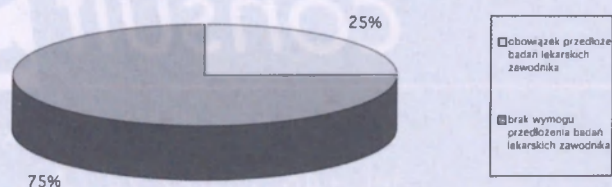
karuzele

PRODUCENT

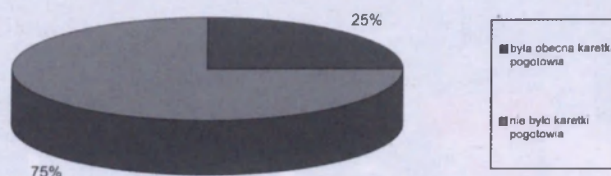
consult **S**

solaria



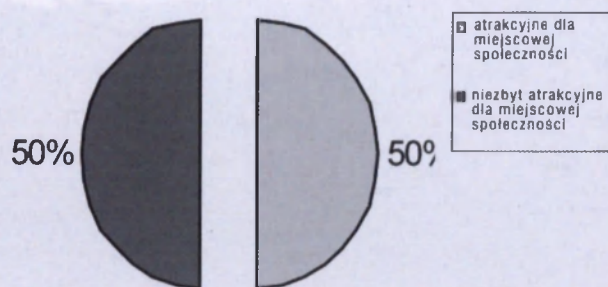


Wyk. 10. Wymagania badań lekarskich i... (patrz wyk. 11.)

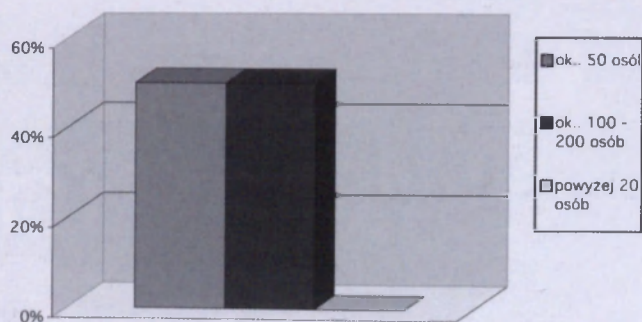


Wyk. 11. (...) obecność karetki pogotowia na zawodach amatorskich

Tylko na niektórych imprezach jeździeckich wymagano badań lekarskich stwierdzających, czy zawodnik może brać udział w konkursach. Większość organizowanych zawodów odbywa się bez stosownych zabezpieczeń medycznych, a więc bez lekarzy (a tym bardziej karetek pogotowia), którzy mogliby udzielić pierwszej pomocy, choć zasady związane z organizacją imprez sportowych wymagają tego typu zabezpieczeń. Natomiast na wszystkich imprezach niepełnoletni zawodnicy musieli przedłożyć pisemną zgodę rodziców lub pełnoprawnych opiekunów.

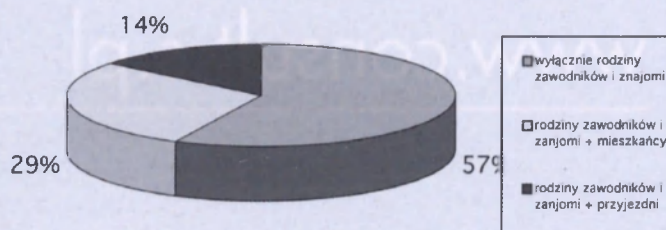


Wyk. 12. Ocena atrakcyjności organizowanej imprezy dla miejscowej społeczności



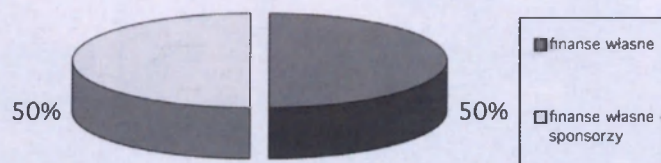
Wyk. 13. Liczba osób oglądających amatorskie zawody jeździeckie

W wielu wypadkach imprezy jeździeckie są atrakcją dla miejscowej publiczności. Często są połączone z obchodami uroczystości lokalnych lub uatrakcyjniają różne formy festynów. Liczba osób oglądających zmagania amatorów sportu jeździeckiego jest różna ale najczęściej, niestety, jest niewielka ok. (50-

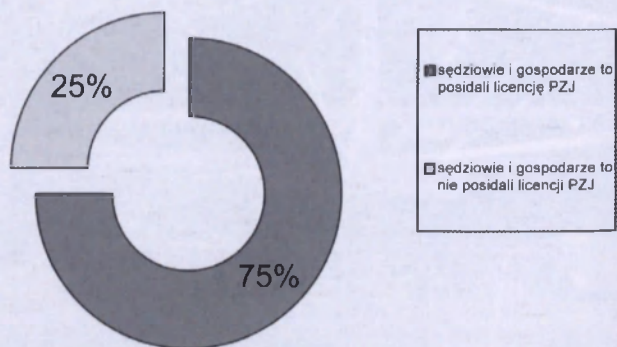


Wyk. 14. Struktura publiczności na amatorskich zawodach jeździeckich

200 osób), przy czym są to głównie rodziny zawodników i ich znajomi.



Wyk. 15. Źródła finansowania amatorskich imprez jeździeckich



Wyk. 16. Udział profesjonalistów w organizacji amatorskich zawodów jeździeckich

Organizacja zawodów to przedsięwzięcie dość poważne. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby zawody były udane, atrakcyjne i bezpieczne, a goście wyjechali zadowoleni na, tyle, aby przy następnej okazji chętnie powrócić.

Spora część organizatorów sama finansuje zawody i imprezy sportowe, część korzysta ze sponsorów. Aż 75% zawodów amatorskich obsługiwane jest przez sędziów i gospodarzy toru posiadających licencję PZJ, co oznacza, że zawody te są przygotowane w sposób profesjonalny. Świadczy to również o dużym zaangażowaniu przedstawicieli Polskiego Związku Jeździeckiego w propagowanie prawidłowych zasad organizacji i rozgrywania zawodów na poziomie amatorskim.

W artykule wykorzystano wyniki badań zawarte w pracy magisterskiej Magdaleny Rusieckiej pt. „Amatorski sport jeździecki i jego znaczenie dla rozwoju krajowej hodowli koni” – napisanej w Zakładzie Hodowli Koni Akademii Rolniczej w Poznaniu. Praca w 2007 roku otrzymała I miejsce na ogólnopolskim konkursie prac magisterskich organizowanym przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne

Bezcenna pełna krew

Paweł Gocłowski

W tym roku przyszło na świat pierwsze źrebię po ogierze SAN LUIS (klaczka półkrwi), a drugim będzie premierowy przychówek utalentowanej flyerki – Freedom. Tę skromniutką reprezentację trudno nawet nazwać stawką i pewnie nie byłoby w tym wydarzeniu nic wyjątkowego, gdyby nie jedno małe ale. Otóż San Luis jest ostatnim synem klasowego DIXIELANDA, a przy tym pierwszym, który zajął boks czołowego. Warto zatem wykorzystać owo „ale” do przypomnienia najlepszego w powojennej historii reproduktora polskiej hodowli.

Dwulatek Dixieland trzykrotnie wygrywał w Warszawie, sięgając po nagrody Mokotowską i Criterium, a w Wiedniu na torze Freudenau zajął drugie miejsce (Baron-Gustav-Springer-Memorial). Choroba (ochwat) pozbawiła go szansy udziału w najpoważniejszych próbach pierwszej części kolejnego sezonu, który zainaugurował dopiero w sierpniu, w St. Leger, gdzie był trzeci. Do końca roku nie pozwolił się już jednak pokonać. Po biegu I grupy i Nagrodzie Pink Pearl przyszedł czas na pamiętny występ w Wielkiej Warszawskiej, gdzie na miękkiej bieżni prowadził od startu i w kapitalnym stylu oddalił się od konkurencji, a sezon 1980 zamknął powtórny sukces w Criterium, po czym ogłoszono go Koniem Roku. Wiosną w wieku 4 lat toczył pojedynki z Jarabubem i przegrał ten mecz 1 do 2 – wprawdzie pokonał rywala w Nagrodzie Widozowa, ale w Golejewka i Prezesa Rady Ministrów mijał celownik jako drugi. Na Służewcu zdobył jeszcze Nagrodę Kozienic i zajął trzecie miejsce w Criterium, a starty w Budapeszcie (Kincsem Dij) i Kolonii (Grosser Kaufhof Preis) nie były udane – Dixieland najwyraźniej nie lubił podróży.

Miał więc nasz bohater to, co w przypadku konia pełnej krwi najważniejsze – niezaprzeczalną klasę wyścigową, solidnie sprawdzoną w ciągu trzech lat startów. Przy tym wykazał się zdrowiem i legitymował bardzo cennym rodowodem. Pochodził z pierwszego rocznika po dzielnym i urodziwym og. CONOR PASS (pokonał przeciwników w St. Leger G1 w Irlandii) od córki zasłużonego og. DORPAT – klaczy DOSTOJNA, która wcześniej dała już trójkoronowanego zwycięzcę Wielkiej Warszawskiej, użytego w hodowli ogiera DIPOL (po Antiquarian).

W stadzie Dixieland okazał się reproduktorem wybitnym. **Bachus i Limak** zwyciężyły w Derby i klasyku na milę (Rulera), **Solozzo** do Błękitnej Wstęgi dołożył między innymi szarfę Prezesa Rady Ministrów i laury zagraniczne (Budapesztu na Mityngu KDL, Wielką Nagrodę Słowacji w Bratysławie i Kincsem Dij w stolicy Węgier). W Rulera najlepszym był również **Naredo**. Co niezwykle cenne, podobnie jak Conor Pass, Dixieland okazał się być ojcem wyśmienitych klaczy, z których wiele zostało matkami o znaczącej wartości hodowlanej. I tak **Daxi** wygrała Wiosenną i Oaks, **Zagara** – Oaks i Wielką Warszawską, a **Terencja i Dżamina** zwyciężyły w Wiosennej. W kolekcji klasycznych sukcesów długi czas brakowało triumfu w St. Leger i tu właśnie swoją cegiełkę do cokołu ojca dołożył SAN LUIS – dwukrotnie pierwszy w Wielkiej Warszawskiej, zdobywca Nagrody Prezesa Rady Ministrów, rekordzista warszawskiego toru na 2600 m (2'41.5"), podobnie jak Limak i Zagara wybrane Końmi Roku.

Przychówek Dixielanda potrafił wygrywać w każdym wieku i na każdym dystansie (od sprintu po próby stayerskie), przy tym oprócz klasy wyścigowej przekazywał potomstwu urodę, typ i... talent skokowy. W gonitwach płotowych i przeszkodowych gwiazdą pierwszej wielkości był **Masini**, który w czeskim treningu zwyciężył między innymi w Gran Premio di

Merano G1 we Włoszech, a w Paryżu plasował się siódmy (płatny) w jednym z najważniejszych biegów Grupy 1. Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o półkrwi **Banderoli** i jej udanych występach w WKKW i skokach przez przeszkody oraz o zdolnych folblutach – wukakawistach **Borneo i Vidarze**, bowiem Dixieland wzorem swojego ojca – **Conor Passa (Dresden, Emperor, Huncwot, Neala)**, półbrata – **Dipola (Dalmierz, Kołacz, Meskalina, Nastrój)**, ojca matki – **Dorpata (Cross, Hangar)** i wreszcie ojca drugiej matki – **Aquino (Biszka, Brok, Chandżar, Orbis, Polonez, Soppel, Sopran)** zdawał się gwarantować potomstwu talent sportowy.

Dixieland (zimbredowany 4 x 4 na og. Tornado – ojca Aquino) padł na serce w wieku 23 lat, a kontynuatorem rodu został 9-letni SAN LUIS – koń prawidłowy na spodzie, urodziwy, o pięknie osadzonej szyi i ładnej głowie, obdarzony dobrym ruchem, prezentujący właściwy model reproduktora pełnej krwi używanego w hodowli koni sportowych. Znakomita kariera wyścigowa, kapitalne zdrowie, odporność i wydolność (2-8 letnim biegał 42 razy, z czego 11 razy zwyciężył, a 27 razy zajmował płatne miejsca), świetne przyspieszenie i stamina (uzdolnienia długodystansowe) to niezaprzeczalne atuty, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Linia żeńska, z której pochodzi, nie wymaga rekomendacji, ale przypomnę, że młodszym półbratem San Luisa jest trójkoronowany **San Moritz** (po Roulette) – Koń Roku 2007 i rekordzista służewieckiego toru na 1000 m (0'58.4"). Matka – **SANTA MONIKA** pochodzi po wielokrotnym czempionie og. **WHO KNOWS**, a druga matka (babka) – **SONORA** po epokowym og. **DAKOTA** (w sporcie zapisały się m.in. olimpijczycy **Ibis i Kamfora**, a w hodowli półkrwi **Chyszów, Jankes i Mangan**). Sonora zwyciężała w Oaks i Wielkiej Warszawskiej, została Koniem Roku 1982, w stadzie urodziła derbistę **Solozzo** (po Dixieland) i świetnego flyera **Sokmana**, a w dodatku jest półsiostrą klasowej klaczy **Sinaja** (Ministerstwa Rolnictwa, Efforty, Wiosenna, Derby, Oaks). Z kolei trzecia matka – **SERBIA** jest córką og. **ANTIQUARIAN** (ojciec Dipola), który dał używanego z powodzeniem w hodowli półkrwi **Saroyana** – notabene przedstawiciela tej samej linii żeńskiej (rodzina klaczy Sylistrja), co nasz bohater.

Gwoli sprawiedliwości wspomnieć trzeba o charakterze San Luisa. Krnąbrny, humorzysty, chimeryczny, trudny do jazdy, nie lubiący presji – to dające się najczęściej słyszeć epitety. Ale przecież Dixieland też był koniem o zdecydowanym charakterze i silnej osobowości, co w opinii Jarosława Kocha (hodowcy obu koni) często cechuje wybitne reproduktory.

Hodowcy koni sportowych często narzekają na brak ogierów czołowych pełnej krwi. Trudno jednak ich spotkać na warszawskim torze wyścigowym, jesiennym przeglądzie hodowlanym w stadninach pełnej krwi czy podczas aukcji (roczniaki, konie w treningu), więc wygląda na to, że pró-

bują „swojego problemu” samodzielnie rozwiązać. A selekcja na wyścigowej bieżni służy przecież wybraniu najlepszego materiału do hodowli, i to nie tylko pełnej krwi. Warto więc śledzić z uwagą jej przebieg i wyniki, by spróbować znaleźć to, czego się poszukuje.

Cennym reproduktorem w hodowli koni sportowych nie musi być przecież wyłącznie „kosztowny” torowy czempion, o czym mogą świadczyć sukcesy w stadzie takich koni, jak bardzo dobry sprinter **Empik** (po Parysów), dzielny średniodystansowiec **Barnał** (Club House/ Doryant/ Jongleur) czy niezwykle pożyteczny, choć grupowy **Czynel** (Club House/ Szafir/ Deer Leap /Merry Minstrel) – bliski krewniak synów Erotyka: klasowego Czubaryka, trójkoronowanego Czerkiesa, wukakawisty Czubczyka.

Ocena prawidłowości budowy, typu, walerów ruchowych (choć te, myślę o kłusie, akurat są często trudne do uchwycenia u koni pozostających w treningu wyścigowym) i analiza rodowodu to obok dokonania wyścigowych (tu dobrym miernikiem dla rzadkiego bywalca może być handicap generalny) absolutna podstawa przy wyborze przyszłego czołowego. Dobrze jest, gdy koń został solidnie sprawdzony w trakcie co najmniej dwóch, a jeszcze lepiej trzech sezonów – do wstępnej oceny zdrowia nie potrzeba wbrew pozorom badań weterynaryjnych, bo jeśli koń staje w szranki regularnie, co 3-4 tygodnie, i nie ma dłuższych przerw w startach, to śmiało można przy-

jąć, że wszystko jest w normie. Jeśli potrafimy oglądać wyścigi i wyciągać właściwe wnioski, to mamy też garść dodatkowych informacji dotyczących charakteru (waleczność, szczerść, odwaga) i innych cech naszego kandydata, takich, jak na przykład odporność na wysoką wagę niesioną w gonitwie czy umiejętność utrzymywania się w wysokiej, równej formie i właściwej kondycji, które w użytkowaniu sportowym (bo przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby nasz reproduktor równolegle z obowiązkami rozplodowymi sprawdzał się w skokach czy WKKW) mogą okazać się bardzo przydatne. Wyścigi konne są bowiem próbą selekcyjną, która baczemu obserwatorowi przyniesie wiele cennych informacji, a te w połączeniu z codzienną pracą, talentem i niezbędną odrobiną szczęścia mogą przynieść satysfakcję i pomóc osiągnąć hodowlany sukces.

Tak oto, wspominając Dixielanda, kierując uwagę na jego syna San Luisa czy wreszcie, przypominając końskich sportowców z nieco przyznając odległych już czasów, starałem się pokazać, jak cenna w rodowodzie może być obecność reprezentantów najszybszej końskiej rasy. To wprawdzie „oczywista oczywistość”, ale czasem po prostu trzeba i już. Nie będąc obecnie bezpośrednio związanym ani z hodowlą, ani z użytkowaniem koni sportowych, pewne rzeczy widzę z innej perspektywy, więc po cichu liczę, że ten tekst to dopiero początek rozdziału pt. „Ogierzy pełnej krwi w hodowli koni sportowych”. 

BRODWAY

stanówka ogierem małopolskim

0602-287-208

0602-887-258

www.broadway.kopyciak.pl



> wymiary: 168/196/22

> ojciec: LUBAŃ młp/HIPPIES młp

> matka: BONANZA młp/BERBERYS xx00

> hodowca: J.Kosacki

Ukończył ZT Bogusławice z oceną dobrą na V m.z
indeksem skokowym 114, na KWZH POLAGRA Farm
2007 złoty medal i I lokata.

Młody, ambitny, dobrze rokujący ogier.

Urodziwy, z długą szyją i piękną głową. Rosły i kościsty
a zarazem szlachetny, wydajny i elastyczny kłus, okrągły galop
sprawia wrażenie bardzo lekkiego w chodach.

Jest to ogier w nowoczesnym typie sportowym konia małopolskiego.

Dla zainteresowanych wysyłamy p'yty CD z filmami ogiera,
opieka weterynaryjna, pensjonat i transport.

CENA: 500 zł



Produkcja przeszkód i kłódek bezpiecznikowych

inż. Włodzimierz Uchwat
Glinik Zaborowski 181
38-100 Strzyżów

tel/fax +48 17 276 34 66
kom. +48 604 096 641

www.uchwat.com

uchwat@uchwat.com

**europiejska jakość,
polska cena**



Produkujemy także akcesoria.

Stojaki:

Treningowe, pojedyncze, podwójne, ozdobne.

Dragi:

Treningowe 3,0m; parkurowe 3,5m.

Kłódki:

Zwykłe- stalowe i aluminiowe oraz bezpiecznikowe.

Rowy:

"Liverpool", przenośne - gumowe wodne.

Parkury:

Treningowe, kompletne parkury na zawody.

Szranki ujeżdżeniowe.



Stojak treningowy Al-drewno.

ABC rozrodu

dr. Maciej Przewoźny i lek. wet. Katarzyna Pacyńska

Oplącalność hodowli koni jest nierozdzielnie związana z wykorzystaniem zdolności rozrodczych tych zwierząt. Pierwszym poważnym krokiem zmierzającym do poprawy wskaźnika zażrebień było zastosowanie w ginekologii na szeroką skalę techniki ultrasonograficznej. Pozwala ona ocenić stan dróg rodnych klaczy, diagnozować fazę cyklu, wyznaczać moment owulacji, monitorować zmiany zachodzące po owulacji, diagnozować wczesną ciążę, a także monitorować jej dalszy prawidłowy rozwój.

W przeszłości jedynym sposobem, poprzez który dochodziło do zapłodnienia, było krycie naturalne. Jednak z uwagi na kilka aspektów, tj. urazowość, możliwość transmisji chorób przenoszonych drogą płciową oraz chęć efektywniejszego wykorzystania materiału biologicznego zaczęto szukać innych metod. Złotym środkiem okazała się sztuczna inseminacja, w której wykorzystuje się nasienie świeże, pobrane i poddane obróbce laboratoryjnej, ale także mrożone. Każda z tych metod posiada swoje plusy i minusy, które postaram się w tym artykule przybliżyć.

Dynamiczny rozwój sztucznej inseminacji obserwujemy od połowy lat 80. Największym powodzeniem z uwagi na relatywnie niskie koszty w stosunku do dużej skuteczności cieszy się inseminacja nasieniem świeżym. W Niemczech ma ona zastosowanie u około 75% klaczy, podczas gdy u około 2% stosuje się nasienie mrożone, a pozostałe klacze są kryte w sposób naturalny. Liczby te jednak uwzględniają wszystkie rasy hodowane w tym kraju, w tym także rasy, u których obowiązuje zasada krycia naturalnego. Biorąc pod uwagę tylko grupę koni sportowych, procent klaczy krytych w sposób naturalny jest znacznie niższy, na korzyść inseminacji, szczególnie nasieniem świeżym.

Na sukces sztucznej inseminacji składa się kilka ważnych czynników. Przede wszystkim klacz musi być zdrowa. Z wiekiem w ścianie macicy zachodzą zmiany degeneracyjne, pojawiają się cysty, co utrudnia zagnieżdżenie się zarodka. Ponadto zmienia się konformacja zewnętrznych narządów płciowych, stają się one nieszczelne, co predysponuje do zasysania powietrza oraz wstępujących zakażeń. Infekcje mogą także występować u klaczy młodszych, spontanicznie, przy wadliwej budowie lub funkcjonowaniu szyjki macicy, która fizjologicznie w okresach międzyrurowych oraz w ciąży jest szczelnie zamknięta, co stanowi barierę dla infekcji wstępujących z pochwy. Częstą drogą rozprzestrzeniania zakażeń macicy jest



Fot. K. Winczowaty

krycie naturalne. Zakażenie macicy może być także jatrogenne, jako efekt nie higienicznie wykonanych zabiegów lekarsko-weterynaryjnych. Przed podjęciem prób inseminacji warto zdecydować się na dodatkowe badania, jakimi są bakteriologia oraz cytologia. W przypadku wzrostu bakterii określa się ich antybiotykowrażliwość i według tych informacji można przeprowadzić dalsze leczenie. Oba te badania dostarczają ważnych informacji i jednocześnie są tanie. Badania dodatkowe są niezbędne u klaczy przeznaczonych do inseminacji nasieniem mrożonym.

Ogierzy z zarejestrowanych stacji unasienniania są poddawane obowiązkowym okresowym badaniom bakteriologicznym oraz serologicznym przed rozpoczęciem oraz w trakcie każdego sezonu rozrodczego, w związku z tym ryzyko zakażeń klaczy poprzez ich nasienie jest wykluczone.

Na skuteczność zażebienia nasieniem świeżym, oprócz czynników związanych bezpośrednio ze zdrowiem klaczy i ogiera oraz dziedzicznej jakości jego nasienia ważne są także czynniki zewnętrzne. Pamiętać trzeba, że plemniki są bardzo wrażliwe na takie czynniki jak temperatura, światło i środki chemiczne, a każdy wektor obniżający odporność plemników wpływa niekorzystnie na uzyskiwaną płodność. Znaczenie ma także liczba plemników w dawce inseminacyjnej, częstotliwość inseminacji, koncentracja plemników w rozrzedzalniku, jego typ, zawartość antybiotyków, szybkość schładzania rozrzedzonego nasienia, czas i temperatura przechowywania przed użyciem. Po pobraniu i filtracji oraz wstępnej ocenie gęstości oraz ruchliwości nasienie powinno być niezwłocznie poddane obróbce. Polega ona na rozcieńczaniu w stosunku 1:2 lub 1:1 specjalnie przeznaczonym do tego rozrzedzalnikiem. Zawiera on, oprócz składników odżywczych, także małe ilości antybiotyku, który pozwala on na eliminację bakterii zanieczyszczających nasienie w trakcie zabiegu pobierania. Składniki odżywcze zapewniają dłuższą żywotność i większą ruchliwość plemnikom. pH rozrzedzalnika jest lekko zasadowe, co zapobiega przedwczesnej kapacytacji plemników (niezbędne przemiany plemników jakim ulegają w drogach rodnych klaczy), co jest szczególnie istotne przy nasieniu schłodzonym. Wszystko to umożliwia dłuższe przechowywanie wartościowego materiału biologicznego (w warunkach chłodniczych ok. 3-5 dni w zależności od genetycznej jakości nasienia; to bardzo dobrej jakości poddane prawidłowej obróbce może przeżyć w odpowiednich warunkach nawet 10-14 dni). Nie zaleca się inseminacji klaczy nasieniem nie konfekcjonowanym ze względu na wyższy poziom zanieczyszczeń, w tym także bakteryjnych, oraz niższą przeżywalność plemników. Dawka inseminacyjna nasienia w stanie płynnym musi zawierać 300-600 x 10⁶ PMS (Progressiv Motile Spermien – plemników o ruchu postępowym). Na uzyskiwane wyniki rozrodu ma również wpływ właściwe przygotowanie nasienia do transportu. Dzięki zastosowaniu specjalnych pojemników styropianowych z wkładami chłodzącymi możliwe jest przesyłanie za pomocą firm kurierskich nasienia świeżego na duże odległości. Obniża to znacznie ogólne koszty zażebiania, gdyż eliminuje konieczność transportowania klaczy. Dodatkowym plusem obróbki laboratoryjnej nasienia jest możliwość stałej kontroli jakości i ilości nasienia.

Nasienie konserwowane w stanie płynnym pozwala uzyskać współczynnik żrebności na poziomie do 60-75 % w pierwszej ruii. Dla porównania przy nasieniu mrożonym wskaźnik ten wynosi 40-50%, a przy kryciu naturalnym 60-70%. Przy wykorzystaniu bardzo dobrej jakości nasienia konserwowanego

w stanie płynnym i odpowiednim postępowaniu z klaczą możliwe jest uzyskanie ogólnej żrebności w granicach 75-90% (uzupełniona w kolejnych rujach) i wykorzystaniu 1,2-2,4 porcji na jedną uzyskaną żrebność. Przy nasieniu świeżym najlepsze wyniki uzyskuje się inseminując klacze na 24 godziny przed owulacją. Daje to czas na niezbędne dojrzewanie plemników (ok. 12 h), oraz ich dotarcie w miejsce zapłodnienia, czyli w bańkę jajowodu. Komórka jajowa jest zdolna do zapłodnienia tylko 8-10 godzin po owulacji. W każdym przypadku inseminacji zabieg ten musi być wykonywany czysto, przy użyciu sprzętów oraz środków nie działających plemnikobójczo.

Czasochłonność i koszty związane z przygotowaniem oraz transportem nasienia, a także przygotowaniem klaczy są wyższe w porównaniu z kryciem naturalnym, zwłaszcza w przypadku konieczności powtórzenia inseminacji, lecz niższe niż przy stosowaniu nasienia mrożonego. Mimo to użycie nasienia konserwowanego ciekłym azotem (temperatura -164 stopnie) ma także swoich zwolenników.

Dla wielu właścicieli ogierów jest bardzo ważne zarówno równoczesne wykorzystanie ogiera w sporcie wyczynowym, jak i w hodowli. Z uwagi na specyfikę rozrodu koni (sezonowo występujące ruje zależne od długości dnia) sezon rozplodowy w dużej części pokrywa się z intensywnym sezonem startowym. Ze względu na jego trudy, wielu właścicieli wybiera mrożenie nasienia ogiera w czasie przerwy w startach, aby nie obciążać go dodatkowo w czasie maksymalnego wysiłku sportowego. Dzięki temu ogier nie musi ciągle przebywać na punkcie, może swobodnie brać udział w zawodach, a hodowcy mają ciągle dostęp do jego nasienia. Innym aspektem skłaniającym właścicieli ogierów do ww. metody są problemy behawioralne (nadmierna pobudliwość, która nie pozwala koniowi skoncentrować się i osiągnąć dobry wynik). Mając zapas nasienia mrożonego, nie trzeba martwić się o jego dalszą karierę hodowlaną, a kontuzja czy choroba nie eliminuje go z rozrodu. Mrożenie nasienia wartościowych ogierów umożliwia wykorzystanie ich cennych genów nawet po ich śmierci oraz zabezpiecza cenny materiał genetyczny w przypadku nagłej śmierci ogiera. Takie działania miały miejsce w przypadku takich sławnych reproduktorów jak Ramiro Z, Landgraf, Furioso czy Rubinstein. Nasienie mrożone musi być przechowywane w ciekłym azocie, w nim też może być transportowane na każdą odległość bez ograniczeń czasowych, jakie istnieją przy wysyłce nasienia świeżego (max. 2 dni). Przy zachowanej ciągłości niskiej temperatury nasienie mrożone ma nieograniczoną trwałość i może być przechowywane latami. W przypadku niezamierzonego rozmrożenia lub rozmrożenia w nieprawidłowych warunkach taki materiał biologiczny staje się jednak bezużyteczny.

Jedna dawka inseminacyjna powinna po prawidłowo przeprowadzonym rozmrożeniu zawierać nie mniej niż 300 mln plemników o ruchu postępowym, czyli minimum 30% wszystkich plemników. Przy wykorzystaniu najbardziej popularnych „słomek” o pojemności 0,5 ml wyżej wymieniona ilość plemników zgromadzona jest najczęściej w 6-8 „słomkach”.

Nasienie nie każdego ogiera dobrze znosi procesy zamrażania i rozmrażania. Z badań wykonanych w całej Europie i USA wynika, że około 30% ogierów dysponuje nasieniem doskonale nadającym się do mrożenia, 40% osobników posiada nasienie nadające się w stopniu zadowalającym, a około 30% ogierów pomimo wykorzystania różnorodnych technik mrożenia posiada nasienie, które się do tego nie nadaje. Dzieje się tak głównie ze względu na to, że zbyt mała liczba plemników po



w formie granulatu i musli

■ WYSOKA JAKOŚĆ ■ ATRAKCYJNA CENA



Besterly – pasza moich koni

Roman Kusz

Wielokrotny Medalista
Mistrzostw Świata
w Powożeniu Zaprzęgami
Parokonnymi



De Heus Sp. z o.o.; ul. Lotnicza 21B; 99-100 Łęczyca; Tel. 0-24 / 721 04 00; Fax 0-24 / 721 04 04 www.besterly.pl
Dystrybucja w Warszawie i okolicach: P.H.U KUSZÓWKA; Helenka 1a k. Sochaczewa; tel. 606 329 682

CATLIN

LLOYD'S Underwriters

Już w Polsce

PIERWSZE ANGIELSKIE UBEZPIECZENIA KONI



KOŃ TO NASZA WSPÓLNA PASJA...

ale koń to również Twój majątek wart zabezpieczenia, podobnie jak samochód czy dom.

Ubezpieczamy konie od ryzyka padnięcia, eutanazji, również podczas zawodów, pokazów, wystaw i wyścigów, w transporcie oraz od kradzieży. Konkurencyjne stawki, zniżki dla członków PZJ i PZHK.

Twój koń jest tego wart. Aktualna oferta: www.ppl.pl

MGZ GAMA, ul. Złota 63a/6, 00-819 Warszawa, tel. (0)22 620 98 17, tel./fax (0) 22 624 36 28, pp@ppl.pl

rozmrożeniu zachowuje zdolność ruchu postępowego.

Aby zwiększyć maksymalnie prawdopodobieństwo skutecznej sztucznej inseminacji nasieniem mrożonym, należy dobrze zastanowić się nad wyborem klaczy. Nie powinna być ona starsza niż 15 lat. Nie powinny być także brane pod uwagę klacze, które w przeszłości miały problemy z chronicznym zapaleniem macicy, zażrebieciem, roniły czy miały ciężkie porody. Optymalnie, gdy klacz jest w drugiej rui po urodzeniu źrebięcia. Aby wykluczyć infekcje, zaleca się pobranie wymazu z endometrium i wykonanie dodatkowych badań laboratoryjnych. Jeżeli badanie to potwierdziło wystąpienie bakterii chorobotwórczych należy odstąpić od zamiaru inseminacji w danej rui, tylko przeprowadzić terapię. W kolejnej rui, kiedy szyjka macicy rozluźnia się, co umożliwia dostęp do wnętrza macicy, zalecane jest ponowne pobranie materiału do badań. Warto także zastanowić się nad celowością inseminacji nasieniem mrożonym takiej klaczy.

Procesy zamrażania i rozmrażania w pewnym stopniu uszkadzają komórki plemników, co ma wpływ na przeżywalność nasienia w drogach rodnych klaczy, a także skrócenie czasu koniecznego do tzw. kapacytacji. Dlatego przy inseminacji nasieniem mrożonym najlepsze wyniki osiąga się, inseminując od 8 h przed do 4 h po owulacji. Wiąże się to z koniecznością częstszych badań ultrasonograficznych, a co za tym idzie ze zwiększonymi kosztami w porównaniu z inseminacjami nasieniem świeżym. Mimo istnienia specjalnych programów hormonalnych, które w pewnym stopniu pozwalają przewidzieć moment owulacji, nakłady finansowe są wyższe. Należy przy tym jasno zaznaczyć, że pomimo tego skuteczność inseminacji nasieniem mrożonym jest niższa niż świeżym. Skuteczność w granicach 60-70% uznaje się jako bardzo dobrą. Właściciel klaczy może podjąć pewne ryzyko i próbować skutecznie inseminować mniejszą ilością słomek, co przy zamierzonym efekcie może przynieść dwie żrebne klacze z jednej porcji nasienia. Trzeba jednak pamiętać, że sukces zależy od jakości nasienia, w związku z tym przed podjęciem tego ryzyka koniecznie trzeba skontrolować ruchliwość plemników pod mikroskopem.

Inseminacja klaczy za pomocą endoskopu jest metodą, która pozwala na osiągnięcie dobrego współczynnika żrebności przy zastosowaniu nasienia zawierającego obniżoną ilość plemników w dawce inseminacyjnej. Polega ona na zdeponowaniu małej ilości nasienia, czy to świeżego czy mrożonego, w okolicy ujścia jajowodu do macicy. Wymagania odnośnie sprzętu wykorzystywanego do tego zabiegu są znacznie wyższe niż przy prostym zabiegu inseminacji.

Jednocześnie prowadzone badanie endoskopowe macicy i szyjki może dostarczyć cennych informacji dotyczących anomalii rozwojowych, cyst, zlepow wewnątrzmacicznych, zawartości i konsystencji płynu wewnątrzmacicznego. Pamiętać trzeba jednak o dużym ryzyku zakażenia, jakie może się wiązać z zastosowaniem niesterylnego urządzenia. Dla ogierów metoda inseminacji endoskopowej jako najbardziej pozytywny aspekt to możliwość znacznego oszczędzania nasienia. Metoda inseminacji endoskopowej daje się również wykorzystać w celu inseminacji nasieniem mrożonym w ciekłym azocie przy wykorzystaniu jedynie części zakupionej dawki, z możliwością wykorzystania pozostałego nasienia do inseminacji innej klaczy, oczywiście jeżeli sprzedawca nasienia zgadza się na wystawienie świadectw pochodzenia na np. dwa źrebięta urodzone z jednej dawki nasienia mrożonego.

Wykorzystanie tej metody potwierdziło swoją dużą przydatność w praktyce terenowej u ogierów, które ze względu na swoją wielką wartość hodowlaną, a nie ze względu na wadę genetyczną, nie są w stanie pokryć olbrzymiego zapotrzebowania na swoje nasienie. Udowodniono, że możliwe jest uzyskanie porównywalnych wartości wskaźników żrebności przy metodzie konwencjonalnej wykorzystującej nasienie płodnego ogiera, jak i zarówno wykorzystując metodę endoskopową przy zredukowanej liczbie plemników o ruchu postępowym w dawce inseminacyjnej.

Embriotransfer – jest to nowoczesna technika stosowana w rozrodzie koni. Pod tym pojęciem kryje się pozyskiwanie zarodków z macicy klaczy dawczyń, ocena ich jakości oraz przeniesienie do macicy klaczy biorczyń. Główną przyczyną rozpowszechnienia tej techniki jest możliwość uzyskania potomstwa od klaczy o wybitnej dzielności sportowej i wartości genetycznej bez konieczności przerywania ich treningu i udziału w zawodach. Do embriotransferu wybierane są też klacze, które dały bardzo dzielne sportowo potomstwo. W takiej sytuacji istnieje możliwość pozyskania wielu zarodków w ciągu jednego sezonu rozplodowego. Kolejną przyczyną stosowania pozyskiwania zarodków jest chęć uzyskania potomstwa od bardzo młodych, np. dwuletnich klaczy, które nie osiągnęły jeszcze dojrzałości hodowlanej, czyli nie powinny uzyskać potomstwa w normalny sposób lub starszych, wartościowych genetycznie klaczy, które z różnych powodów nie mogą już rodzić. W tym drugim przypadku szansa uzyskania potomstwa obniża się jednak do około 30%. Poza wymienionymi przykładami embriotransfer można stosować u klaczy wielokrotnie roniących z powodu ciąży bliźniaczej. Wszystkie te działania wymagają jednak dużego zaangażowania hodowcy i lekarza weterynarii, są czasochłonne, wymagają wielokrotnych badań ultrasonograficznych, synchronizacji momentu owulacji u wszystkich klaczy, inseminacji klaczy dawczyń, mechanicznego pozyskania zarodków oraz ich transplantację do macicy klaczy biorczyń.

Pierwsze źrebięta na świecie pochodzące z transplantacji zarodków urodziły się w 1973 roku, w Polsce natomiast tylko trzy lata później. Dziś embriotransfer jest metodą biotechnologiczną rozrodu koni akceptowaną przez prawie wszystkie związki hodowlane. Szczególnie szeroko stosowana jest ta metoda w hodowli koni używanych do gry w polo i u koni sportowych. W 2002 roku na całym świecie przeprowadzono prawie 20 tys. zabiegów embriotransferu, podczas których pozyskano nieco ponad 10 tys. zarodków. Najwięcej zabiegów przeprowadzono w USA, Brazylii i Argentynie. Wszystkim znany jest przypadek wybitnej klaczy sportowej Ratina Z, która również została poddana zabiegom pozyskiwania zarodków.

Podsumowując, należy podkreślić, że pozyskiwanie zarodków u koni ma obecnie ograniczone znaczenie, wykonuje się je tylko w celu rozmnażania poszczególnych klaczy lub zwiększenia liczby osobników cennych genetycznie, ginących ras. Należy przypuszczać, że w Europie, ze względu na jeszcze ograniczone znaczenie tej techniki w osiągnięciu postępu hodowlanego ras koni sportowych, w najbliższych latach nie wystąpi dynamiczny rozwój embriotransferu. Tak może się stać jedynie w przypadku opracowania u koni metod superowulacji pozwalających pozyskać w ciągu jednego cyklu płciowego wiele zarodków, jednak pomimo intensywnych badań trwających od wielu lat nic nie wskazuje na przełom w najbliższym czasie. ■

Najlepsze polskie konie sportowe

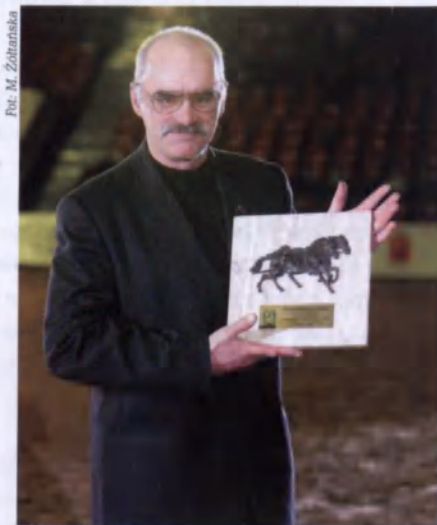
Anna Cuber

Koniec roku to czas podsumowań i różnorodnych rankingów. Podobnie jak w roku ubiegłym nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi Polski Związek Hodowców Koni nagrodzi lub nagrodził hodowców, właścicieli i zawodników koni polskiej hodowli osiągających najlepsze rezultaty w rankingach sportowych w sezonie 2007 w dyscyplinach: skoki przez przeszkody, ujeżdżenie, WKKW oraz powożenie zaprzęgami parą i jednokonnymi. Pragniemy zainteresować wszystkich końmi polskiej hodowli. W naszym kraju rodzą się konie przydatne zarówno do treningu sportowego, jak i przyjazne wszystkim konie rekreacyjne. Dajmy im szansę!

Para RANDON/Rapcewicz



Rinaldo Kiecoń – hodowca i właściciel klaczy EUFORIA oraz syn Mściwoj



Edward Adam Malanowski hodowca konia DZIEKAN



Rudolf Mrugała odbierający nagrodę PZHK w imieniu SK Maszyna hodowcy RANDONA oraz zawodnik i właściciel tego konia Michał Rapcewicz



Dyscyplina	Nazwa konia/ Dane	Hodowca	Właściciel	Zawodnik
Skoki przez przeszkody	EUFORIA sp 1997 (Eskudo wlkp-Embargi m/Czubaryk xx)	Rinaldo Kiecoń	Rinaldo Kiecoń	Mściwój Kiecoń
Ujeżdżenie	RANDON sp 1997 (Czuwaj sp-Rafa sp/ Fanimo WPN)	SK Moszna	Michał Rapcewicz	Michał Rapcewicz
WKKW	WERIUSZ sp 1994 (Chyszów xx-Wolfa sp/Feiertraum han.)	SK Nowielice	Lesław Spisak (od sezonu 2008 Paweł Spisak)	Paweł Spisak
Powozienie -pary	DZIEKAN m 1996 (Emetyt m-Dziewunia xx/Jaguar)	Edward Malanowski	Krzysztof Tyszko	Jacek Kozłowski
Powozienie -pary	MEFISTO m 1994 (Emetyt m-Mafia m/Hippies m)	SO Bogusławice	Krzysztof Tyszko	Jacek Kozłowski
Powozienie-single	MODENAR sp 1998 (Fred sp-malkinia wlkp/Damon xx)	SK Pępowo	SK Pępowo	Jacek Forecki

Lista nagrodzonych hodowców, właścicieli koni hodowli polskiej oraz zawodników wyłonionych na podstawie wyników rankingu za sezon sportowy 2007

W najpopularniejszej dyscyplinie jeździeckiej w Europie, czyli skokach przez przeszkody, w rankingu sezonu 2007 najwyżej sklasyfikowanym koniem hodowli polskiej jest córka wielkopolskiego Eskudo – klacz **EUFORIA** sp. Rinaldo Kiecoń hodowca oraz właściciel klaczy, nie ma słów uznania, opowiadając o córkach Eskudo. Według niego są one niezwykle ambitne, waleczne i o dużych możliwościach. Sam Eskudo startował w skokach pod Markiem Modelewskim. **EUFORIA** od początku kariery dosiada-na jest przez Mściwoja Kieconia. W ubiegłym roku podczas Mistrzostw Europy Młodych Jeźdźców para **EUFORIA**/Mściwój wygrali I półfinał, zakwalifikowali się do pierwszej trzydziestki, ale kontuzja nie pozwoliła im wziąć udziału w finale. Ostatecznie uplasowali się na niezłej pozycji.

WERIUSZ to sztandarowy wierzcho-wiec Stadniny Koni Nowielice, której był wychowankiem. To syn pełnej krwi ogie-ra Chyszów, mało wykorzystanego w ho-dowli. **WERIUSZ** jest obecnie najlep-szym i najbardziej doświadczonym ko-niem WKKW w Polsce. W ubiegłym roku wystartował na Mistrzostwach Europy i razem ze swoim jeźdźcem uplasowali się na 13 pozycji. Paweł Spisak dosiadający go od początku kariery nawiązał współpracę z jednym z najlepszych zawodników nie-mieckich tej dyscypliny – Andreasem Di-bowskim. Ta kooperacja z pewnością przyniesie rezultaty. W tym sezonie naj-większym egzaminem będą Igrzyska Olimpijskie, które dla końskich sportow-ców odbędą się w Hong-Kongu. Obecnie **WERIUSZ** ma 13 lat i jest koniem do-

świadczonym, w kwiecie wieku jak na końskiego sportowca. Odpowiednio ma-neżowany, z taką dbałością o zdrowie, jak do tej pory, ma szansę jeszcze kilka lat godnie reprezentować polskie barwy.

Ujeżdżeniowy **RANDON** wyhodowa-ny w SK Moszna, podobnie jak dwa lata temu, okazał się najlepszym spośród wszystkich końskich sportowców tej dys-cypliny w sezonie 2007. Od początku ka-riery dosiadany jest przez Michała Rapce-wicza, który jednocześnie jest jego wła-ścicielem. W najnowszym rankingu FEI zajmuje 86. pozycję. W ubiegłym sezonie startował, między innymi, w Londynie, Kaposvar, Lipicy, Wrocławiu, Weikersdor-fie i Warce. Para **RANDON**/RAPCEWICZ stara się o kwalifikacje na najbliższe Igrzyska do Hgk.

Dyscyplina powozienia to jak do tej po-ry jedyna, w której nasi zawodnicy mogą walczyć o medale na najważniejszych im-prezach świata. Maciej Forecki i siwy **MODENAR** wywodzący się z Pępowa w tym sezonie będą walczyć o udział w Mistrzostwach Świata w singlach, któ-re odbędą się w Jarantowie. Para

DZIEKAN i **MEFISTO** Jacka Kozłow-skiego to doświadczone konie zaprzęgo-we, a start i zajęcie czwartej pozycji pod-czas ostatnich Mistrzostw Świata w War-ce potwierdzają ich klasę.

Podczas spotkania Komisji Zaprzęgo-wej, które odbyło się w Lesznie, zostali nagrodzeni hodowcy, właściciele oraz za-wodnicy najlepszych koni dyscypliny po-wożenia zaprzęgami parokonnymi oraz singlami. Także w dyscyplinie WKKW na corocznym spotkaniu zawodników, działa-czy i przedstawicieli PZJ oraz PZHK Paweł i Lesław Spisak odebrali statuetki pa-miątkowe od dyrektora PZHK, Andrzeja Stasiowskiego.

Podczas marcowych zawodów Toyota Sygnity World Cup 2008, które odbyły się w marcu (14-16.03.) na warszawskim Torwarze, zostały wręczone nagrody Pol-skiego Związku Hodowców Koni hodo-wcom, właścicielom oraz zawodnikom na-jlepszych koni hodowli polskiej zeszłego sezonu w dyscyplinie skoków przez prze-szkody oraz ujeżdżenia. Powyższe nagro-dy oraz gratulacje przyjmowano z rąk prezesa PZHK, Andrzeja Wody.

EUFORIA dosiadata przez Mściwoja Kieconia



Stoisko PZHK na zawodach Toyota-Sygnity 2008

Foto: P. Wójcikowski

Foto: M. Żółtowski

Białko w żywieniu koni wyczynowych

Agnieszka Kowalska

Żywienie konia jest jednym z najważniejszych czynników determinujących wydolność konia wyczynowego. Właściciele i trenerzy koni polegają na doświadczeniu pokoleń, próbach i testach sposobów żywienia, uwzględniając indywidualność konia w tym zakresie. Połączenie najlepszych tradycyjnych sposobów żywienia z aktualnymi osiągnięciami naukowymi pozwala nie tylko na kontrolę kondycji i zdrowia koni wyczynowych, ale również na poprawę ich wyników sportowych. W poprzednim artykule omówiona została rola tłuszczów w diecie koni wyczynowych, natomiast w poniższym skupimy się na innym podstawowym składniku pokarmowym, jakim jest białko.

Rola białka

Białko potrzebne jest do budowy nowych tkanek u zwierząt rosnących i klaczy żrebnych oraz do produkcji mleka u klaczy karmiących. U pozostałych koni służy do renowacji komórek w tkankach, syntezy enzymów i hormonów [2].

Funkcje białek:

- są podstawowym materiałem do budowy nowych i odbudowy zużytych tkanek;
- mogą być źródłem energii;
- są podstawowym składnikiem płynów ustrojowych: krwi, płynu śródtkankowego, mleka;
- organizm tworzy z nich białkowe części enzymów trawienych i tkankowych;
- są materiałem do biosyntezy hormonów białkowych;
- są materiałem do biosyntezy ciał odpornościowych;
- biorą udział w odtruwaniu organizmu.

Białko odgrywa istotną rolę przy uzupełnianiu tkanki mięśniowej utraconej w naturalnych procesach zużycia i przy tworzeniu się nowych tkanek ciała. Jest to główny materiał budulcowy. Potrzeby białkowe rosną w niewielkim stopniu wraz ze wzrostem aktywności mięśni. Jego zawartość w dawce pokarmowej koni pracujących powinna wynosić od 300 do 960 g dziennie [11].

Konie sportowe otrzymują średnio od 2,9 do 3,5 surowego białka na kg masy ciała na dzień, czyli od 2,3 do 3,4 g białka strawnego [5].

Zapotrzebowanie na białko w zależności od wykonywanej pracy

Konie potrzebują w diecie pewnej ilości białka potrzebnej do optymalnej produkcji, głównie enzymów i hormonów, oraz w zależności od wykonywanej pracy. Nie jest jednak prawdą, że najważniejszym składnikiem diety jest duża ilość białka. Ilość ta nie powinna przekraczać 10% suchej masy całości diety. Zapotrzebowanie na białko dorosłych, pracujących koni wskazuje, że tylko nieznacznie przekracza ono potrzeby bytowe [P]. U koni pracujących niewielki wzrost może sięgać 11%. Jednak młode, 2-letnie konie rozpoczynające trening wymagają nawet 12% białka w diecie do zapewnienia ich prawidłowego rozwoju, wykształcenia mięśni i tworzenia krwi [3].

Tak więc utrata białka z potem i konieczność wbudowywania większej ilości białka w większą masę mięśniową u sprawnych koni powoduje wzrost co najwyżej o 2% potrzebnego białka w dawce pokarmowej [10].

Stosunek energii do białka

Poziom białka w dawce pokarmowej powinien odpowiadać zawartości energii, co oznacza, że w miarę wzrostu zawartości energii, potrzebnej koniom sportowym w trakcie treningu,

w paszy powinniśmy także zwiększyć ilość białka dla zachowania proporcji i najlepszego wykorzystania paszy.

Stosunek energii strawnej do białka powinien wynosić według różnych źródeł:

– 1/6 [11],

– 1/5 [2].

Jeśli podaje się zwierzęciu dobrej jakości pasze, należy zwracać uwagę na energię, a białko samo się znajdzie.

Szkodliwe działanie nadmiaru białka

W paszach dla koni częściej występuje nadmiar niż niedobór białka [11].

Nadmierne podawanie białka działa szkodliwie na wydolność z kilku powodów:

- przy większym pobraniu białka przez konia zachodzą jego intensywniejsze przemiany w przewodzie pokarmowym, wzrasta aktywność enzymatyczna, w tym wątroby i nerek, co prowadzi do wzrostu poziomu mocznika we krwi i jego zwiększonego wydalania;
- zaburzenia w termoregulacji – przy nadmiarze białko wykorzystywane jest do produkcji energii, co powoduje wzrost pobrania wody i produkcji ciepła;
- zwiększenie wydalania fosforu, co wiąże się z dążnością organizmu do regulacji metabolizmu kwasowo-zasadowego [2];
- wzrasta poziom amoniaku we krwi, co może powodować podrażnienie układu nerwowego;
- niekorzystny wpływ na wydolność – konie nie będą tak szybko, jak to możliwe, znacznie bardziej pocą się i ciężko dyszą (stres metaboliczny i obniżenie kondycji sportowej) [10].

Jakość białka

Białko jest wchłaniane w formie aminokwasów. Występuje około 23 różnych aminokwasów, z czego 10 jest niezbędnych i musi być uwzględnionych w dawce pokarmowej. Pozostałe mogą być syntetyzowane przez mikroorganizmy w organizmie zwierzęcia. Oznacza to, że białka w dawce pokarmowej muszą zawierać nie tylko odpowiednie rodzaje aminokwasów, ale aminokwasy te muszą być odpowiednio zbilansowane. Tak więc dla konia niezbędne jest białko wysokiej jakości. Jakość tę odzwierciedla biologiczna wartość białka, która pokazuje w nim liczbę niezbędnych aminokwasów. Wartość biologiczna białka roślinnego, np. zawartego w owsie czy w sianie jest

Rodzaj pracy	Białko surowe (g)
Potrzeby bytowe	656
Lekki wysiłek	820
Umiarkowany wysiłek	984
Intensywny wysiłek	1312

Tab. 1. Dzielne zapotrzebowanie dorosłego konia (500 kg) na białko [JR].

Rodzaj pracy	Białko ogólne w dawce (%)
Lekka	7,5 - 8
Średnia	7,5 - 8
Ciężka	9,5 - 10
Szybka	9,5 - 10

Tab. 2. Zapotrzebowanie na białko przy różnych rodzajach pracy [10].

znacznie niższa niż białka zwierzęcego, dlatego też należy podawać inne dodatki paszowe zawierające brakujące aminokwasy [10].

Większe znaczenie przypisuje się jakości białka i jego zawartości w nim niezbędnych aminokwasów niż jego ilości [5].

Wspomaganie suplementacyjne

Dużym zainteresowaniem u hodowców cieszy się podawanie niektórych aminokwasów, takich jak:

- L-karnityna – wpływa na poprawę wyników osiąganych podczas zawodów; doustne podawanie zwiększa stężenie w osoczu, ale nie w mięśniach szkieletowych, przez co tak naprawdę trudno ocenić, czy rzeczywiście jej stosowanie poprawia wyniki koni sportowych;
- Aminokwasy rozgałęzione z glutaminą – mogą ograniczać wywołany wysiłkiem wzrost mleczanów w osoczu, prawdopodobnie działając na mechanizmy obrony antyoksydacyjnej podczas wysiłku;
- Karnozyna – pochodna histydyny, główny bufor fizykochemiczny mięśni; wydaje się jednak, że można zwiększyć jej poziom, podając histydynę [5].

Dostarczanie podstawowych aminokwasów w formie syntetycznej jest korzystne, poprawia kondycję fizyczną oraz uzyskiwane wyniki sportowe, poza tym wolne aminokwasy są szybko przyswajalne (dostępne dla organizmu) [4].

Popularnym suplementem stosowanym u koni jest **kre-
atyna**, która w organizmie syntetyzowana jest z aminokwasów argininy i glicyny. Jej podawanie ma na celu zwiększanie ilości fosfokreatyny w mięśniach. Fosfokreatyna to związek gromadzący energię w wiązaniach wysokoenergetycznych, występujący w tkance mięśniowej. Stanowi ona najważniejsze źródło energii w początkowej fazie wysiłku o maksymalnej intensywności. Innym sposobem zwiększania ilości fosfokreatyny w mięśniach może być podawanie aminokwasu **glicyny di-
metylowanej (DMG)**. Podawanie DMG ma także na celu zmniejszenie powysiłkowego wytwarzania mleczanów.

Ochronne działanie kwasu 3-hydroksy-3-metylo- masłowego (HMB) na komórki mięśniowe

Aminokwasom rozgałęzionym od dawna przypisuje się szczególną rolę w metabolizmie mięśni. **Kwas 3-hydroksy-
3-metylomasłowy (HMB)** powstaje w organizmie w wyniku przemian aminokwasu leucyny. Podstawowa funkcja, jaką pełni HMB w organizmie, jest ściśle związana z metabolizmem leucyny. Podczas wysiłku fizycznego wzrasta transport aminokwasów do wnętrz komórek mięśniowych, a szybkość ich utleniania, zwłaszcza leucyny, jest wyższa niż pozostałych aminokwasów rozgałęzionych. Wzrost utleniania leucyny podczas wysiłku odgrywa istotną rolę w uwalnianiu z mięśni prekursora glukoneogenezy – alaniny, co umożliwia oszczędzanie gliko-
genu mięśniowego [1].

Korzystny wpływ podawania HMB po raz pierwszy został za-

obserwowany w 1992 roku przez Steve’a Nissena. W dwóch ba-
daniach wykazano, że 3 gramy HMB dziennie zwiększają siłę i masę mięśni oraz zmniejszają stopień uszkodzenia komórek mięśniowych u trenujących sportowców [7].

Przypuszcza się, że mechanizm ochronnego oddziaływania HMB na komórki mięśniowe jest spowodowany jego prekursoro-
wą rolą w syntezie cholesterolu. Ma to szczególne znaczenie w stanach zwiększonego zapotrzebowania na cholesterol, zwłaszcza w takich tkankach, jak tkanka mięśniowa, w której synteza cholesterolu wydaje się być jedynym jego źródłem.

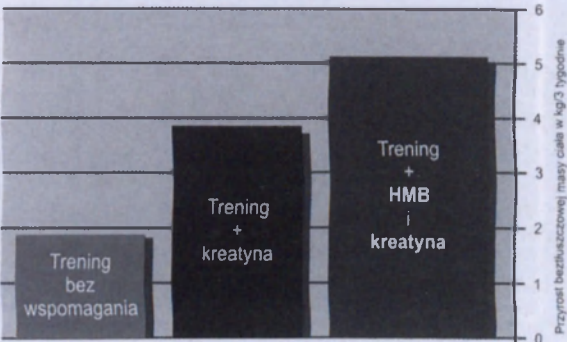
U koni wyczynowych HMB jest od kilku lat stosowany jako suplement pokarmowy poprawiający kondycję wysiłkową zwierząt. HMB zwiększa stężenie glukozy we krwi, a także po-
prawia wytrzymałość oraz metabolizm tlenowy koni, podnosząc hematokryt i stężenie hemoglobiny. Wyniki tych badań świad-
czą o tym, że HMB zmniejsza powysiłkowe uszkodzenie mię-
śni szkieletowych koni, przypuszczalnie poprzez ochronne od-
działywanie na błonę komórkową miocytów. Z dotychczasowych obserwacji przeprowadzonych w Polsce i w USA wynika, że systematyczne stosowanie HMB jako suplementu pokar-
mowego znacznie ogranicza ryzyko wystąpienia mięśniochwa-
tu porażennego u koni [mięśniach]. Jest to szczególnie wi-
doczne u tych zwierząt, które w przeszłości chorowały, miały podwyższoną aktywność CK przed i po wysiłku, a które po
stosowaniu HMB wróciły do pełnego zdrowia [8].

Tak więc pokarmowa suplementacja HMB u koni poddawa-
nych wysiłkowi fizycznemu prowadzi do:

- poprawy wskaźników czerwonoekrwinkowych;
- powysiłkowego spadku poziomu mocznika i kinazy keratynowej (u koni kinaza kreatynowa jest enzymem, którego wzrost aktywności we krwi świadczy o uszkodzeniach komó-
rek mięśniowych);
- równoczesnego wzrostu poziomu glukozy;
- utrzymywania się stałego poziomu cholesterolu w osoczu w porównaniu ze spadkiem obserwowanym w kontroli.

Podsumowując, egzogenna suplementacja HMB poprawia siłę mięśni i ogranicza uszkodzenia komórek mięśniowych u koni poddawanych wysiłkowi. HMB może więc odgrywać po-
zytywną rolę w poprawianiu kondycji zwierząt, szczególnie w sytuacjach stresowych organizmu, takich jak np. zawody
jeździeckie.

HMB i kreatyna to dwa najlepiej sprzedające się na rynku suplementy pokarmowe, jednak najszybszy wzrost efektów treningu można odnotować, podając je łącznie. Świadczą o tym wyniki opublikowane w 2001 r. w których łączne poda-
wanie obu suplementów podczas treningu siłowego było efek-
tywniejsze w zwiększaniu masy i siły mięśniowej niż podawa-
nie tylko jednego z tych suplementów [6].



(Jówko et al., Nutrition, 17:558-566, 2001)

Nazwa	Skuteczność	Toksyczność
L-karnityna	Brak udokumentowanych efektów	Brak
Kreatyna	Brak udokumentowanych efektów	Brak
Glicyna dimetylowana (DMG)	Obniża powysiłkowe stężenie mleczanów	Brak
Kwas 3-hydroksy-3-metylomasłowy (HMB)	Wzrost wydolności, ochrona mięśni przed powysiłkowym uszkodzeniem	Brak

Tab. 3. Suplementy pokarmowe przebadane pod kątem poprawienia kondycji koni sportowych [JW].

Wszelkie suplementy pokarmowe stosowane w celu poprawy wydolności koni sportowych będących w treningu powinny być bezpieczne dla zwierząt i dawkowane w odpowiednich ilościach zalecanych przez producentów i popartych badaniami naukowymi. Trzeba karmić konie paszami i dodatkami dobrej jakości i w odpowiednich ilościach, stosując się do maksymalnej twórcy nauki o toksykologii Paracelsusa: „Wszystko jest trucizną i nic nią nie jest, wszystko jest kwestią tylko dawek”.

Autorka jest doktorantką w Katedrze Nauk Fizjologicznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie.

Bibliografia:

1. Blomstrand E., Ek S., Newsholme E.A. „Influence of ingesting a solution of branched-chain amino acids on plasma and muscle concentrations of amino acids during prolonged submaximal exercise”, Nutrition 1996, 12:485-90.
2. Chachulla J., Chachulowa J., Chrzanowski Sz., Oleksiak S. „Chów, hodowla

i użytkowanie koni”, Wyd. SGGW, Warszawa 1991.
3. Gill J. „Fizjologia konia”, tom II, GraDar, Bydgoszcz 2004.
4. Graham-Thiers P. M., Kronfeld D. S. „Amino acid supplementation improves muscle mass in aged and young horses”.
5. Jank, M., Ostaszewski P. „Wymagania żywieniowe koni wyczynowych”, Mag. Wet. 2002, vol.11, nr 66, 5-11.
6. Jówko E., Ostaszewski P., Jank M., Sacharuk J., Zieniewicz A., Wilczak J., Niessen S. „Creatine and -hydroxy-methylbutyrate (HMB) additively increase lean body mass and muscle strength during a weight-training program”, Nutrition 17:558-566, 2001.
7. Nissen S., Sharp R., Ray M., Rathmacher J.A., Rice D., Fuller J.C. Connolly A.S., Abumrad N. „Effect of leucine metabolite -hydroxy-methylbutyrate on muscle metabolism during resistance-exercise training”, J. Appl. Physiol. 1996, 81(5):2095-2104.
8.Ostaszewski, P., „Wymagania żywieniowe koni rekreacyjnych. Konferencja pt.: „Postęp technologiczny i jakościowy w produkcji karmy dla psów, kotów i innych zwierząt domowych”, Rydzyna, 2002, 16-19.04
9. Ostaszewski P. Berwid S.J. „Mięśnioczwart porażenny koni”, Życie Weterynaryjne”, 2003,78, 620-624.
10. Pillner S., Davies Z. „Jak osiągnąć mistrzowską formę koni”, Wyd. SIMA WLW, Warszawa 2003.
11. Walkowicz E., Jodkowska E. „Hodowla i chów koni”, Wydawnictwo AR we Wrocławiu, Wrocław 1997.

STANÓWKA OGIEREM MAŁOPOLSKIM

BROADWAY
wymiary: 168/196/22
data urodzenia: 29.04.2003
kontakt: 0-602-287-208, 0-602-887-258,
www.broadway.kopyciak.pl
cena: 500 zł

Rodowód

Lubań xo	Hippies xo	Jongleur xx
	Lubeka xo	Hippika xo
Bonanza xo		Omen xo
		Lufa xo
	Berberys xxoo	Partner oo
	Batuta xo	Brechta xx
		Oregon xx
		Bartnia xo

Opis:
Młody, ambitny i przyszłościowy ogier.
Ukończył ZT Bogusławice na V miejscu z oceną dobrą.
Zainteresowanym prześlę płytę CD ze zdjęciami i filmami skoków luzem i w ruchu.
Zapewniamy opiekę weterynaryjną (możliwość inseminacji, USG), pensjonat, fachową opiekę i dobre warunki.
możliwość transportu klaczy do punktu.



**Złoty Medal i I lokata KWZH
POLAGRA-FARM 2007 r.**
Krycie klaczy objętych dotacjami UE.

www.broadway.kopyciak.pl

Prestige[®]

ITALIA



MICHEL ROBERT II - BALANCE PLUS[®]

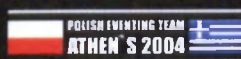
ELEGANCJA POŁĄCZONA Z NOWOCZESNĄ TECHNOLOGIĄ



www.equi-shop.pl

Wyłączny przedstawiciel w Polsce
Equirria Sp. z o.o. ul. Klonowa 12, 40-168 Katowice (Koszutka)
tel. (032) 258 97 62, fax: (032) 200 05 57

OFICJALNY DOSTAWCA SPRZĘTU JEZDZIECKIEGO
DLA POLSKIEJ EKIPY OLIMPIJSKIEJ - ATENY 2004



Nowoczesna technologia konstrukcji siodła MICHEL ROBERT II - BALANCE PLUS to gwarancja wyjątkowego punktu ciężkości umożliwiającego idealną pozycję jeźdźcy i pełną równowagę podczas jazdy. Nowoczesna konstrukcja siodła MICHEL ROBERT II - BALANCE PLUS to gwarancja wyjątkowego punktu ciężkości umożliwiającego idealną pozycję jeźdźcy i pełną równowagę podczas jazdy. Nowoczesna konstrukcja siodła MICHEL ROBERT II - BALANCE PLUS to gwarancja wyjątkowego punktu ciężkości umożliwiającego idealną pozycję jeźdźcy i pełną równowagę podczas jazdy.

Okiem weterynarza – Kolki

dr Jan Samsel

Do napisania tego tekstu skłonili mnie właściciele zwierząt mający problem z otrzymaniem pomocy dla konia z bólem brzucha. Posiadacze koni często przez długie lata nie mają styczności z kolką u konia. Przeważająca większość przypadków to choroby, które można wyleczyć w stajni za pomocą zastrzyków, płukania żołądka czy kroplówki.

Z moich doświadczeń w Szpitalu Koni Służewiec wynika, że najczęstszą przyczyną kolek u koni są:

1. owrzodzenie błony śluzowej żołądka
2. przeładowanie okrężnicy dużej / część jelita grubego/.

O tych schorzeniach wiele już napisano, warto jednak przypomnieć, że:

Ad.1. Objawy wrzodowca mogą być bardzo nietypowe i ograniczać się do np. posmutnienia czy utraty apetytu. Przy użyciu gastroskopu można potwierdzić podejrzenia, oraz kontrolować postęp leczenia.

U koni mających skłonności do tego typu kolek lub prowadzących stresujące życie sportowca warto profilaktycznie podawać np. Pronutrin czy U-Gard.

Ad. 2. Zatkanie jelit grubych jest najczęściej następstwem zjedzenia dużej ilości słomy lub siana z dużą ilością grubych zdrewniałych łodyg.

Konia z tendencją do przeładowania jelit grubych należy obficie karmić dobrej jakości sianem; czasem jedynym wyjściem jest zastąpienie ściółki ze słomy np. trocinami.

Przy tym schorzeniu zwodnicze może być stosunkowo słabe nasilenie bólów jelitowych, które mogą ustąpić po biovetalginie nawet na kilka godzin. Zarówno prawidłową diagnozę jak i postępy w terapii można ocenić badaniem rektalnym.

Zdarza się, że leczenie trwa kilka dni.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja, gdy mamy do czynienia ze skrętem jelit. Wtedy żarty się kończą.

Koń z „ostrym brzuchem” wymaga akcji jak do pożaru.

W takim przypadku nie ma czasu na reperowanie przyczepy, szukanie w internecie kliniki czy telefonu do jakiegoś lekarza, który nie wyjechał na wakacje. Trzeba przyjąć, że w najgorszym wypadku skrętu jelit mamy 4-6 godzin na rozpoczęcie leczenia operacyjnego. Potem jelita mogą obumrzeć i szanse na ratunek maleją dramatycznie, a koszty leczenia – wręcz przeciwnie.

Należy jeszcze wziąć pod uwagę, że choroba lubi pojawiać się w weekendy, dni świąteczne, w czas urlopów lub silnych mrozów.

Jednak właściciel wraz z lekarzem mogą wspólnie zminimalizować wiele trudności.

1. OPIEKA W STAJNI.

Wczesne zauważenie objawów kolki ma kluczowe znaczenie. Dotyczy to zwłaszcza pory nocnej. Zamykając konie na noc bez dozoru, należy liczyć się z tym, że udzielona pomoc będzie spóźniona o kilka godzin. Warto pomyśleć o monitoringu lub przynajmniej mikrofonie zamocowanym w stajni.

Do płukania żołądka, lewatyw i zagrzania płynów potrzebna jest ciepła woda i to w dużej ilości, od kilku do kilkunastu wader. Nie należy więc liczyć na czajnik.

Leczenie konia zimą w angielskiej stajni kończy się zwykle chorobą i lekarza, i właściciela konia.

2. LEKARZ PROWADZĄCY.

Każda stajnia powinna mieć lekarza, który opiekując się końmi na co dzień z założenia pomaga w nagłej potrzebie. Lekarz pro-

wadzący konie powinien czuć się zobowiązany do zorganizowania zastępcy na czas swojej niedyspozycji.

Brak takiego lekarza bądź opiekuna często doprowadza do sytuacji, że wzywa się weterynarza niemającego doświadczenia w leczeniu koni, a chorób morzyskowych w szczególności.

Uważam, że właściciel, który zaobserwował u konia nietypowe i niepokojące objawy, powinien zawiadomić o tym swojego lekarza jak najszybciej, aby ustalić zawczasu ewentualny plan działania. Może się okazać, że konieczne jest przewiezienie konia do lecznicy.

3. TRANSPORT

Zdaję sobie sprawę, że są regiony Polski, gdzie dostęp do kliniki dla koni jest ograniczony odległością i jakością dróg. Sytuacja jest jednak dużo prostsza, gdy jest dostępny sprawny środek transportu. Konie z bólami morzyskowymi zwykle akceptują załadunek, jednak ewentualna kolka to dobry powód, aby zawczasu przyzwyczaić konia do transportu.

4. KLINIKA

Należy dowiedzieć się, gdzie jest najbliższa lecznica dla koni zajmująca się leczeniem chorób morzyskowych i jak się z nią skontaktować.

Mimo że często słyszę uwagi, że przewiezienie konia do lecznicy to absolutna ostateczność – „.... przecież stamtąd żywy nie wróci...” – twierdzę, że lepiej wysłać konia do lecznicy na obserwację lub leczenie zachowawcze (nieoperacyjne) niż przywieźć go za późno, kiedy jelita obumrą. Nie zawsze można w jednoznaczny sposób określić, czy operacja jest konieczna, czy też uda się wyleczyć chorego konia zachowawczo.

Często do postawienia prawidłowej diagnozy konieczna jest obserwacja i powtarzanie dokładnego badania klinicznego. Jednakże, gdy koń znajduje się już w klinice, od podjęcia decyzji o operacji do położenia konia na stół mija kilka minut, a nie godzin. A czas ma znaczenie kluczowe: najczęstszą przyczyną niepowodzenia w leczeniu jest zbyt późne przybycie konia do lecznicy.

Praca lekarzy w systemie zmianowym zapewnia prawidłowe leczenie również w przypadkach, gdy trwa ono kilka dni, np. zatkanie jelit grubych. Każdy, kto spędził choć kilka godzin, dyżurując w stajni przy chorym koniu, wie, jakie to ma znaczenie.

Leczenie operacyjne kolek u konia jest kosztowne. Przeciętny koszt operacji to kilka tysięcy zł. W razie powikłań intensywna opieka nad koniem to kolejne koszty. Zwykle właściciel zostanie poproszony o podpisanie zgody na leczenie. Niektóre lecznice wymagają przywiezienia zaliczki.

Na zakończenie chcę podkreślić, że choroby kolkowe u koni należą do „niewybaczających”, tj. nie ma miejsca na popełnienie błędu. Dotyczy to wszystkich – właściciela, lekarza prowadzącego, chirurga. Podstawowym czynnikiem decydującym o powodzeniu jest czas. Zaraz za nim – profesjonalizm lekarza pierwszego kontaktu, prawidłowa diagnoza i właściwe leczenie przedoperacyjne, oraz zespołu chirurgicznego.

No i tak zwany lut szczęścia...



O Luronie raz jeszcze

tekst i zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Zgłębiając lekturę, jaką stanowić może wiele ciekawych i rzeczowych artykułów zawartych w ostatnim numerze „Hodowcy i Jeźdźca”, znalazłam i taki, który niezorientowanego w temacie wprowadzi w błąd, a zorientowanego może zdumieć. Mowa o próbie krótkiej biografii i oceny ogiera Luron, pióra Agnieszki Boryny, będącej skrótem jej pracy magisterskiej. Artykuł ten zawiera wiele nieścisłości i przemilczeń, które moim zdaniem warto wyjaśnić, by dać w miarę pełny i prawdziwy obraz kariery sportowej i hodowlanej tego znakomitego konia.

Po pierwsze – fakt, iż Luron zaczął normalnie skakać przez przeszkody, zawdzięczać należy głównie jednej osobie – **Jarosławowi Tomaszewskiemu**, podówczas pracownikowi Stadniny Koni Prudnik i jeźdźcowi tamtejszego klubu. Zaraz po przyjeździe z ZT Sopot do Prudnika Luron w ogóle nie chciał skakać, ba, nawet nie chciał przekraczać leżących drągów. To właśnie pan Jarek przeprowadzał Lurona w rękę po drągach i „namawiał” do skakania bez oporu. To jego wielomiesięcznej, cierplivej pracy zawdzięczać należy przyszłą karierę tego konia. Kiedy do SK Prudnik przybył lek. wet. Adam Jończyk, Luron już od dawna skakał, z dużą energią i zadowoleniem pod wspomnianym jeźdźcem. To zaś, jak skakał, wobec problemów, jakie stwarzał u zarania swej kariery, było wówczas sprawą najzupełniej drugorzędną. W okresie bytności pana Jończyka w SK Prudnik Luron jeżdżony był tylko przez jeźdźców amatorskich!

Drugi aspekt poruszany przez panią Borynę to kariera hodowlana Lurona. Klacze prywatnych hodowców, które (i których) autorka wspomina z imienia, wydały trzech potomków tego ogiera; zasłużyły one na miano urodziwych koni wygrywających wystawy, gdzie ocenia się konie na pokrój. Jedyny z nich, któremu udało się zaistnieć w sporcie, miał niezłego pecha, gdyż odebrano mu tytuł championa na MPMK za doping... Reprodukatorów dających takie konie w Polsce jest wiele, skąd więc taki zachwyt Luronem? Odpowiedź mogą dać dwa kolejne, wymienione przez autorkę konie. Pierwszemu poświęcono jedno stwierdzenie – „ogierowi **Dżahil** (...) o długich liniach, charakterystycznych dla koni typu wierzchowego”, zaś drugiemu aż trzy zdania – **Imequylowi**, wychwalanemu za użytkowość; natomiast zupełnie pomijając inne wybitne potomstwo Lurona. Mimo, iż te dwa ogiery osiągnęły w swym życiu więcej niż trzy wymienione na wstępie, ku wielkiemu zdziwieniu czytelnika autorka... nie wymienia ich hodowcy. Tym bardziej to dziwne, że właśnie w tej hodowli użytkowano Lurona wreszcie nie na trzech klaczach, a na **kilkudziesięciu**, w czasie 3 sezonów. Na świat przyszło około 40 potomków Lurona, a wśród nich wielu było utytułowanych, o których chyba autorka zapomniała, czyli: kolejny champion ogierów sp na KWZH, brązowy medalista MPMK w skokach 5-latków ogier **Otill**; championka ZT Białe Bórze **Eula**; jej pełen brat **Eternal** – wicechampion 4-latków; champion 5-latków w WKKW, brązowi medalści w skokach na MPMK **Werthel** i **Welur**; 4. w MPMK klacz **Segalla**; złota medalistka KWZH **Godella**; finalistka MPMK, startująca w zawodach na szczeblu ogólnopolskim **Jarmila** etc. Pani Boryna nie raczyła wymienić hodowcy tych koni, a szkoda, bo przecież wiele danych do swej pracy zbierała właśnie u niego, czyli w Stadninie Koni Prudnik.

Kolejną sprawą, która może budzić spore kontrowersje, jest dość ryzykownie postawiona przez autorkę teza nt. okoliczności i motywów decyzji właściciela Lurona, czyli Stada Ogierów Łąck, o eutanazji tego ogiera. Nie wiem, z jakiego źródła pani

Boryna otrzymała informacje, jakoby istniała szansa na uratowanie Lurona poprzez założenie endoprotezy w postaci tytanowej siatki na staw łokciowy. Walka o uratowanie ogiera w klinice w Hanowerze trwała całą noc z 22 na 23 października 2005 roku, a rozpoczęła się tuż po wypadku. Tamtejsi lekarze po obejrzeniu zdjęć rtg chcieli konia natychmiast uspić, nawet bez zgody właściciela; dla nich przypadek był oczywisty i beznadziejny, a ich procedura dawała im prawo do podjęcia takiej decyzji. Jednak dyrektor Michał Wojnarowski telefonicznie polecił niemieckim lekarzom: „Ratować za wszelką cenę”. Sam zresztą znał przypadki zdrowienia ogierów po złamaniu, mogły one potem być nawet użytkowane w hodowli. Przez całą noc trwały konsultacje z najlepszymi europejskimi specjalistami, co zresztą wywołało oburzenie Niemców, bowiem ich zdaniem niepotrzebnie przedłużało to tylko cierpienia konia. Także i w Polsce zdjęcia rtg zgruchotanego łokcia ogiera Luron oglądało w środku nocy kilku specjalistów z zakresu chirurgii weterynaryjnej i również oni nie dawali koniowi żadnych szans na uratowanie – ich zdaniem nie wchodziło w grę ani śrubowanie kości, ani żadna siatka z tytanu. Rzekoma alternatywa – albo możliwość dalszej kariery, albo uspienie konia – po prostu nie istniała. Luron był tak cennym z hodowlanego punktu widzenia koniem, że gdyby istniał choć cień nadziei na to, że kiedyś będzie mógł stanąć na nogi, zrobiono by wszystko, by tak się stało. Niestety...



Spotkanie Światowej Federacji Hodowli Koni Sportowych WBFSH 2007

Dorota Lewczuk

Ostatnie spotkanie WBFSH odbyło się w dniach 5–8 listopada 2007 roku w miejscowości Apeldoorn w Holandii.

Pierwszego i ostatniego dnia organizator spotkania KWPN zorganizował wycieczki do stad i stajni swoich hodowców. Ponadto doszło także do wielogodzinnego posiedzenia zarządu i komitetów wykonawczych WBFSH.

Pierwszy dzień spotkania podzielony był na część seminaryjną praktyczną – wyjazdową – oraz teoretyczną dotyczącą wymiany danych pomiędzy WBFSH i FEI oraz poszukiwania nowych narzędzi selekcyjnych w kierunku doskonalenia cech behawioralnych. Poranna część teoretyczna rozpoczęła się powitaniem gości przez dyrektora KWPN Johana Knaapa oraz przewodniczącego WBFSH Jana Pedersena. Sesji dotyczącej wymiany danych przewodniczył przedstawiciel KWPN w WBFSH – Siem Korver. Wymiana danych pomiędzy WBFSH i FEI przedstawiona została przez przedstawiciela FEI Catherine de Coulon i Xaviera Guiberta prowadzącego projekt wymiany danych ze strony WBFSH. Zwracali oni uwagę na trudną sytuację w bazie danych polegającą na tym, że dane mogą być niepoprawne, ponieważ niektóre federacje jeździeckie mogą wystawiać nowe paszporty FEI z brakami danych rodowodowych, mimo że konie rejestrowane są przez związki rasowe. Stwarza to także sytuację, w której FEI może wystawiać parę paszportów jednemu koniowi. Efektem tego może być brak możliwości dokładnego określenia kariery sportowej koni, co może także powodować błędy w rankingach WBFSH.

Druga część sesji poświęcona była „selekcji na charakter” i prowadzona przez dyrektora KWPN Johana Knaapa. Przedstawiono trzy doniesienia zespołów badawczych z Holandii (dr Kathalijne Visser-Riedstra), Francji (dr Séverine Henry) i Danii (dr Eva Søndergaard). Dr Visser przedstawiła swoją pracę dotyczącą osobowości koni. W tej pracy badane były dwa aspekty osobowości koni – reaktywność emocjonalna i reaktywność podczas kontaktu z ludźmi. Badania wykazały dużą zmienność indywidualną w obu aspektach osobowości koni. W badaniach podkreślano, że charakter osobowości konia wpływa na użyteczność wierzchowca i współpracę konia z jeźdźcem.

Badania francuskie koncentrowały się na rozwoju behawioralnym źrebiąt, wpływie sposobu wychowu źrebaków (pastwiskowy, boksowy), towarzystwa w czasie wychowu (matka, inne osobniki) oraz interakcji źrebka z człowiekiem. Potwierdziły istnienie dużych różnic w zachowaniu i emocjonalności źrebiąt i wskazywały na stałość pewnych zachowań w czasie. Poszukiwane są także genetyczne aspekty zachowania koni.

Badania duńskie koncentrowały się na czynnikach, które wpływają na testy oceniające temperament koni. Autorka definiowała temperament jako różnice w zachowaniu pomiędzy osobnikami, które są prezentowane w sposób w miarę stały podczas testowania w podobnych sytuacjach. Używając tych definicji, różnice te są rozważane jako efekty genetycznych i nabytych cech behawioralnych. Podkreślała znaczenie badania wieku, w którym cechy te mogą być uznane za stałe. Testy stosowane w ocenie temperamentu koni muszą spełniać wszelkie kryteria niezawodności, ważności i wykonalności. Kryteria te wskazują, czy wykonane pomiary behawioru są miarą dobrą, realną i użyteczną. Szczególne znaczenie mają testy temperamentu, które pogłębiają wiedzę o koniach i wydają się być najbardziej przyszłościowymi testami

oceny przyszłego zachowania koni.

Popołudniowa sesja poświęcona była selekcji źrebiąt i prowadzona przez Hansa van Tartwijk. Sesja ta prowadzona była w formie dyskusji publiczności z naukowcami i praktykami dr van Weerenem, Corem Loeffenem, Rieke Teegen, Kathalijne Visser i Egbertem Schepem. Przedstawiono zasady eksterierowej i skokowej oceny źrebiąt na podstawie pokazu praktycznego w rękę i w skokach luzem. Dyskutowano wyniki naukowe biomechaników holenderskich (dr van Weeren) i szacunki korelacji genetycznych między tymi samymi cechami źrebiąt i koni dorosłych (Rieke Teegen).

Pierwszy dzień obrad zakończyła wizyta gości w Stajniach Królewskich, powozowni i wystawie uprzęży królewskich oraz uroczysta kolacja sponsorowana przez KWPN.

Obrady dnia drugiego rozpoczynała najważniejsza część spotkania WBFSH – zgromadzenie ogólne. Rozpoczęło się ono przekazem video prezydent FEI – HRM księżniczki Hayi i przedstawieniem roku ubiegłego przez prezydenta WBFSH Jana Pedersena. Następnie przedstawiono sprawozdania wszystkich pięciu departamentów WBFSH. Przedstawiono problem ciągle ręcznego uzupełniania baz rodowodowych koni do rankingów, co powoduje także, że rankingi ogierów nie mogą być prowadzone przez FEI, ponieważ brakuje im danych rodowodowych. Rankingi ogierów prowadzone będą przez Hanka van Campena. Podkreślono wydanie nowej gazety Newsletters, która w formie e-mailiowej dostarczana była członkom WBFSH i mediom. W ramach unifikacji systemu sędziowania planowane są sesje treningowe dla sędziów międzynarodowych czempionatów ujeżdżeniowych. Dyskutowana była sprawa prac grupy roboczej Interstallion, którą opuściły związki niemieckie i holenderskie. Głos w tej sprawie zabrał prezydent Europejskiej Federacji Zootechnicznej EAAP Martin Rosset, który zwracał uwagę na wielokierunkowość problemu. Ostatecznie projekt będzie wspierany przez księgi – belgijską (BWP), szwedzką (SWS), duńską (DWB), irlandzką (ISH) oraz francuską (SF) bez finansowego wsparcia WBFSH, jak to było zorganizowane do tej pory. Dodatkowo w planie strategicznym WBFSH na lata 2008-12 umieszczono zapis o wspieraniu przez WBFSH wymiany informacji dotyczącej programów hodowlanych. Podstawowe założenia tego programu to:

- stymulowanie rozwoju hodowli koni sportowych na świecie,
- koordynacja i stymulowanie współpracy pomiędzy członkami ksiąg stadnych,
- reprezentowanie wspólnych międzynarodowych interesów hodowli koni sportowych,
- współpraca z innymi organizacjami w celu promocji hodowli koni ogólnie oraz integracji sportu i hodowli,
- efektywność i wydajność organizacji respektującej dobrą praktykę finansową, dobre rządzenie i dobre zarządzanie.

Pierwszy rok planu będzie obejmował zmiany w statucie dotyczące zasad głosowania, zastosowania prawa europejskiego (zamiast obecnie stosowanego holenderskiego), obowiązków członków, de-

finicje członkostwa stowarzyszonego oraz definicje związków.

Raport finansowy WBFSH został przedstawiony przez departament finansowy i zatwierdzony przez zgromadzenie. Przedstawiono problem poszukiwania sponsora na prezentowanie WBFSH na następnych igrzyskach olimpijskich. W planach na następny rok znalazły się następujące punkty:

- planowanie czempionatów we współpracy z FEI,
- ustanowienie grupy roboczej dotyczącej ustawodawstwa europejskiego w porozumieniu z FEI i organizacją rolniczą COPA,
- poprawa komunikacji pomiędzy księgami i FEI,
- wprowadzenie informacji hodowlanych na listach startowych,
- sponsoring,
- organizowanie seminariów dotyczących sędziowania z FEI,
- wymiana danych o koniach za pomocą XML i kontakty z federacjami
- zawody Młodych Hodowców Koni,
- utrzymanie kontaktów z komisją końską Europejskiej Federacji Zootechnicznej (EAAP),
- poprawa komunikacji,
- harmonizacja testów EVA (testy na arteritis), bowiem, że
- wyjaśnienie zależności pomiędzy związkami tych samych koni w różnych krajach,
- wprowadzenie priorytetów planu strategicznego 2008-12.

Zgodnie ze statutem jedna trzecia zarządu została wybrana ponownie, podobnie jak i wszyscy członkowie komitetu kontrolującego. W roku 2007 na nowych członków zostali powołani Amerykański Związek Konia Holsztyńskiego, Trakeński Związek w Danii, Międzynarodowa Księga Stadna Koni Sportowych w Australii, Chorwacka Księga Stadna Koni Sportowych. Rozpatrywane ponownie będą dwie litewskie księgi koni sportowych, natomiast odmówiono przyjęcia księgi koni fryzyjskich jako koni niebędących końmi sportowymi. W ten sposób WBFSH jest organizacją składającą się obecnie z 57 pełnych członków i 4 członków stowarzyszonych.

Stowarzyszenie meksykańskie CCDM przedstawiło problem wystawiania paszportów ksiąg europejskich dla źrebiąt urodzonych w Meksyku. Dyskusja nad tym problemem trwała znacznie wcześniej na zebraniu zarządu – problem ma być rozwiązany szerzej jako związany z problemem wyboru rejestracji źrebiąt w dowolnej księdze, czego hodowcom zabronić nie można mimo rejestracji konia na innym kontynencie, niż się urodził.

Następne spotkanie WBFSH ma się odbyć we Francji z okazji 50-lecia Księgi Selle Français. Ostatnim punktem zebrania ogólnego było rozdanie nagród dla najlepszych ksiąg stadnych rankingu 2006/2007. Były nimi – Księga Hanowerska w ujeżdżeniu, KWPN w skokach i Irish Sport Horse w WKW. Ostatnie prezentacje dotyczyły wydawanego Przewodnika Ogierów Sportowych oraz aktywności grup młodych hodowców w Niemczech. Następne zawody młodych hodowców odbędą się w roku obecnym w Ermelo w Holandii.

Druga przedpołudniowa część składała się z grupowych spotkań tematycznych dotyczących testów na arteritis, problemów członków europejskich i pozaeuropejskich federacji oraz wymiany danych pomiędzy związkami federacji. W podsumowaniu dyskusji wszystkich grup stwierdzono, że WBFSH zobowiązuje się do stymulowania europejskiego planu laboratoriów referencyjnych dla EVA w krajach członkowskich. W dyskusji grup członków krajów europejskich i pozaeuropejskich stwierdzono, że WBFSH wspomaga organizację transferu wiedzy w czasie inspekcji koni. Postanowiono także, że tematy pozaeuropejskie

będą tematyką dorocznych spotkań. Priorytetowym problemem do rozwiązania będzie natomiast posiadanie przez konie dwóch paszportów oraz organizacja czempionatów młodych koni pozaeuropejskich. Wymiana danych odbywa się obecnie pomiędzy 13 bazami danych, z których 9 jest obecnych w internecie. Międzynarodowa organizacja jeździecka wyraziła gotowość współpracy z WBFSH przy wymianie danych. Wymiana danych będzie dostępna dla wszystkich członków WBFSH. Podsumowanie zakończyła prezentacja KWPN przedstawiona przez dyrektora Johana Knaapa. Historycznie konie KWPN powstały na bazie koni Gerlinderów i Groningen, które były krzyżowane z końmi sportowymi i w roku 1968 powstała rasa oznaczona jako WPN, która w roku 1988 przekształcona została w KWPN. Celem hodowlanym jest hodowla koni sportowych poziomu Grand Prix. Cel ten osiągany jest poprzez otwartą politykę hodowlaną i dolew koni pełnej krwi, hanowerskich, holsztyńskich, selle français i innych. Związek dąży do osiągnięcia celów poprzez wysoką specjalizację według zasady, że mniejsza ilość cech, na którą selekcjonujemy, pozwala na szybszy postęp. Selekcja klaczy stymulowana jest poprzez związek i poparta systemem premiowania klaczy i dokładnej charakterystyki przy wpisie do ksiąg. Selekcja ogierów jest obowiązkowa i oparta na bardzo intensywnym monitoringu weterynaryjnym i użytkowym zarówno samych ogierów, jak i ich potomstwa. Duża populacja koni umożliwia ostrą selekcję ogierów. Na 13 000 urodzonych źrebiąt, 800 ogierów przechodzi pierwszą selekcję, 70 idzie na próbę dzielności i 25 jest po niej uznawanych. Po ocenie ogierów na podstawie potomstwa z 6,5 tysiąca ogierków urodzonych 15 dorosłych ogierów utrzymuje swoją licencję. Ocena potomstwa dokonywana jest na podstawie wartości hodowlanych oszacowanych na podstawie budowy potomstwa w wieku 3 lat, budowy potomstwa i użyteczności potomstwa w wieku 7 lat i użyteczności potomstwa w wieku 11 lat. Przy każdym etapie oceny ogier może być utrzymany lub wycofany. Selekcja ogierów w kierunku redukcji przypadków osteochondrozy w populacji prowadzona jest od 1987 roku.

Po obradach WBFSH uczestnicy spotkania przewiezieni zostali na trzecią ostatnią część seminarium poświęconego narzędziom selekcyjnym pt. „Próby dzielności” do Zakładu Treningowego w Ermelo. Sesja ta prowadzona była przez Ine van Deurzen, która przedstawiała pokazywane konie oraz prowadziła dyskusje na temat organizacji prób dzielności, w których uczestniczyli: Johan Knaap, Bart Ducro, Cees de Feijter, Arie Hamoen, Frenk Jaspers, Daan Nanning, Dave Maarse, Patrick v.d. Meer. Omawiane były główne zasady testów dzielności ogierów oraz prezentowano konie znajdujące się w zakładzie. Wszystkie ogiery KWPN muszą przechodzić testy w Ermelo. Podstawowym testem jest test 70-dniowy, natomiast konie sprawdzone w innych krajach muszą przechodzić test trwający od 21 do 50 dni, lub 5 dniowy test określający tylko cechy charakteru, o ile posiadają wysokie wyniki w sporcie. Na testach podstawowych konie skokowe oceniane są tylko w cechach skokowych, podobnie jak ujeżdżeniowe tylko w ujeżdżeniowych. Maksymalna skala ocen wynosi 100 punktów, oceną zaliczającą test jest 75 punktów. Omawiano zasady pracy z końmi, przeprowadzanie prób oraz wykorzystanie wyników testów w szacowaniu wartości hodowlanej koni. Pokazem w Ermelo zakończono oficjalne spotkanie WBFSH. Ostatniego dnia odbyły się wyjazdy, których organizacją razem z pozostałymi elementami spotkania została w Breeding News uznana za najlepszą organizację spotkania WBFSH.

Legendy o koniach

Aleksandra Jaworowska

Czy przypisujemy koniom ludzkie cechy? Tak. Czy koń „uczwłecza się” pod wpływem kontaktu z ludźmi?

Na pewno. Pielęgnowaliśmy pamięć o wybitnych jednostkach ludzkich, nic więc dziwnego, że tak samo postępujemy z końmi. Pewnie dlatego pamięć o niektórych przetrwała wieki.

Powszechnie znanym „koniem” jest legendarny drewniany koń trojański. Nie do końca wiemy, jak naprawdę wyglądał, ponieważ nie wiadomo na pewno, czy w ogóle istniał. Stał się jednak symbolem przebiegłości i sprytu, ale także podstępного prezentu. „Strzeżcie się Greków i darów, które przynoszą” – głosiło łacińskie przysłowie.

Podczas oblężenia Troi Grecy pod wpływem bogini Ateny wpadli na pomysł wybudowania ogromnego konia z jodlowych desek. Według różnych źródeł w środku ukryło się od kilkudziesięciu do kilku tysięcy żołnierzy greckich. Po zapadnięciu zmroku reszta oddziałów pod dowództwem Agamemnona spaliła swój obóz i odpłynęła, pozostawiając pod murami Troi „prezent”. Mieszkańcy wahali się, czy wciągnąć konia do miasta, zwłaszcza że przed katastrofą ostrzegali wieszczka Kasandra i Laokoon. Jednak znowu wtrącili się bogowie, więc ostrzeżenia jasnowidzących zostały beztrząsowo zignorowane. Koń znalazł się w mieście. Ukryci wewnątrz żołnierze poczekali, aż wszyscy pogrążą się we śnie, i pod osłoną nocy otworzyli na oścież bramy Troi dla powracających kompanów. W ten sposób, za pomocą zaledwie jednego, za to okazałych rozmiarów konia, zdobyto twierdzę. Dziś na terenie wykopalisk starożytnej Troi stoi drewniany koń – próba rekonstrukcji legendy.

Siwy senator i kara legenda

W poczet najbardziej znanych koni starożytności zaliczyć należy siwego Incitatusa i karego Bucefala. Ten pierwszy został senatorem, co można by uznać za niezwykle osiągnięcie, gdyby nie choroba psychiczna jego pana – Caiusa Iuliusa Cezara, zwanego Kaligulą, który powierzył zwierzęciu ten szczytny urząd. Incitatus znaczy po łacinie szybki, spieszny. Być może siwego ogiera rzeczywiście cechowała wyjątkowa lotność, niemniej jednak stał się sławny dzięki miłości oraz kaprysom swojego właściciela. Stajnie dla tego przywiezionego z Hiszpanii wierzchowca wykonano z marmuru, natomiast żłób – z kości słoniowej. Uszyto dla niego derkę z purpury, a na szyi zawieszano naszyjnik z pereł lub drogich kamieni. Otaczał go dwór, posiadał własnych służących, noszono przed nim różgi konsulowskie. W jego imieniu zapraszano na przyjęcia i urządzano wyścigi, w których uczestniczył. W nocy dookoła jego stajni strażnicy pilnowali ciszy. Według innych podań, w noc poprzedzającą wyścigi sam Kaligula spał u boku Incitatusa, by mieć pewność, iż nikt nie zakłóci jego spokoju, za co zresztą groziła kara śmierci. Cesarz bywał na przyjęciach u swojego ulubieńca, a także zapraszał go do siebie. Podawał mu wtedy jęczmień wymieszany z płatkami złota i pił jego zdrowie winem ze złotego kielicha. Nawet znalazł dla niego żonę – klacz o imieniu Penelopa. Według Swetoniusza istniały plany uczynienia z tego „boskiego ogiera” konsula i zapewne tak by się stało, gdyby Incitatus żył dłużej. Za to po śmierci został uwieczniony spiżowym pomnikiem.

Najbardziej znaną czworonożną legendą jest niewątpliwie koń najznakomitszego jeźdźcy starożytności – Aleksandra Wielkiego. Jego kary ogier tesalski nosił imię Bucefal. „Bucephalos” znaczy po grecku byczogłowy. Według jednych źródeł nazwa ta odnosiła się do kształtu czaszki i szerokiego czoła



01 Koń trojański



Pomnik Aleksandra na koniu w Salonikach, Grecji



Juliusz Kossak, Jan III Sobieski na Pałaszu



Juliusz Kossak, Stefan Czarniecki przechodzi Wisłę pod Płockiem

zwierzęcia przywodzącego na myśl byczy łeb, lub wyrostków kostnych nad oczami, które wyglądały jak zawiązki rogów. Według innych miał na czole gwiazdkę w kształcie głowy wolu. Z kolei według Pliniusza Starszego imię to pochodziło od znamienia na łopacie przypominającego głowę byka. Jaka była prawda, trudno dziś stwierdzić, niemniej jednak Bucefal musiał być koniem wielkiej urody i nieprzeciętnego charakteru. Filip II – ojciec Aleksandra, zaniechał kupna ogiera, stwierdziwszy, iż jest on zbyt dziki i zbyt niebezpieczny. Mały Aleksander (był wtedy dziewięć- lub dwunastoletnim chłopcem) oświadczył, że ujeździ konia. Ojciec obiecał, że jeśli mu się to uda, zostanie Bucefała w prezencie. W przeciwnym razie Aleksander będzie musiał sam za niego zapłacić. Podobno bystry chłopiec zauważył, że ogier boi się własnego cienia, więc obrócił go głową ku słońcu i wtedy dosiadł. Filip zapłacił 13 talentów farsalczykowi Philenicusowi, a Aleksander zdobył wierzchowca i przyjaciela, bowiem nie tylko ujeździł konia, ale też zaprzyjaźnił się z nim. Nauczył Bucefała gryźć i kopać wroga podczas walki. Bucefal pokochał swojego pana i kiedy został ranny w bitwie pod Tebami, a Aleksander chciał przesiąść się na innego wierzchowca, Bucefal rżeniem wyraził swój protest i dotrwał do końca bitwy. W 327 roku p.n.e. w Indiach nad rzeką Hydaspes ranny Bucefal wyniósł swego pana z tłumu wrogów, doniósł go do namiotu i padł martwy. Aleksander wyprawił koniowi wspaniałą pogrzeb uświetniony stypą, wystawił mu grobowiec, obok zaś położył kamień węgielny pod miasto, które kiedyś nosiło nazwę Alexandria Bucefalis, a istnieje do dziś w Pakistanie. Do naszych czasów zachowało się wiele wizerunków sławnego władcy, na niektórych dosiadał swojego wiernego wierzchowca, np. konny pomnik Aleksandra w Salonikach.

Polskie znakomitości

Nie da się ukryć, że w historii naszego kraju konie odegrały rolę niebagatelną. Koń jako bohater historycznego rozwoju wydarzeń przewija się w ogromnej liczbie dzieł wielu malarzy czy rzeźbiarzy.

W poczet polskich końskich legend zaliczyć należy płowego Pałaza. Nosił on na swoim grzbiecie korpulentnego władcę – Jana III Sobieskiego. Podobno monarcha wsiadał na konia, korzystając ze stołeczka podstawianego przez królewskiego masztalierza. Pałasz musiał być koniem wielkiego serca i wielkiej siły. Nie tylko potrafił nosić swojego pana przez cały dzień, ale także ocalił mu życie podczas bitwy pod Parkanami. Ponadto Pałasz miał znaczny udział w błyskawicznych podróżach monarchy. Dzięki niemu król przebył ponad 350 kilometrów w ciągu sześciu dni i stoczył trzy walne bitwy. Na akwareli „Jan III Sobieski na Kahlenbergu” Juliusz Kossak przedstawił Pałaza jako wspaniałego płowobulana araba. Zresztą Sobieskiego na Pałaszu oraz sławną odsiecz wiedeńską uwieczniło wielu sławnych polskich malarzy, m. in. Jan Matejko, Artur Grottger czy Józef Brandt.

Jeden z wielkich polskich kawalerzystów – Stefan Czarniecki najczęściej przedstawiany był na swoim ukochanym Tarancie. Koń ten zgodnie z imieniem miał mieć tarantowatą, co bez trudu można zauważyć na obrazach Juliusza Kossaka „Jak Czarniecki do Poznania” (z cyklu „Jeszcze Polska nie zginęła”), „Czarniecki przebywający odnogę morską w Danii” oraz „Czarniecki przechodzi Wisłę pod Płockiem”. Pod koniec 1655 roku, a więc po wyjątkowo ciężkim okresie dla zmagającej się ze szwedzkim najeźdźcą Rzeczypospolitą, konfederacja narodowa w Tyszowcach powołała wszystkich pod broń, a nie jak dotąd tylko szlachtę. Jako wódz konfederacji Czarniecki na czele konnych wojsk ścigał i gromił wroga po całym kraju. Największe zdumienie wywoływał tym, że nim wieść o jego walkach pod Gdańskiem dotarła do Krakowa, on sam walczył już pod Wawelem. Przekraczał Dźwinę, by wkrótce pojawić się na stepach Ukrainy. Sławy przysporzył mu rajd na pomoc zaprzyjaźnionej Danii połączony z przeprawą przez cieśninę morską. Gustaw Adolf po ataku Danii musiał wycofać się z Polski ku szwedzkiemu Pomorzu. Czarniecki na czele sześciu tysięcy konnych wyprawił się za nim aż do Danii, przeprowi-

przez cieśniny morskie, wziął udział w zdobywaniu wyspy Alsen i twierdzy Kolding w 1658 roku. Właśnie to ostatnie wydarzenie utrwalił Józef Brandt na obrazie „Czarniecki pod Koldyngą”. Bitwa toczyła się w zimie, więc obraz utrzymany jest w odcieniach brązu, bieli i szarości rozjaśnionych przez cytrynową smugę światła na horyzoncie. Na pierwszym planie widzimy grupkę jeźdźców, z których jeden dosiada tarantowatego wierzchowca. Kiedy sterany trudami życia hetman spoczął na łożu śmierci, w chacie w Sokołówce, w sieni u żłobu postawiono Taranta. Ten jednak nie jadł, ani nie pił i podobno padł martwy po zgonie swego pana. Na obrazie Leopolda Löfflera „Śmierć Stefana Czarnieckiego” do łoża umierającego przyprowadzono wiernego konia, by mógł się z nim pożegnać. Jednak w tym wzruszającym przedstawieniu widzimy Taranta jako siwka. Z kolei u Kossaka ogier ten przedstawiony został jako arab, co może budzić pewne wątpliwości, ponieważ konie maści tarantowatej były zwykle mieszańcami. Cóż, każdy artysta ma prawo do własnej wizji.

Za to niewątpliwie koniem czystej krwi arabskiej był ulubiony wierzchowiec księcia Józefa Poniatowskiego, ogier Szumka. Stado Sanguszków, z którego pochodził, składało się wyłącznie z arabsów. Najgłośniejszą legendą związaną z księciem jest ta, która mówi o samobójczym skoku w nurty rzeki Elstery. Wielu artystów, np. Juliusz Kossak, January Suchocki, Jan Damel czy Horace Vernet przedstawiło go w tym dramatycznym momencie właśnie na karym Szumce. Jednak historycy powątpiewają w tę romantyczną wersję. Prawdopodobnie Szumka padł wcześniej, a koń, na którym Poniatowski rzucił się do Elstery, był jednym z koni żołnierskich, podanym w zastępstwie zabitego.

Jak widać, przez naszą historię przewinęły się konie różnych ras i maści. Do kompletu brakuje nam jeszcze tylko sławnej Kasztanki Józefa Piłsudskiego, która służyła wiernie swojemu panu przez 13 lat. Śliczną smukłą klacz możemy podziwiać na oleju Wojciecha Kossaka „Marszałek Józef Piłsudski na Kasztance”.

Koń okazał się wiernym towarzyszem człowieka. Często ratował go z opresji, niestety, często też musiał go oplakiwać. Francuski malarz Horace Vernet na swoim obrazie pod tytułem



Leopold Löffler, śmierć Stefana Czarnieckiego

„Martwy trębacz” uwiecznił opartą na faktach końską legendę o żołnierzu Ramonce i jego wiernym koniu. Służyli razem w siódmym pułku armii napoleońskiej. Dwa razy koń Ramonta uratował mu życie, wyciągając go z wody w czasie przepraw przez rzeki Piave i Tagliamento. Nic więc dziwnego, że żołnierz bardzo troszczył się o swojego przyjaciela. Potrafił pod ostrzałem czołgać się po wodę do strumienia, żeby tylko zwierzę nie cierpiało z powodu pragnienia. Niestety trębacz poległ w 1809 roku w bitwie nad Dunajem. Pułk pomaszerował dalej, ale koń został przy ciele swojego pana. Kiedy powracający żołnierze chcieli pochować zabitego, koń nie pozwolił im podejść, grożąc zębami i kopytami. Całe zbiegowisko zaintrygowało przejeżdżającego nieopodal Napoleona. Po zapoznaniu się z sytuacją cesarz wydał rozkaz pozostawienia zwierzęcia w spokoju. Dodatkowo postawił obok wartę i kazał obserwować wierzchowca. Według złożonego raportu koń całą noc spędził, obwąchując i trącąc chrapami swojego nieżyjącego pana, starając się go obudzić. Wreszcie, zrozumiałwszy co się stało, z żalosnym rżeniem wskoczył do rzeki i utonął. Zakończenie tej historii budzi zrozumiałe wątpliwości, bowiem zwierzętom raczej obce są instynkty samobójcze. Jednak konie „rozpaczające” nad martwymi ludźmi musiały być dość powszechnym widokiem w okresach wojen. Spójrzmy chociaż na obrazy Juliusza Kossaka „Wierny konik” czy „Wierny towarzysz”. Świadczą o tym, że koniom właściwa jest umiejętność nawiązywania kontaktu z człowiekiem. Potrafią chętnie i wyraźnie reagować na nasze słowa i gesty, a także, co najbardziej niezwykle, umieją przezwyciężyć swój wrodzony instynkt czy strach, by ratować ludzkie życie. Dzięki pisarzom, malarzom oraz rzeźbiarzom możemy poznać nie tylko wielkich ludzi, ale także ich wspaniałe wierzchowce, więc chyba warto o nich pamiętać...



Juliusz Kossak, Książę Józef Poniatowski na Szumce



06 Juliusz Kossak, Wierny konik

Powozy i pojazdy konne część X

mgr. inż. Andrzej Jankowiak

Podczas ostatniego naszego spotkania praktycznie zakończyliśmy cykl rozważań o powozach i pojazdach konnych. Rozpoczęliśmy nasze rozważania od fenomenu wynalazku koła, przespacerowaliśmy się przez parę tysięcy lat, by obserwować, jak w tak długim i dramatycznym okresie kształtowały się i zmieniały formy, kształty i funkcje pojazdów konnych. Sięgając myślą od czasów bojowych rydwanów asyryjskiej konnicy po spacerowe Duc'ki, prześledziliśmy rozwój kultury materialnej wielu ludzkich pokoleń, zmienność form pojazdów odnosiliśmy do gustów i mód poszczególnych epok. Toczyliśmy wspólnie ów umowny wielki krąg wokół pięknej Victorii.

Minęły lata, przeminęły epoki, tempo przemian doznało niewiarygodnego i nieznanego dotychczas przyspieszenia. Zmiany obserwowane przez przeciętnego człowieka np. pomiędzy rokiem 1700 a rokiem 1800 były bez mała ledwie zauważalne wobec szalonego tempa zmian pomiędzy rokiem 1900 a 2000. Dynamiczne tempo zmian nie objęło w całej rozciągłości ludzkich emocji, tęsknot i pragnień. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że człowiek tak naprawdę mimo przemian materialnych zmienił się niewiele – i całe szczęście!

Wraz z przyrodzoną człowiekowi potrzebą piękna i harmonii przetrwała miłość do obcowania z końmi. Dzisiaj tak jak od zawsze serce wielu z nas bije szybciej na widok urodziwego rumaka czy na odgłos tętentu końskich kopyt. Przetrwała miłość do koni a wraz z nią przetrwały zaprzęgi, a skoro zaprzęgi, to i powozy.

Dzisiaj zaprzęg konny zajmuje oczywiście zupełnie inne miejsce w hierarchii potrzeb niż niegdyś. Dzisiejsze zaprzęgi to przeważnie zaprzęgi sportowe, turystyczne i reprezentacyjne. Dzisiaj w dobie hybrydowych samochodów i cudów informatyki wciąż i to na dużą skalę **buduje się i naprawia pojazdy konne**. Na dobrą sprawę po wypowiedzeniu tego spostrzeżenia należałoby poprosić o oklaski i zakończyć rozważania, gdyby nie garść spostrzeżeń, które każą wstrzymać się od owacji.

Sprawa pierwsza to współcześnie budowane pojazdy, a sprawa druga to restauracja dawnych pojazdów i budowa nowych pojazdów stylowych.

Współczesne pojazdy konne są to najczęściej pojazdy o całkowicie metalowej konstrukcji, w których zastosowanie mają nowoczesne rozwiązania techniczne. Koła ułożyskowane są na łożyskach kulkowych bądź stożkowych, bezpieczeństwo zapewniają doskonałe, hydrauliczne hamulce tarczowe, skrętność pojazdu polepsza mechanizm opóźniania skrętu. Eliptyczne resory zastępują spirale resorowe uzbrojone w amortyzatory olejowe lub wręcz poduszki pneumatyczne. Tempo jazdy i przejechane kilometry wskazują ciekłokrystaliczne czytniki. Opory toczenia pojazdu można regulować, tak by racjonować koniom dawki obciążeń treningowych. Działanie tych obciążeń obserwować można na specjalnych czytnikach obrazujących np. zmianę ilości oddechów i zmiany rytmu pracy serca zaprzęgniętych koni. W pojazdach współczesnych stosuje się doskonale materiały, lekkie stopy aluminiowe, włókna węglowe itp. Forma estetyczna tych pojazdów jest wynikiem tylko i wyłącznie funkcji. W procesie projektowym nikt sekundy nie poświęci zagadnieniom estetycznym, takim chociażby, jak współgranie formy pojazdu z urodą koni. Nikt tego nie uczyni, bo znikoma ilość klientów takich rozwiązań potrzebuje. Ma być praktycznie i tyle!

Konsekwencją takiego praktycznego podejścia jest ciekawa maniera, a mianowicie do dobrego tonu należy ubranie się powożącego w dresy lub kombinezon ortalionowy, najlepiej taki z wieloma jaskrawymi napisami i czapkę bejsbolówkę. Zgroza!

Wszystko byłoby w normie, gdyby ten praktyczny w końcu ubiór był stosowany na czas treningu. Niestety, ale dresy i bejsbolówka stały się elementami obecnej zaprzęgowej elegancji (cierpią muzy, gdy króluje mamona).

Nowoczesne rozwiązania techniczne nie powinny dziwić ani gorszyć nadwrażliwych estetów, albowiem od zawsze nowinki techniczne znajdowały zastosowanie w konstruowaniu pojazdów konnych, czyniąc je coraz doskonalszymi i wygodnymi. Nie zapominajmy także i o tym, że współczesne rozwiązania techniczne znacznie podnoszą bezpieczeństwo i wygodę pracy koni. Żywić należy nadzieję, że nadejdą czasy, gdy kupujący pojazdy zażyczą sobie, aby nabywany pojazd był oprócz wygody również elegancki.

Sprawa kolejna to ratowanie od zagłady starych, nierzadko cudem ocalałych pojazdów oraz budowa nowych pojazdów nawiązujących budową i formą do dawnych pierwowzorów. W tym miejscu pragnę złożyć wyrazy uznania tym wszystkim, którzy, angażując swój czas i pieniądze, przyczynili się do uratowania wielu wspaniałych pojazdów. Mam tu na myśli zarówno inwestorów, jak i wspaniałych rzemieślników.

Powyższe zdania stanowią dobrą stronę monety, niestety jest i ta gorsza a stanowi ją komercyjne podejście wielu realizatorów renowacyjnych zleceń. Stylowe pojazdy w ogromnej większości remontuje się tak, by zadowolić często, nie znającego się na rzeczy klienta, świadomie łamiąc reguły historycznej prawdy lub osiągając pożądany efekt tanim kosztem, rzecz by można na skróty. Wykonawcy często mają świadomość gwałtu na historycznej prawdzie, ale cóż – żyć trzeba.

Rzeczą najbardziej drażniącą jest przeogromny zapal do naszpikowywania remontowanego pojazdu przedziwnymi błyskotkami często wręcz chromowanymi, a to galka ręcznego hamulca, a to mosiężna końcówka orczyka, niklowana tuleja na bat, niklowane stopnie, chromowane kinkiety lamp, błyszczące klamki i klameczki, skoble, sprzączki, zawiasy i zawiasiki, jednym słowem jeżdżący błyszczący skład żelazny, tak błyszczący i niegustowny jak radziecka limuzyna z lat 60. Złego smaku dopełniają powłoki lakiernicze, których głównym i nadrzędnym celem jest błyszczeć, błyszczeć i jeszcze raz błyszczeć. No i błyszczą jak sto diabłów. Jakże mają zresztą nie błyszczeć, skoro najwspółcześniejsze akrylowe lakiery samochodowe kładzie się na grube warstwy poliuretanowych podkładów a na końcu całość polewa się wręcz grubą warstwą bezbarwnego klaru. W ten sposób oblany chemią pojazd jest odbierany jako plastikowe sztuczycie. Gruba skorupa chemii zabija materię istniejącego pod lakierem drewna. Kakofonię niesmaku uzupełnia tapicerka robiona, trzeba nie trzeba koniecznie w „CARO” na pianie ze spienionej gumy. Całość jest napięta jak suszące się majtki na wietrze, jeżeli taka tapicerka jest skórzana to błyszczy się ona niczym gęba pomocnika kucharza w geesowskiej knajpie. Z przykrością należy zauważyć, że wiele ciekawych pojazdów zostało w ten sposób okrutnie zepszczonych. Jedno w tym jest pocieszające, a mianowicie to, że minie parę lat, przybędzie ludzi wykształconych i zlecą oni rzetelnym fachowcom ponowne, lecz tym razem prawidłowe odrestaurowanie wartościowych pojazdów.

Praprzyczyną restauracyjnego partactwa jest przemożna chęć uczyńnięcia tego by remontowany pojazd był wspanialszy od tego, jaki był wyprodukowany.

Mam nadzieję, że tych kilka skreślonych przeze mnie słów pomoże Państwu we właściwej ocenie oglądanych, kupowanych bądź remontowanych pojazdów. Przysłowie mówiące o tym, że „nie wszystko złoto, co się świeci”, nadaje się znakomicie na podsumowanie myśli, które przyświecały mi przy pisaniu tego artykułu

Cennik reklam i ogłoszeń na stronach WWW kwartalnika „Hodowca i Jeździec”:

Ekspozycja przez miesiąc: 20 zł netto za banner o wymiarach 110x60 pikseli w dziale reklamy i ogłoszeń, 50 zł netto za banner o wymiarach 400x50 pikseli zamieszczony przy winiecie, 100 zł za reklamę na oddzielnej stronie umieszczonej na naszym serwerze

Wykaz sklepów, w których prowadzona jest sprzedaż kwartalnika „Hodowca i Jeździec”:

- Białystok, SJ HIPPIKA, ul. św. Rocha 10 lok. 118, 15-879 Białystok
- Bydgoszcz, KARINO, ul. Sieroca 21, 85-113 Bydgoszcz, tel. 052 371 72 82;
- Bydlin, HIPPIKA, ul. Hardego, 32-313 Bydlin, tel. 032 647 16 70;
- Dębica, CZEMPION, ul. Rzeszowska 66/15, 39-200 Dębica, tel. 014 682 80 88;
- Gliwice, KASZTANKA, ul. Starogliwicka 103, 44-121 Gliwice, tel. 032 230 47 80;
- Kielce, HUBERTUS, ul. Mała 16, 25-012 Kielce, tel. 041 36 81 089;
- Kraków, AMIGO, ul. Rajska 6, 31-124 Kraków, tel. 012 421 77 91; D.C.G. i S-ka, ul. Bora-Komorowskiego 41, 31-876 Kraków, tel. 012 411 41 31;
- Lublin, LARIX KSIĘGARNIA AKADEMICKA, ul. Akademicka 15, 20-033 Lublin, tel. 081 441 11 07; ROMAR, ul. Ciepła 7, 20-403 Lublin, tel. 081 532 11 21;
- Łódź, EQUITOM, ul. Nowomiejska 3, 91-414 Łódź, tel. 042 631 04 85;
- EL-TAN, ul. Rzygowska 180, lokal 15, 93-311 Łódź; HIPPOLAND, ul. Pojezierska 2, 91-322 Łódź, tel. 042 654 38 00;
- Miszewo, STAJNIA MISZEWO, Miszewo 80-297 Banino, tel. 058 684 87 73;
- Ochaby Wielkie, AGENCJA JEŹDZIECKA ANNA I ARTUR BOBER, Ochaby Wielkie 81, 43-430 Skoczów, tel. 033 857 98 22;
- Olsztyn, MONA, ul. Mazurska 12, 10-520 Olsztyn, tel. 089 527 31 62;
- Opole, KALIF, ul. Oleśka 117, 45-231 Opole;

- Poznań, MASTER JANG, ul. Wspólna 27, 61-479 Poznań, tel. 061 832 19 21;
- SALON PEGAZ, ul. Lutycka 34, 60-415 Poznań, tel. 061 848 95 82;
- RYMARZ, ul. Woźna 14, 61-777 Poznań, tel. 061 85 305 22;
- Pszczyna, F.H.U. BRANDY, ul. Asnyka 3, 43-200 Pszczyna, tel. 032 210 21 24;
- Siemianowice Śląskie, HORSE MASTER, ul. Krupanka 26, 41-103 Siemianowice Śląskie, tel. 032 220 14 97;
- Szczecin, AMAZONKA, al. Piastów 75, 70-326 Szczecin, tel. 091 488 38 53;
- CAVALLO, ul. Przybyszewskiego 4, 71-277 Szczecin, tel. 091 487 27 49;
- HUBERTUS, ul. ST. Moniuszki 3/1, 71-430 Szczecin, tel. 091 42 30 290;
- Ustrzyki Dolne, F.H.U. HORSEJACHTTUR, ul. Chopina 21, 38-700 Ustrzyki Dolne, tel. 013 471 11 51;
- Warszawa, DERESZ, al. Komisji Edukacji Narodowej, 02-722 Warszawa, tel. 022 855 52 13; MUSTANG, ul. Waszyngtona 122, 04-074 Warszawa, tel. 022 810 94 88; PALOMINO, al. Stanów Zjednoczonych 69, Pawilon C8, 04-028 Warszawa, tel. 022 870 70 37; STAJNIA „BEATA”, ul. Polna 28, 00-625 Warszawa, tel. 022 825 86 37;
- Wrocław, CRAZY HORSE, ul. Przyjaźni 57/23, 53-030, Wrocław, tel. 0501 323 954;
- OXER, ul. Jedności Narodowej 105, 50-301 Wrocław, tel. 071 322 45 08
- Wyszów, PRESSPOINT, ul. Daszyńskiego 32; 07-200 Wyszów



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy

68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem

Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

od numeru

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca

podpis

stempel
dzienny

opłata

nr. rachunku odbiorcy

6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

WP

PLN

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem

Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę

od numeru

opłata:

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy

68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem

Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

od numeru

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca

podpis

stempel
dzienny

opłata

nr. rachunku odbiorcy

6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

WP

PLN

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem

Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę

od numeru

opłata:

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy



Althea - Kurtka z nowej kolekcji wiosna lato 2008

Professional

Italian Style

*Wyłączny dystrybutor Equiline w Polsce: Equirria Sp. z o.o.,
ul. Klonowa 12, 40-168 Katowice, tel. 032 258 97 62, fax: 032 200 05 57*

www.equishop.pl



Carthano I Z

Calvados Z

Candillo Z



Zangersheide jest rozpoznawalną marką w sportowym świecie skoków. W latach siedemdziesiątych przedsiębiorca budowlany, Léon Melchior (1926), założył stajnię sportową w swojej posiadłości w Lanaken i rozwinął ją w stadninę koni.

Jeźdźcy z Zangersheide zdobyli złoty medal na Mistrzostwach Europy (1977 r. Wiedeń) i na Igrzyskach Olimpijskich (1992 r. Barcelona). Johan Heins i Plet Raymakers zdobyli indywidualnie złoty i srebrny medal. Raymakers zdobył go startując na koniu Ratina Z, wyhodowanym przez samego Léona Melchiora, co wyraźnie potwierdziło cel hodowlany Stadniny Zangersheide. Pod koniec 1992 r. w oparciu o sukces Stadniny Zangersheide, Léon Melchior założył Księgę Stadną Zangersheide. Księga Stadna Zangersheide szybko stała się ogólnie uznawanym, wybitnym członkiem rodziny europejskich ksiąg stadnych. Filozofia hodowlana Léona Melchiora przyjęła się na całym świecie; znak Zangersheide  stał się doskonałą marką, którą docenia każdy hodowca i entuzjasta skoków.

**Katalog ogierów Zangersheide dostępny od 10. 02. 2008
na stronie www.bober.info.pl**



Agencja Jeździecka A.A. Bober

Ochaby Wielkie ul. Baranowicka 3, 43-430 Skoczów, tel.: (detał) +48-33-857 98 20, (hurt) +48-33-857 98 22, fax: +48-33-857 98 23,
e-mail: bober@bober.com.pl, www.bober.com.pl

nasze katalogi dostępne są na stronie - bober.info.pl

Przedstawiciel na Polskę, Czechy i Słowację